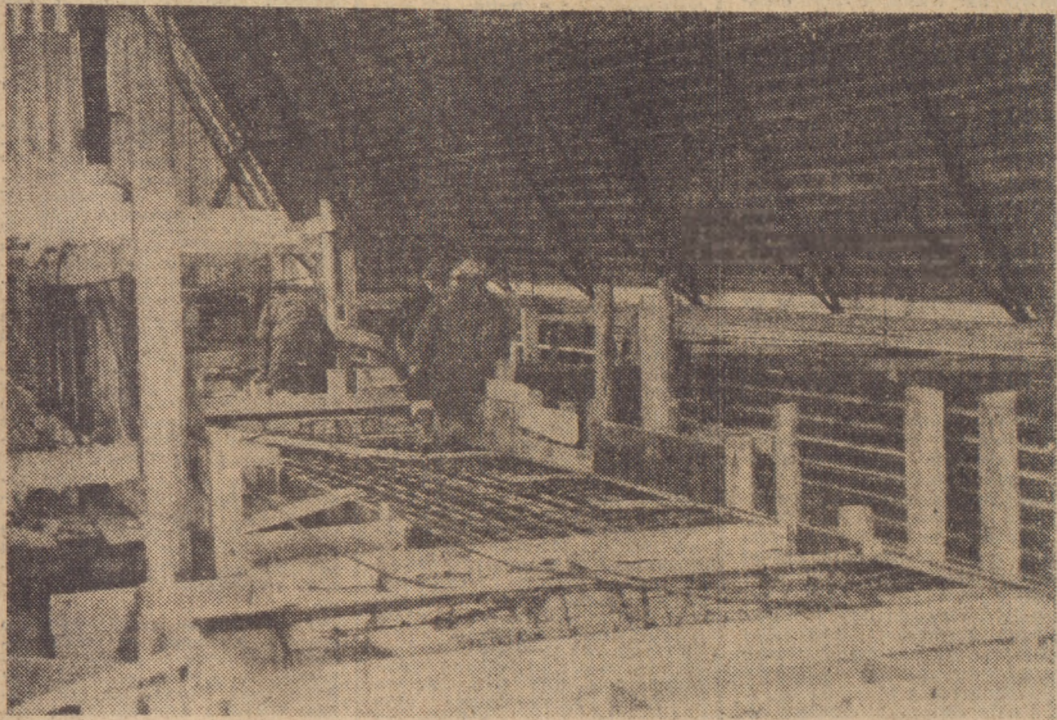


Przyspieszenie prac na ważnej inwestycji energetycznej 22 lipca pierwsze megawaty z Połańca



(P) Zbrojenie fundamentu pod turbinę na budowie elektrowni w Połańcu

Od naszego specjalnego wysłannika
JANUSZA A. WIECZORKA

(P) Do niedawna Połaniec oznaczał co prawda historyczne, ale zabite deski miasteczko. Na Połaniec każde dziecko z lekcji historii. Tam w 1794 roku Tadeusz Kościuszko ogłosił „Uniwersał Połaniecki”. Jednak jeszcze rok temu, na gospodarczej mapie kraju była w tym miejscu biała plama. Dzisiaj jest ważnym punktem na mapie rozwoju polskiej energetyki.

Budowana tam elektrownia zaliczana jest do najważniejszych inwestycji energetycznych w kraju. Wymienia się ją obok „Kozienic”, „Rybniaka”, „Jaworzna”. W br. elektrownia w Połańcu wzmocni system energetyczny kraju o 600 MW, a w przyszłym już o 1600 MW. Docelowo, po pełnym rozruchu wszystkich bloków energetycznych zasili sieć krajową mocą 3,1 tys. MW.

Decyzję o budowie elektrowni w Połańcu podjęto w 1972 roku. Dlaczego właśnie tam?

Tadeusz Rubaszowski, dyrektor naczelny elektrowni w budowie, uzasadnia:

— „Lokalizacja była celowa i ekonomicznie uzasadniona. W południowo-wschodniej części kraju brakuje wciąż energii. Dlatego też trzeba ją importować z innych rejonów kraju”. Dodajmy, że import jest utrudniony z powodu słabo rozwiniętych w tym rejonie sieci przesyłowych. Ponadto obiekt położony jest nad Wisłą, a warto wiedzieć, że każda elektrownia zużywa ogromne ilości wody. Połaniec jest położony niedaleko Śląska, a zużywać będzie węgiel kamienny. I to dużo, bo już w przyszłym roku około 4 mln ton węgla, a docelowo — dwa razy tyle. W przyszłości węgiel transportowany będzie także Wisłą. Tak więc atutów

przeważających za lokalizacją elektrowni w Połańcu było wiele.

Lokalizacja jednej z wielkich inwestycji energetycznych tej pieściolatki to ołbrzymia szansa dla Połańca. W momencie podejmowania decyzji o budowie, miasteczko liczyło niecałe 2,5 tys. mieszkańców, a dziś mieszka tu już około 10 tys. ludzi. Była to jedna z najmniejszych gmin w powiecie staszowskim, a obecnie w województwie tar-

nobrzeskim. Elektrownia okazała się więc szansą dla miasta.

Obecnie na budowie zatrudnionych jest ponad 4,8 tys. ludzi. W najbliższym czasie przybędzie jeszcze ponad tysiąc. W szczytowych miesiącach będzie ich około 6 tys. Generalnym wykonawcą elektrowni jest Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energo-Przem” z Krakowa.

Od początku br. praca posuwa się bardzo szybko. Z ramienia Ministerstwa Budownictwa skierowano tam czelówkę, która w ubiegłym roku w rekordowo szybkim tempie „oddali” do eksploatacji bloki w elektrowni „R. b. n. i. Jaworzno”, pełnomocnika ministra inż. Władysława Duliłbana.

W Połańcu po raz pierwszy budynek główny budowano metodą

Edward Gierek przyjął ambasadorów Polski w RFN i w Indiach

(P) 11 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął ambasadora PRL w Republice Federalnej Niemiec Jana Chylińskiego.

I sekretarz KC PZPR przyjął także ambasadora PRL w Republice Indii Jana Czaple.

(PAP)

Drugi dzień wizyty delegacji Rady ONZ do spraw Namibii

(P) 11 bm., w drugim dniu oficjalnej wizyty w Polsce, delegacji Rady ONZ ds. Namibii, na czele której stoi wiceprzewodniczący Rady, przedstawiciel Algierii Fathi K. Bouayadha spotkała się z zastępcą przewodniczącego Prezydium Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, sekretarzem Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witoldem Lipskim.

Po południu członkowie delegacji odbyli konferencję prasową w siedzibie Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji i Afryki. W trakcie konferencji członkowie delegacji poinformowali o działaniach Partii Politycznej Ludności Afrykańskiej (SWAPO), uznanej przez ONZ za jedyne przedstawicieli ludności Namibii. Pozytywnie oceniono politykę Polski, kraju, który — wspólnie z innymi państwami socjalistycznymi — waz ze światowa opinia publiczna udziela pełnego poparcia narodowi Namibii, w jego walce o uzyskanie niepodległości. (PAP)

Stan wyjątkowy w Namibii

LUANDA (PAP). Południowoafrykańskie windze okupacyjne wprowadziły na znacznej części terytorium Namibii stan wyjątkowy. Tym samym rasiistowski reżim RPA przypisał sobie nieograniczone prawo zwalczania wszelkich przejawów niepodległościowych dążeń narodu namibijskiego. (P)

15 — 18 czerwca w Wiedniu

Leonid Breżniew i Jimmy Carter zatwierdzą i podpiszą układ SALT II

MOSKWA (PAP). Podano tu oficjalnie, że zgodnie z osiągniętym porozumieniem Leonid Breżniew spotka się z prezydentem USA Carterem w orientacyjnym terminie 15—18 czerwca w Wiedniu.

Leonid Breżniew i Jimmy Carter zatwierdzą i podpiszą Układ o Ograniczeniu Strategicznych Zbrojeń Ofensywnych, nad którym prace są obecnie na ukończeniu, oraz omówią inne problemy stanowiące przedmiot wzajemnego zainteresowania ZSRR i USA.

Analogiczny komunikat ogłoszono równocześnie w Waszyngtonie. Dziennikarz PAP pisze: Wiadomość o wyznaczeniu terminu miejsca i rodzaju amerykańskiego spotkania na szczycie została przyjęta w całym świecie jako wydarzenie doniosłe dla pokoju i odprężenia, otwierające nowe perspektywy dla stosunków Wschód—Zachód.

Spotkanie to będzie ukoronowaniem wieloletnich, trudnych rokowań, które doprowadziły do uzgodnienia zasad drugiego już porozumienia, pomiędzy ZSRR a USA o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych SALT II. Zakreślenie rokowań w tej sprawie jest dobrą wiadomością dla świata, dla wszystkich ludzi. Dwa czołowe mocarstwa, dysponujące potencjałem militarnym decydującym o układzie sił światowych w tej dziedzinie, porozumiały się co do ograniczenia zbrojeń niosących za sobą najstraszliwsze zagrożenie dla ludzkości. Tym samym położono barierę powstrzymującą nasłanianie się najniebezpieczniejszego wyścigu zbrojeń.

groźenie dla ludzkości. Tym samym położono barierę powstrzymującą nasłanianie się najniebezpieczniejszego wyścigu zbrojeń.

Strona amerykańska ujawniła, że wprowadzenie w życie porozumienia SALT II zmniejszy wydatki USA na zbrojenie o 30 mld dolarów na okres trwania układu, czyli do 1985 roku. Jest rzeczą oczywistą, że w związku z porozumieniem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z prac Prezydium Rządu

- * Letni wypoczynek dzieci i młodzieży
- * Wzmocnienie dyscypliny finansowej w gospodarce

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 maja br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informację ministra oświaty i wychowania o przygotowaniu do letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Wzorem lat ubiegłych organizatorami akcji letnich będą przede wszystkim zakłady pracy, instytucje oświatowe, władze miejskie, organizacje związkowe, społeczne i młodzieżowe oraz spółdzielcze. W tym roku przewiduje się rozszerzenie niektórych preferowanych form wypoczynku.

Zakłada się dalszy rozwój obozów wędrownych, które — jak pokazała praktyka — charakteryzują się szczególnymi walorami wychowawczymi. Organizatorom wypoczynku zalecono uwzględnienie w przygotowanych programach, w stopniu większym niż dotychczas, różnych zajęć z wychowania fizycznego i turystyki, a także prac społecznych, użytkowych. Podkreślono konieczność efektywnego i racjonalnego wykorzystania bazy wczasowej i ośrodków przeznaczonych na organizację letniego wypoczynku.

Prezydium Rządu omówiło wstępnie propozycje i kierunki działań przedstawione przez Ministerstwo Finansów, których celem jest wzmocnienie dyscypliny finansowej w gospodarce. Postęp w tej dziedzinie stanowi jeden z podstawowych warunków poprawy efektywności gospodarowania. Przewiduje się nasilenie kontroli gospodarowania funduszami w całym systemie finansowo-ekonomicznym odpowiednio do ustaleń planu. Zakłada się m. in. zwiększenie roli banków, jako jednostek dyscyplinujących procesy inwestycyjne, opiniujących celowość i efektywność podejmowanych przedsięwzięć oraz kontrolujących zgodność przebiegu realizacji zadań inwestycyjnych z planem.

Prezydium Rządu zaleciło uzupełnienie przedstawionych propozycji i zamierzeń. Stwierdziło również, że niezależnie od działalności Ministerstwa Finansów i jego organów, na wszystkich resortach gospodarczych spoczywa obowiązek systematycznej analizy wykonania planów obniżki kosztów włas-

„Biali hutnicy” z Radomia

Informacja własna

(R) Półtysięczna załoga Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych zwanych popularnie „Marywillem” należy do przedsiębiorstw, bez których nie mogłyby normalnie pracować holoty przemysłowe, jak Huta Katowice, a także wielka chemia, energetyka, cementownia, a nawet... miejskie gazownie.

Z 74 tys. t wyrobów wypalanych, prefabrykatów z betonów ogniotrwałych oraz zapraw, mniej więcej połowę odbiera hutnictwo na czele z Huta Katowice, która otrzymuje z Radomia aż 10 tys. t betonów ogniotrwałych rocznie.

Załoga radomskiego zakładu wyspecjalizowała się w produkcji niektórych wyrobów, jak wykładziny do palenisk kotłów energetycznych i materiały kwasoodporne, stanowiące od lat element kompletnych wytworów kwasu siarkowego, jednej z polskich specjalności eksportowych. Na liście towarów eksportu odbiorców specjalnych materiałów ogniotrwałych z Radomia są m.in. ZSRR, Libia i Albania oraz daleki i egzotyczny Bangladesz, a wartość towarów eksportu osiągnęła już rekordowy poziom 17 mln zł.

Dotychczasowe sukcesy produkcyjne są możliwe dzięki ofiarności załogi, której wielu reprezentantów to dłużej pracownicy przedsiębiorstwa. Do ich grona należy pracujący 40 lat w zakładzie konserwator sprzętu Władysław Czajka. 35-letnim stażem pracy legitymuje się: formier Józef Szyszka, brygadzieta Włodzimierz Ziętkowski, operator kompresora Piotr Kobylka czy radca prawny Romuald Wikert. Grono jubilatów pracujących od zarania Polski Ludowej uzupełniają: pracownik narzędziowni Jan Lobodziński, inspektor bhp — Edward Szafarz i operator urządzeń rozdrabniających — Stefan Roja.

(tmz)

DWA JUBILEUSZE

Rozmowa z Mariuszem Dmochowskim

z Mariuszem Dmochowskim

— Te dwa jubileusze Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki to jego 60-lecie i również 30-lecie. Co jest różnice, a co pozostało wspólne w dawnej i współczesnej tradycji tego, należącego do najstarszych, związku zawodowego?

— Należy on rzeczywiście do najstarszych, pierwsza organizacja związkowa powstała w roku 1918, był to ZASP — obecnie SPATIF. W roku 1919 założyli się następną — zwią-

zek kinooperatorów, muzyków, pracowników instytucji artystycznych. W tamtych latach, gdy kultura miała prywatnych mecenasów, którzy łączyli na nią stawiali żądania nie tylko artystyczne, rola ówczesnych związków było dbanie o sprawy bytowe, o status zawodowy artystów.

Nawet sam wielki Szyfman zakładając w roku 1913 Teatr Polski, finansował go tylko częściowo własnymi środkami, korzystając również z dotacji instytucji i osób prywatnych. Jednak już ta częściowa niezależność finansowa umożliwiała zachować, przynajmniej w pewnym stopniu, niezależność repertuarową i obsadową. Było to bardzo istotne osiągnięcie w sytuacji, gdy większość teatrów nie gwarantowała aktorom stałej gaży. Obok kwestii bytowych, ogromnie wówczas ważnych, sprawą naczelną w działalności tamtych związków była troska o rozwój kultury polskiej. Ta sprawa pozostała najważniejszą i ona jest tą nicią łączącą 60-letnią i 30-letnią tradycję naszego związku. Różnice są zasadnicze.

W roku 1949, kiedy powstał nasz związek, mecenasem było już państwo, które prowadziło politykę powszechności kultury. Istnieją określone zasady pracy i płacy, niemniej artysta ma zapewniony byt. Jesteśmy wreszcie organizacją.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



XXXII Wyścig Pokoju

Michał Klasa najszybszy w Ołomuńcu

(P) Drugi etap tegorocznego Wyścigu Pokoju — z Pardubic do Ołomuńca — miał 172 km długości. Podobnie jak w pierwszym etapie nie było na trasie górskich premii. Kolarze mieli do pokonania zaledwie kilka niewielkich wzniesień. Znajdąca się trasę wyścigu trenerzy i zawodnicy twierdzą, że „prawdziwy wyścig” rozpocznie się dopiero od III etapu. Tam okaże się, kto jest dobrze przygotowany do tej największej na świecie, amatorskiej imprezy kolarskiej.

Drugi etap XXXII Wyścigu Pokoju przyniósł sukces reprezentantowi gospodarzy Michałowi Klasie. Złoty medal zdobył na trasie 172 km, podczas której Kolarz CSRS potwierdził w Ołomuńcu swe sprinterskie umiejętności. Mając niezwykle trudnych rywali w osobach radziec-

kich kolarzy, Pikkuusa i Nikitienki oraz zawodnika NRD, Bernd Drogana, wywalczył Klasa nie tylko doskonałe przygotowanie fizyczne, ale i umiejętności taktyczne. Wyprzedził go bowiem na odpowiednim momencie ataku i błyskawicznym zrywem minął rywali. Tuż za nim linie mety przejechał Siergiej Nikitienko (ZSRR), trzeci był Drogan, a czwarty Aavo Pikkuus, który jako pierwszy wjechał w bramę stadionu.

Z zawodników polskich najlepiej finiszował Ireneusz Walczak. W bramie wjazdowej był na ósmym miejscu, podczas finiszowego okrzyku minął dwóch rywali, zajmując ostatecznie szóste miejsce. Nie miał już szans poprawienia pozycji, atakował bowiem w trudnej sytuacji zamknięty przy wewnętrznej krawędzi toru przez finiszującą czołówkę.

Zgodnie z przewidywaniami walce na trasie nadawali ton zawodnicy ZSRR i Polacy. Kolarze radzieccy popobiliwo rozegrali finisz na pierwszej lotnej premii w miejscowości Usti nad Orlicą, zajmując pierwsze miejsce. Zwyciężył Said Gusejnow przed Pikkuusem i Nikitienką. Na drugie miejsce w Lanškrounie zaatakował jadący w fioletowej koszulce Jan Jankiewicz. Wygrał lotny finisz, wy-

przedzając Belga Wernera Devosa oraz Włocha Luigi Trevelina i dodając kolejnych pięć punktów do swego dorobku w klasyfikacji najaktywniejszych. W miejscowości Unicev, na 142 km — rozegrano ostatnią lotną premię drugiego etapu. Najszybszy był Siergiej Nikitienko (ZSRR), na drugiej pozycji finiszował Włoch Maurizio Orlandi, a trzecie miejsce wywalczył Jan Jankiewicz.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

„Maturzyści-79”

Czekamy na prace z języka polskiego Skład jury — już ustalony

(P) Pisemne egzaminy maturzyści mają już za sobą. Do końca maja — zdawać będą egzaminy ustne.

Wszystkich, którzy otrzymają bardzo dobre oceny z języka polskiego, jak co roku, zapraszamy do udziału w organizowanym po raz szósty

przez naszą redakcję konkursie „Maturzyści-79”.

Został już ustalony skład jury. W tym roku przewodniczyć mu będzie doc. dr Janusz Rohoziński, kierownik Zakładu Literatury Polskiej XX wieku na Wydziale Filologii Polskiej UW. W jury zasiadają także: dr Antoni Chojnacki — adiunkt Wydziału Filologii Polskiej UW, mgr Jan Lasocki — nauczyciel polonista, dr Anna Radziwiłł — nauczycielka języka polskiego, mgr Alina Sawicka — także nauczycielka języka polskiego, mgr Alicja Stypka polonistka, wizatorka Kuratorium Oświaty i Wychowania województwa śląskiego, dr Eugenia Anna Wesołowska, sekretarz naukowy Instytutu Programów Szkolnych w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, zaś z ramienia redakcji — red. red. Anna Kajowa i Andrzej Świecki.

Z ciekawością i niecierpliwością czekamy na prace obojętne i dyplomatyczne. Jakiego roczni maturzyści będą w nich podejmować tematy? Czy wykażą się również dobrą znajomością literatury jak w latach ubiegłych? Czy poziom prac będzie również wysoki? Jury ocenić nie będzie całe lato, a we wrześniu ogłosimy listę zwycięzców, na których, jak zwykle, czekają cenne i atrakcyjne nagrody.

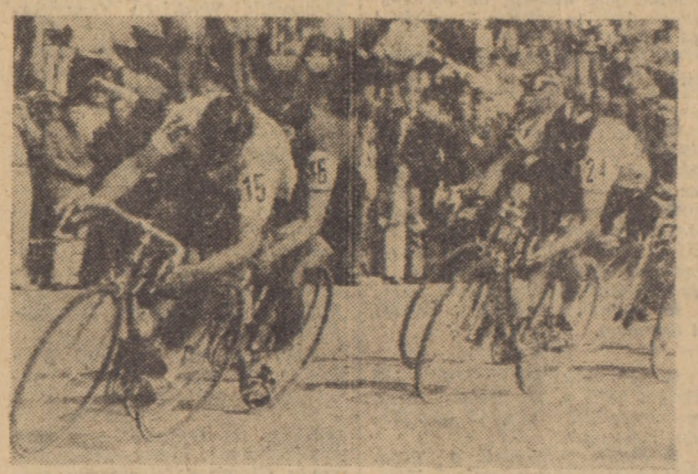
Przypominamy, że termin nadsyłania prac upływa 27 czerwca (decyduje data stempla pocztowego). Nasz adres: „Życie Warszawy”, 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/3.

(H.Z.)

Upowszechnianie wiedzy rolniczej we wsiach woj. radomskiego

(R) 11 bm., z udziałem 200-osobowej grupy aktywistów rolniczo-weterinarnych PZPR i ZSL z woj. radomskiego odbyła się w Radomiu wojewódzka narada poświęcona omówieniu zadań wynikających z wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie rozwijania pracy oświatowo-wychowawczej na wsi i upowszechniania wiedzy i postępu rolniczego.

W trakcie narady, w której wzięli udział m.in. sekretarz KW PZPR w Radomiu — Bogdan Prus, sekretarz WK ZSL — Józef Kurowski oraz wicewojewoda — Wawrzyniec Pietruszka omówiono najważniejsze problemy dotyczące zwiększenia produkcji żywności, lepszego wykorzystania ziemi i zasobów pracy w rolnictwie woj. radomskiego oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnego poziomu wiedzy rolników. (tmz)



(P) W tej kolejności wjechali kolarze na stadion w Ołomuńcu. Pierwszy (z lewej) Pikkuus, następnie Nikitienko (obaj ZSRR) i Klasa (CSRS). Czechosłowak finiszował najszybciej.

Fot. CAF — Dąbrowicki

WYNIKI

INDYWIDUALNIE II ETAP:

1. Michał Klasa (CSRS) — 3:51:01 (z bon.).

— 3. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 3:51:06 (z bon.).

— 3. Bernd Drogan (NRD)

3:51:11 (z bon.). 4. Aavo Pikkuus (ZSRR) — 3:51:16. 5. Aleksander Awierin (ZSRR) — 3:51:16.

6. Ireneusz Walczak, 8. Krzysztof Sujka, 42. Jan Krawczyk, 44. Jan Jankiewicz, 63. Tadeusz Mytnik, 65. Czesław Lang (wszyscy Polska) — 3:51:16.

DRUŻYNOWO II ETAP:

1. CSRS — 11:33:33,

2. ZSRR — 11:33:36,

3. NRD — 11:33:43,

4. Polska — 11:33:48.

INDYWIDUALNIE PO DWÓCH ETAPACH:

1. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:11,

2. Michał Klasa (CSRS) — 6:50:13,

3. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:21,

4. Jan Jankiewicz — 6:50:22,

5. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:23,

6. Jan Jankiewicz — 6:50:24,

7. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:25,

8. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:26,

9. Jan Jankiewicz — 6:50:27,

10. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:28,

11. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:29,

12. Jan Jankiewicz — 6:50:30,

13. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:31,

14. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:32,

15. Jan Jankiewicz — 6:50:33,

16. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:34,

17. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:35,

18. Jan Jankiewicz — 6:50:36,

19. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:37,

20. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:38,

21. Jan Jankiewicz — 6:50:39,

22. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:40,

23. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:41,

24. Jan Jankiewicz — 6:50:42,

25. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:43,

26. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:44,

27. Jan Jankiewicz — 6:50:45,

28. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:46,

29. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:47,

30. Jan Jankiewicz — 6:50:48,

31. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:49,

32. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:50,

33. Jan Jankiewicz — 6:50:51,

34. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:52,

35. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:53,

36. Jan Jankiewicz — 6:50:54,

37. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:55,

38. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:56,

39. Jan Jankiewicz — 6:50:57,

40. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:50:58,

41. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:50:59,

42. Jan Jankiewicz — 6:51:00,

43. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:01,

44. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:02,

45. Jan Jankiewicz — 6:51:03,

46. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:04,

47. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:05,

48. Jan Jankiewicz — 6:51:06,

49. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:07,

50. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:08,

51. Jan Jankiewicz — 6:51:09,

52. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:10,

53. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:11,

54. Jan Jankiewicz — 6:51:12,

55. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:13,

56. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:14,

57. Jan Jankiewicz — 6:51:15,

58. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:16,

59. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:17,

60. Jan Jankiewicz — 6:51:18,

61. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:19,

62. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:20,

63. Jan Jankiewicz — 6:51:21,

64. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:22,

65. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:23,

66. Jan Jankiewicz — 6:51:24,

67. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:25,

68. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:26,

69. Jan Jankiewicz — 6:51:27,

70. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:28,

71. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:29,

72. Jan Jankiewicz — 6:51:30,

73. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:31,

74. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:32,

75. Jan Jankiewicz — 6:51:33,

76. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:34,

77. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:35,

78. Jan Jankiewicz — 6:51:36,

79. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:37,

80. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:38,

81. Jan Jankiewicz — 6:51:39,

82. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:40,

83. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:41,

84. Jan Jankiewicz — 6:51:42,

85. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:43,

86. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:44,

87. Jan Jankiewicz — 6:51:45,

88. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:46,

89. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:47,

90. Jan Jankiewicz — 6:51:48,

91. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:49,

92. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:50,

93. Jan Jankiewicz — 6:51:51,

94. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:52,

95. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:53,

96. Jan Jankiewicz — 6:51:54,

97. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:55,

98. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:56,

99. Jan Jankiewicz — 6:51:57,

100. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:51:58,

101. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:51:59,

102. Jan Jankiewicz — 6:52:00,

103. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:01,

104. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:02,

105. Jan Jankiewicz — 6:52:03,

106. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:04,

107. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:05,

108. Jan Jankiewicz — 6:52:06,

109. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:07,

110. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:08,

111. Jan Jankiewicz — 6:52:09,

112. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:10,

113. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:11,

114. Jan Jankiewicz — 6:52:12,

115. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:13,

116. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:14,

117. Jan Jankiewicz — 6:52:15,

118. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:16,

119. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:17,

120. Jan Jankiewicz — 6:52:18,

121. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:19,

122. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:20,

123. Jan Jankiewicz — 6:52:21,

124. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:22,

125. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:23,

126. Jan Jankiewicz — 6:52:24,

127. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:25,

128. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:26,

129. Jan Jankiewicz — 6:52:27,

130. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:28,

131. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:29,

132. Jan Jankiewicz — 6:52:30,

133. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:31,

134. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:32,

135. Jan Jankiewicz — 6:52:33,

136. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:34,

137. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:35,

138. Jan Jankiewicz — 6:52:36,

139. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:37,

140. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:38,

141. Jan Jankiewicz — 6:52:39,

142. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:40,

143. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:41,

144. Jan Jankiewicz — 6:52:42,

145. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:43,

146. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:44,

147. Jan Jankiewicz — 6:52:45,

148. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:46,

149. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:47,

150. Jan Jankiewicz — 6:52:48,

151. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:49,

152. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:50,

153. Jan Jankiewicz — 6:52:51,

154. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:52,

155. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:53,

156. Jan Jankiewicz — 6:52:54,

157. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:55,

158. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:56,

159. Jan Jankiewicz — 6:52:57,

160. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:52:58,

161. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:52:59,

162. Jan Jankiewicz — 6:53:00,

163. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:01,

164. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:02,

165. Jan Jankiewicz — 6:53:03,

166. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:04,

167. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:05,

168. Jan Jankiewicz — 6:53:06,

169. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:07,

170. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:08,

171. Jan Jankiewicz — 6:53:09,

172. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:10,

173. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:11,

174. Jan Jankiewicz — 6:53:12,

175. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:13,

176. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:14,

177. Jan Jankiewicz — 6:53:15,

178. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:16,

179. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:17,

180. Jan Jankiewicz — 6:53:18,

181. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:19,

182. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:20,

183. Jan Jankiewicz — 6:53:21,

184. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:22,

185. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:23,

186. Jan Jankiewicz — 6:53:24,

187. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:25,

188. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:26,

189. Jan Jankiewicz — 6:53:27,

190. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:28,

191. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:29,

192. Jan Jankiewicz — 6:53:30,

193. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:31,

194. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:32,

195. Jan Jankiewicz — 6:53:33,

196. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:34,

197. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:35,

198. Jan Jankiewicz — 6:53:36,

199. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:37,

200. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:38,

201. Jan Jankiewicz — 6:53:39,

202. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:40,

203. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:41,

204. Jan Jankiewicz — 6:53:42,

205. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:43,

206. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:44,

207. Jan Jankiewicz — 6:53:45,

208. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:46,

209. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:47,

210. Jan Jankiewicz — 6:53:48,

211. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:49,

212. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:50,

213. Jan Jankiewicz — 6:53:51,

214. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:52,

215. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:53,

216. Jan Jankiewicz — 6:53:54,

217. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:55,

218. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:56,

219. Jan Jankiewicz — 6:53:57,

220. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:53:58,

221. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:53:59,

222. Jan Jankiewicz — 6:54:00,

223. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:01,

224. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:02,

225. Jan Jankiewicz — 6:54:03,

226. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:04,

227. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:05,

228. Jan Jankiewicz — 6:54:06,

229. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:07,

230. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:08,

231. Jan Jankiewicz — 6:54:09,

232. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:10,

233. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:11,

234. Jan Jankiewicz — 6:54:12,

235. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:13,

236. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:14,

237. Jan Jankiewicz — 6:54:15,

238. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:16,

239. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:17,

240. Jan Jankiewicz — 6:54:18,

241. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:19,

242. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:20,

243. Jan Jankiewicz — 6:54:21,

244. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:22,

245. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:23,

246. Jan Jankiewicz — 6:54:24,

247. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:25,

248. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:26,

249. Jan Jankiewicz — 6:54:27,

250. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:28,

251. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:29,

252. Jan Jankiewicz — 6:54:30,

253. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:31,

254. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:32,

255. Jan Jankiewicz — 6:54:33,

256. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:34,

257. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:35,

258. Jan Jankiewicz — 6:54:36,

259. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:37,

260. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:38,

261. Jan Jankiewicz — 6:54:39,

262. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:40,

263. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:41,

264. Jan Jankiewicz — 6:54:42,

265. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:43,

266. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:44,

267. Jan Jankiewicz — 6:54:45,

268. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:46,

269. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:47,

270. Jan Jankiewicz — 6:54:48,

271. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:49,

272. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:50,

273. Jan Jankiewicz — 6:54:51,

274. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:52,

275. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:53,

276. Jan Jankiewicz — 6:54:54,

277. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:55,

278. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:56,

279. Jan Jankiewicz — 6:54:57,

280. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:54:58,

281. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:54:59,

282. Jan Jankiewicz — 6:55:00,

283. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:01,

284. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:02,

285. Jan Jankiewicz — 6:55:03,

286. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:04,

287. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:05,

288. Jan Jankiewicz — 6:55:06,

289. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:07,

290. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:08,

291. Jan Jankiewicz — 6:55:09,

292. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:10,

293. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:11,

294. Jan Jankiewicz — 6:55:12,

295. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:13,

296. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:14,

297. Jan Jankiewicz — 6:55:15,

298. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:16,

299. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:17,

300. Jan Jankiewicz — 6:55:18,

301. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:19,

302. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:20,

303. Jan Jankiewicz — 6:55:21,

304. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:22,

305. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:23,

306. Jan Jankiewicz — 6:55:24,

307. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:25,

308. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:26,

309. Jan Jankiewicz — 6:55:27,

310. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:28,

311. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:29,

312. Jan Jankiewicz — 6:55:30,

313. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:31,

314. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:32,

315. Jan Jankiewicz — 6:55:33,

316. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:34,

317. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:35,

318. Jan Jankiewicz — 6:55:36,

319. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:37,

320. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:38,

321. Jan Jankiewicz — 6:55:39,

322. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:40,

323. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:41,

324. Jan Jankiewicz — 6:55:42,

325. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:43,

326. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:44,

327. Jan Jankiewicz — 6:55:45,

328. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:46,

329. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:47,

330. Jan Jankiewicz — 6:55:48,

331. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:49,

332. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:50,

333. Jan Jankiewicz — 6:55:51,

334. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:52,

335. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:53,

336. Jan Jankiewicz — 6:55:54,

337. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:55,

338. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:56,

339. Jan Jankiewicz — 6:55:57,

340. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:55:58,

341. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:55:59,

342. Jan Jankiewicz — 6:56:00,

343. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:01,

344. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:02,

345. Jan Jankiewicz — 6:56:03,

346. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:04,

347. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:05,

348. Jan Jankiewicz — 6:56:06,

349. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:07,

350. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:08,

351. Jan Jankiewicz — 6:56:09,

352. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:10,

353. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:11,

354. Jan Jankiewicz — 6:56:12,

355. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:13,

356. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:14,

357. Jan Jankiewicz — 6:56:15,

358. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:16,

359. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:17,

360. Jan Jankiewicz — 6:56:18,

361. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:19,

362. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:20,

363. Jan Jankiewicz — 6:56:21,

364. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:22,

365. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:23,

366. Jan Jankiewicz — 6:56:24,

367. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:25,

368. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:26,

369. Jan Jankiewicz — 6:56:27,

370. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:28,

371. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:29,

372. Jan Jankiewicz — 6:56:30,

373. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:31,

374. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:32,

375. Jan Jankiewicz — 6:56:33,

376. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:34,

377. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:35,

378. Jan Jankiewicz — 6:56:36,

379. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:37,

380. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:38,

381. Jan Jankiewicz — 6:56:39,

382. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:40,

383. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:41,

384. Jan Jankiewicz — 6:56:42,

385. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:43,

386. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:44,

387. Jan Jankiewicz — 6:56:45,

388. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:46,

389. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:47,

390. Jan Jankiewicz — 6:56:48,

391. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:49,

392. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:50,

393. Jan Jankiewicz — 6:56:51,

394. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:52,

395. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:53,

396. Jan Jankiewicz — 6:56:54,

397. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:55,

398. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:56,

399. Jan Jankiewicz — 6:56:57,

400. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:56:58,

401. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:56:59,

402. Jan Jankiewicz — 6:57:00,

403. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:01,

404. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:02,

405. Jan Jankiewicz — 6:57:03,

406. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:04,

407. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:05,

408. Jan Jankiewicz — 6:57:06,

409. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:07,

410. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:08,

411. Jan Jankiewicz — 6:57:09,

412. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:10,

413. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:11,

414. Jan Jankiewicz — 6:57:12,

415. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:13,

416. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:14,

417. Jan Jankiewicz — 6:57:15,

418. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:16,

419. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:17,

420. Jan Jankiewicz — 6:57:18,

421. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:19,

422. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:20,

423. Jan Jankiewicz — 6:57:21,

424. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:22,

425. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:23,

426. Jan Jankiewicz — 6:57:24,

427. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:25,

428. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:26,

429. Jan Jankiewicz — 6:57:27,

430. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:28,

431. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:29,

432. Jan Jankiewicz — 6:57:30,

433. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:31,

434. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:32,

435. Jan Jankiewicz — 6:57:33,

436. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:34,

437. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:35,

438. Jan Jankiewicz — 6:57:36,

439. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:37,

440. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:38,

441. Jan Jankiewicz — 6:57:39,

442. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:40,

443. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:41,

444. Jan Jankiewicz — 6:57:42,

445. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:43,

446. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:44,

447. Jan Jankiewicz — 6:57:45,

448. Siergiej Nikitienko (ZSRR) — 6:57:46,

449. Nencho Stajkow (Bulgaria) — 6:57:47,

450. Jan Jankiewicz — 6:57:48,

Z KRAJEM Z KRAJEM Z KRAJEM Z KRAJEM Z KRAJEM Z KRAJEM Z KRAJEM

Dzień Hutnika

Kraj czeka na stal

(P) Może to truizm, lecz na stal co dnia czeka cała Polska. Fabryki, stocznie, przemysł motoryzacyjny, budownictwo, nawet najmniejsze zakłady nie mogą się obejść bez wyrobów z hut. Zależność całej gospodarki od hutnictwa jest więc oczywista. Stal a raczej bardziej nowoczesne jej wytworzenie stało się imperatywem naszych czasów.

W br. stoja przed hutnikami szczególnie trudne zadania. Mają oni dostarczyć gospodarce narodowej 20,5 mln ton stali, 14 mln ton wyrobów walcowanych, ponad 390 tys. ton miedzi. Nie są to zadania łatwe, jeśli weźmiemy pod uwagę opóźnienia spowodowane brakiem energii. Jest to przemysł bardzo energochłonny i dość często wyłączenia dostaw energii elektrycznej szczególnie boleśnie wpływają na ilość i jakość produkowanej stali. Jednak te zalety produkcji stali, które są jej wielką nadzieją. Niektóre huty jak np. „Pokoń” już odrobiły straty. Jednak realizacja tegorocznych zadań zależą będzie od dostaw energii elektrycznej i gazu, od usprawnienia transportu.

Należy jednak pamiętać o tym, że produkcja stali — jak pisał już hutnik — to tylko 50 procent wartości i nakładów inwestycyjnych. Hutnicy w br. wyprodukują ponadto około 20 mln ton koksu, z czego sami zużyją około 9 mln ton. Reszta trafi między innymi do naszych mieszkan, do przemysłu chemicznego, a część zostanie przeznaczona na eksport. Ma to duże znaczenie dla poprawy naszego bilansu płatniczego.

Dobrze się więc stało, że z dużym dorobkiem i zaawansowanym wykonaniem tegorocznych planów ponad 350-tysięczna rzesza hutników czarnej i koloro-

wej metalurgii, koksoowników i pracowników przemysłu materiałów ogniotrwałych wita swoje święto.

Także wyniki osiągnięte w ubiegłym roku są zadowalające. Wartość sprzedanych wyrobów własnych i usług według cen sztytu była o 1,5 mld złotych wyższa niż planowano. Na cele rynkowe dostarczono ponad 100 tys. ton koksu oraz około 27 tys. ton wyrobów walcowanych. Fedjęte także produkcję 47 nowych asortymentów, przeważnie antyimportowych, między innymi przetworów, blach i rur dla energetyki jądrowej, blachy aluminiowej przekładki do budowy hal przemysłowych itp.

Tak wielka produkcja stali, koksu jest możliwa tylko dlatego, że podjęliśmy wielki i kosztowny program rozbudowy hutnictwa. W ostatnich latach wybudowaliśmy Huty Katowice — wynajęliśmy inwestycje naszego kraju. Jej produkcja ma ogromne znaczenie dla całej gospodarki. Zbudowaliśmy także dwie nowe stalownie elektryczne w hutach „Zawiercie” i im. Nowotki. Buduje się walcownie drobna w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Siópnio wojuje się najbardziej przestarzałe, nieekonomiczne i uciążliwe dla środowiska i szkodliwe dla zdrowia. W programie kilkunastu śląsko-zagłębiowskich hut i zakładów metalurgicznych na najbliższe lata planuje się około 700 zadań modernizacyjnych, unowocześniających procesy produkcyjne w wielkich piecach, walcowniach i kuźniach.

Stworzone więc już dość znaczna baza produkcyjna, problem polega na tym, aby ją jak najlepiej wykorzystać. Wyzwolenie nawet najmniejszych rezerw wpływa na wzrost produkcji stali tak potrzebnej gospodarce.

J. A. W.

22 lipca pierwsze megawaty z Połanicy

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

toż podpatrzoną w Czechosłowacji, tzn. dla całości zrobiono podłogę z betonu grubości 30-40 cm. Gwarantuje to czystość montażu, jak też i usprawnia go. Nowością jest także m. in. zlokalizowanie nastawni poza

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora Cypru

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 11 bm. na audiencji w Belwedzie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Cypru Angelosa M. Angelidesa, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz Rady Państwa Ludomir Stasiak i kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józef Czyrek.

Po wreczeniu listów uwierzytelniających abm. Angelides został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której był obecny Józef Czyrek.

Na dziedzińcu Belwiderskim Kompania Reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odgrano hymn narodowy. (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa przyjął Komitet Organizacyjny i Kongresu Naukowego Kultury Fizycznej i Sportu

(P) 11 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedzie Komitet Organizacyjny i Kongresu i Naukowego Kultury Fizycznej i Sportu.

Delegacja poinformowała przewodniczącego Rady Państwa o przygotowaniach do kongresu, który odbędzie się w dniach 21-24 listopada br. w Poznaniu. Celem kongresu jest ukazanie kierunków i założeń programowych wspólnego modelu kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej oraz wynikających z tego zadań.

Obrazy prowadzone będą na sesjach plenarnych oraz równoległe w czterech głównych zespołach problemowych: wychowania fizycznego, sportu, rekreacji i rehabilitacji.

Obrazy zostaną poprzedzone szeroką dyskusją we wszystkich zainteresowanych środowiskach. W spotkaniu udział wzięli: Jerzy Kuźniak — kierownik Wydziału Organizacji Społecznych Kultury Fizycznej i Sportu i Turystyki KC PZPR oraz Andrzej Barciński zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR. Uczestniczyli przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Marian Renke. (PAP)

Amb. Jan Chyliński u Henryka Jabłońskiego

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 11 bm. ambasadora PRL w RFN Jana Chylińskiego. (PAP)

Ambasadorowie Polski w RFN i w Indiach u Piotra Jaroszewicza

(P) Prezes Rady Ministrów przyjął 10 bm. ambasadora PRL w Republice Federalnej Niemiec — Jana Chylińskiego. 11 bm. prezes Rady Ministrów przyjął także ambasadora PRL w Republice Indii — Jana Czaplię. (PAP)

O wznowionym filmie „Do krwi ostatniej” mówi kierownik produkcji Wilhelm Hollender

Informacja własna

(P) Na naszych ekranach wznowiony został film Jerzego Hoffmana „Do krwi ostatniej”, który wiąże się tematyką z obchodami Dnia Zwycięstwa, stanowi próbę ukazania tych wydarzeń wojennych, jakie wpłynęły na obecny kształt Polski.

Film jest próbą — mówi jeden z jego twórców, kierownik produkcji Wilhelm Hollender — ukazania sprawy polskiej w Związku Radzieckim w latach 1941-1943. Był to okres dramatycznych i ważnych wydarzeń. Na ich kanwie, obok występów w filmie postaci historycznych, jak generałowie Sikorski, Anders, Berling, jak Wanda Wasilewska, Stalin, Motowł ukazane są dzieje oficerów, żołnierzy i osób cywilnych, reprezentujących różne postawy i orientacje polityczne. Troje głównych bohaterów to: młody oficer ze sztabu gen. Sikorskiego — w tej roli występuje Marek Lewandowski, polski komunist walczący w szeregach Armii Czerwonej, którego gra Jerzy Trela oraz jego siostra, sanitariuszka w kreacji Anny Dymnej.

Film stara się pokazać jakie bariery polityczne i psychologiczne trzeba było pokonać, aby żołnierze polscy i radzieccy mogli stanąć razem przeciwko wspólnemu wrogowi. Akcja rozpoczyna się w momencie przyjazdu generała Sikorskiego do Moskwy i rozmowy Stalina z nim i z generałem Anderssem. Sekwencje kończą stanowią bitwę pod Lenino. W tym filmie po raz pierwszy pokazane zostały dzieje formowania się Ludo-

wego Wojska Polskiego, poprzez rekonstrukcję wydarzeń historycznych: od rozmów Wandy Wasilewskiej i generała Berlinga ze Stalinem, których wynikiem było powstanie pierwszej polskiej dywizji, poprzez obóz leśny, aż po bitwę pod Lenino. Rekonstruuje te wydarzenia korzystaliśmy naturalnie ze wszelkich dostępnych materiałów dokumentalnych.

Film realizowany był w kilku miastach i na poligonach wojskowych w Polsce, a także w Londynie, Moskwie, Kijowie, Irkucku i na Krymie. Na terenie Związku Radzieckiego korzystaliśmy z pomocy twórców „Mosfilm”, która wspomagała nas swoimi najlepszymi fachowcami, udostępniła nam kostiumy i rekwizyty.

Ogromnej pomocy udzieliło nam Wojsko Polskie, oddając do dyspozycji filmu żołnierzy, sprzęt i broń. Kierownictwu Ministerstwa Obrony Narodowej zawiązaliśmy wszelkie ułatwienia w naszej pracy. Korzystaliśmy z fachowej, serdecznej opieki generała broni Eugeniusza Molczyka.

Realizacja dużego filmu batalistycznego jest zawsze skomplikowana, następcie wiele problemów, czasem zaskakująco realizatorów nieprzewidywalnych trudności. Tym razem wszystko przebiegało wyjątkowo sprawnie. Już sama obecność na planie znakomitego przeszłoletniego zdyktowania żołnierzy pozwałała na szybkie kręcenie scen batalistycznych. Film „Do krwi ostatniej”, który był filmem niełatwym w produkcji — dużym, dwuseryjnym, zrealizowaliśmy w ciągu dziesięciu miesięcy. (md)

budynkiem głównym. Spowoduje to, co prawda, wydłużenie kabli sterujących, ale w znacznym stopniu zmniejszy drgania i hałas. Będzie to także jedna z najnowocześniejszych naszych elektrowni. Po raz pierwszy wprowadza się w Połanicę, tak wielką skalę system automatyzacji. Całością procesów elektrycznych w zakresie regulacji napięcia, mocy, dostaw, węgla sterować będzie komputer.

„Najważniejsze jest to — mówi dyrektor „Energopremu” w Połanie, inż. Stanisław Stuchty — aby prace budowlane przebiegały sprawnie. Mamy do oddrobienia niewielkie zaległości z pierwszych dwóch miesięcy br.

Dziennie wykonujemy prace budowlane za około 1,5 mln zł. Musimy się spieszyć, gdyż ekipy montażowe nas naciskają. Wszyscy chcielibyśmy na 22 lipca uruchomić pierwszy blok o mocy 200 MW”.

Tak więc energia elektryczna, zgodnie z zapowiedziami generalnego wykonawcy, już za blisko dwa miesiące wzmożni się w Krakowie. Popłynie ona z Połanicy nowymi ściekami przesyłowymi, które budoje krakowski „Elbud”. Mimo kłopotów i trudności na budowie, w Połanie terminów nie trzeba będzie odroczać.

JANUSZ A. WIECZOREK

Kontrola zagospodarowania gmin

Każdy hektar cenny dla rolnictwa

Informacja własna

(P) Ziemi w Polsce nie przybywa, a coraz większe jest na nią zapotrzebowanie. Coraz to nowych terenów szukać muszą inwestorzy budownictwa mieszkaniowego, powstające, bądź rozbudowujące się zakłady przemysłowe, a także rolnictwo.

Z myślą o tej ostatniej galezi gospodarki, o zapewnieniu najlepszych gruntów na cele produkcji rolniej — przeprowadzane były doroczne przeglądy gmin, mające na celu ujawnienie i racjonalne wykorzystanie każdego skrawka urodzajnej ziemi. Tej też zasadzie podporządkowane zostały plany przestrzenne zagospodarowania gmin, gdzie tereny rolne podlegały szczególnej ochronie.

Jednak według informacji Najwyższej Izby Kontroli — nie wszędzie respektuje się zasady priorytetu dla rolniczego zagospodarowania gruntów. Np. w gminie Otyń w woj. zielonogórskim PGR zbudowało w ub. roku suszarnię zielenek na gruntach rolnych III i IV klasy — wbrew zatwierdzonemu planom zagospodarowania. W gminie Brzesko (woj. tarnowski) w 16 spośród 48 pozwoleń na budowę wydanych w 1978 roku zaaprobowano zabudowę działek rolnych. Podobnie w gminie Kobieliński (wrocławski) i w niektórych wsiach woj. lubelskiego.

Należy także często podnieść, że dające powstają na pełnowartościowych z produkcyjnego punktu widzenia terenach, bądź na działkach leśnych, które nie miały być zabudowywane. Kontrola NIK wykazywała, że nie są to przypadki osobiste. Użytki rolne i lasy stały się miejscem budowy domków letniskowych m. in. w gminie Jedlina Łeńska (woj. radomski) i w gminie Dobroń (sieradzki).

Co czwarta z 53 kontrolowanych przez NIK gmin ma na swoim sumieniu jeszcze niedostatecznej troski o ochronę gruntów rolnych. Na użytkach lokuje się często i bez uzasadnionej potrzeby budownictwo mieszkaniowe i zagrodowe, inwestycje rolnicze, a socjalno-usługowe, a także produkcyjne, nie wymagające gleb najwyższych klas, takie jak np. fermy trzody chlewnej, bydła i drobiu.

Sytuacja ta jest wynikiem niedostatecznego nadzoru urbanistycznego-budowlanego, braku operatywności służby budowlanej, która nie zawsze reaguje także na przypadki samowoli budowlanej. Nie są też bez winy zarządcy gmin, którzy wydają niejednokrotnie dyspozycje, będące w sprzeczności z aprobowanymi planami zagospodarowania przestrzennego, podejmują decyzje niezgodne z zasadą ochrony gruntów rolnych — pod presją doraźnych potrzeb, niepełnej informacji o zamierzonych inwestycjach itd.

Radykalnym rozwiązaniem byłoby opracowanie nowych, aktualnych i szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego gmin, ale jest to

Prognoza pogody

(P) IMiGW przewiduje w Warszawie rano zachmurzenie małe, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia do dużego z opadami deszczu. Temp. 15 st. Wiatry słabe i umiarkowane, zachodnie i podniwne. (PAP)

KALENDARIUM

● Sobota jest 132 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 233 dni, w tym 195 roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 4.47, a zachodzi o godz. 20.19. Sobota jest dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 45 minut.

● Imieniny obchodzą: Dominik i Pankracy.

● Niedziela jest 133 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 232 dni, w tym 195 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 4.45, a zachodzi o godz. 20.20. Niedziela będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 45 minut.

● Imieniny obchodzą: Robert i Serwacy.

● Poniedziałek jest 134 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 231 dni, w tym 194 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 4.44, a zachodzi o godz. 20.22. Poniedziałek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 51 minut.

● Imieniny obchodzą: Bonifacy i Dobiesław. (J.L.)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) W związku z objęciem misji w Polsce ambasadora Republiki Cypru Angelosa M. Angelidesa 20-21 11 bm. wieniec na Grobie Nie-

znanego Żołnierza. Przy składaniu wieńca Kompania Reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Główny kierownik rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego w woj. łódzkim do 1985 roku był 11 bm. tematem plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi. W obradach uczestniczyli: sekretarz KW PZPR Stefan Olszowski. Plenum przewodniczył i sekretarz KW PZPR w Łodzi Kazimierz Janiak.

● Uprawnienia działalności administracji państwowej w realizacji planu społeczno-gospodarczego województwa w świetle uchwały XIII plenum KC PZPR — były 11 bm. tematem plenum KW PZPR w Koszalinie. Od chwili reformy administracji państwowej, stwierdzono na plenum, któremu przewodniczył i sekretarz KW PZPR Władysław Kozdra, umocniła się rola i wzrost autorytet rad narodowych w społeczeństwie województwa. W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Janusz Kubasiewicz.

● Wezwole problemy komunikacji w woj. gdańskim, ze szczególnym uwzględnieniem aglomeracji trójmiejskiej, omawiali 11 bm. plenum KW PZPR w Gdańsku. W obradach uczestniczyli: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa PZPR Zbigniew Zieliński. Dyskusję przewodniczył i sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach.

● Wykuty w miedzi emblemat przedstawiający serce, wkomponowane w literę „C” zdołali odpiąć 11 bm. fronton Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzdrojach. Emblemat, o wartości ok. 300 tys. zł, wykonany został w czynie społecznym i stanowił dar 7-tysięcznej załogi gdańskiego Szpitala Remontowo-Zdrowotnego.

Na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD młn. Janusza Wileczorka symbolicznego aktu przekazania daru, wykonanego przez ucznia Międzyzdrojskiego Roku Dziecka, dokonał dyrektor szpitala — Feliks Zawadzki.

Tego samego dnia załoga apłódzieli pracę rekordzista artystycznego „Artes” z Gdańska przekazując na ręce przewodniczącego Komitetu Budowy piękna kolekcję gobelinów „Polska w oczach dziecka”.

● 11 bm. w Burzeninie w woj. śląskim odbyła się krajowa narada prezydów WK ZSL oraz aktywów oświatowo-kulturalnego stronnictwa. Dokonano wymiany poglądów na temat rozwijania pracy oświatowo-wychowawczej na wsi i w upowszechnianiu wiedzy rolni-

czel. Uczestnicy spotkania zaznaczyli, że w dziedzinie oświaty, kultury, sportu i turystyki, w nadmiarze uczestniczyli przez NK ZSL — Stanisław Gucwa.

● Problemy dalszego doskonalenia pracy partyjnej na wsi były 11 bm. tematem obrad plenum KW PZPR w Świdnicy. Wprawdzie siedemdziesiąt — poczekano — o czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KW PZPR Zofia Grzebiel Nowicka — dostarcza rocznie rozmaite produkty i surowce wartości blisko 20 mld zł, to i tak tu jednak przetrwały, co do zasady, produkty, które w obradach uczestniczyli kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Krystyna Dąbrowska.

● 11 bm. w kopalni „Powstańców Śląskich” w Bytomiu odbyło się podsumowanie wyników współwzrostu o tytuł „Kopalnia — najlepszego eksportera w roku 1978”. W rywalizacji tej uczestniczyło w ub. r. 17 kopalń. W grupie kopalń wydobywających węgiel koksujący pierwsze miejsce zajęła załoga kopalni „Małpa” (po raz czwarty), drugie — kopalnia „Manifest Lipcowy”, a trzecie — „Jastrzębie”. Wśród kopalń dostarczających węgla energetycznego dwa pierwsze, równorzędne miejsca zajęli górnicy z kopalni „Wujek” (po raz pierwszy — „Powstańców Śląskich”, a dalsze — kopalnie „Pokoń”, „Barbarka-Chorzw” i „Szombierki”.

● 11 bm. wręczone zostały nagrody laureatom dorocznego konkursu im. Wincentego Rytmowskiego — wybitnego publicysty i literata — działacza społecznego i politycznego, jednego z przywódców Stronnictwa Demokratycznego.

W konkursie publicystycznym nagrody I stopnia otrzymali: Leszek Lechowicz i Andrzej Moloński. II stopnia — Stanisław Brodzki, Florian Dłutak, Łukasz Górski i Andrzej Wierzbicki, a nagrody III stopnia — Andrzej Markert, Marian Nowy, Ewa Rumińska i Tadeusz Smoczyński.

Po raz pierwszy rozstrzygnięto też konkurs na pamiętniki i wspomnienia działaczy SD. Komisja konkursowa, po rozpatrzeniu ponad 30 zgłoszonych prac przyznała pierwszą nagrodę Bronisławowi Gódziewskiemu. II nagrodę — Julianowi Dembińskiemu i Eugeniuszowi Borejce, a III — Bolesławowi Hurasowi, Gustawowi Studzińskiemu i Hipolitowi Wróblewskiemu. Serdeczne życzenia laureatom złożyła Krystyna Marszałek — członek Prezydium, sekretarz CK SD.

DWA JUBILEUSZE

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zacja usankcjonowaną prawnie, która współdziała z Ministerstwem Kultury i Sztuki, wysuwa postulaty dotyczące poprawy warunków pracy i rozwoju twórczości. Nasz związek powstał z połączenia sześciu małych związków branżowych, co wydaje mi się znamienne jako wyraz potrzeby integracji środowisk twórczych. Dowodem, że ta potrzeba istnieje nadal, może być wzrost liczby członków związku z 30 tysięcy w roku 1949 do blisko 100 tysięcy obecnie.

— Jakże sprawy, nad którymi teraz pracuje związek, uważa Pan za najważniejsze?

— Trudno powiedzieć, my w zasadzie nie robimy takich podziałów, wszystkie są ważne. Istnieje natomiast kwestia ilości w określonych warunkach, a także kwestia środków. Na przykład istotna sprawa bazy wypoczynkowej, ze względu właśnie na możliwości, nie rozwija się zgodnie z oczekiwaniami. Istnieje także problemy, które określibyśmy mianem załatwionych. Do takich należy sprawa uregulowania statusu zawodowego artystów estradowych i

Wysokie odznaczenia dla zasłużonych hutników Uroczystość w Katowicach

(P) Z okazji 30-lecia działalności Związku Zawodowego Hutników, w przeddzień tradycyjnego Dnia Hutnika w Katowicach odbyło się 11 bm. uroczyste plenaryjne posiedzenie Zarządu Głównego tej zasłużonej dla polskiego ruchu zawodowego organizacji związkowej, odznaczonej Orderem Sztandaru Pracy i klasy. W obradach plenum uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek i minister hutnictwa — Franciszek Kaim.

Tytuł Zasłużonego Hutnika PRL otrzymał przewodniczący Rady Zakładowej z Huty im. Nowotki — Jan Iwan. Order Sztandaru Pracy II klasy — kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego ZG Zw. Zaw. Hutników — Zenon Oleśński. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski — b. przewodniczący ZG Zw. Zaw. Hutników, emeryt — Józef Kleszczynski. Krzyż Oficerski OOP — przewodniczący Związku Rady Kombinatu — Huty im. Lenina — Edward Ciesowski. Krzyżami Kawalerskim OOP udekorowanych zostało 14 osób, a Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi — 56 działaczy związkowych.

Aktu dekoracji dokonał Władysław Kruczek. Z okazji jubileuszu 30-lecia związku i Dnia Hutnika przekazał on polskim metalurgom, aktywowi związkowemu, kierownictwu Zarządu Głównego serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej działalności od I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, od całego polskiego ruchu zawodowego. (PAP)

muzyków rozrywkowych. Tego rodzaju problemy wytłumają się zresztą najłatwiej.

Spośród sześciu układów zbiorowych obowiązujących w środowiskach artystycznych, właściwie ciągle któryś wymaga modyfikacji. Obecnie na przykład zajmujemy się opracowaniem nowego taryfikatora dla pracowników konserwacji zabytków. Podobny a bardzo istotny problem stanowi sprawa zadość uczynienia, jak charakterystyczny, perukarz, stolarz, modelatorzy pracujący w instytucjach artystycznych. Zjawiskiem wysoce niekorzystnym i niepokojącym jest trwająca od pewnego czasu fluktuacja kadr w tych zawodach. Mam nadzieję, że proces ten powstrzymają wchodzące właśnie w życie nowe taryfikatory. Idzie tu nie tylko o zatrzymanie tak potrzebnych w teatrze i w filmie fachowców, lecz również o stworzenie warunków zachęty dla młodych do podejmowania pracy w tych zawodach.

— Tego rodzaju osiągnięciom związek ma przeżyć więcej?

— Myślę, że do najpoważniejszych należy doprowadzenie, wspólnie zresztą ze stowarzyszeniami twórczymi, do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym artystów, twórców i ich rodzin, która stworzyła korzystniejsze warunki przejścia w stan spoczynku. Z pewnością też do naszych dokonań istotnych można zaliczyć obniżenie wieku emerytalnego aktorów i dyrygentów.

— Jakiego rodzaju problemy zarysowują się na przyszłość?

— Nietawo to sprecyzować, jako, że wynikają one z dnia dzisiejszego, z codzienności, niełatwo sądy, że skoncentrujemy się na ogólniejszych problemach organizacji życia kulturalnego kraju. Mam tu na myśli zarówno dalszą integrację środowisk twórczych jak i zbliżenie artystów do ludzi zajmujących się upowszechnianiem ich twórczości. Sprawa bardzo istotna jest organizacja życia kulturalnego i instytucji kulturalnych w nowych województwach. To problem delikatny, wymagający poważnych działań zwłaszcza, że ambicją nie zawsze dorównują możliwości środowisk lokalnych.

Bedziemy starali się również zająć sprawami życia kulturalnego wsi, zarówno w rozumieniu działań artystycznych jak i organizacyjnych. Chodzi tu m. in. o opracowanie statusu pracownika kulturalnego na wsi. Mam

Nowe władze Rady Adwokackiej w Warszawie

(P) Zgromadzenie delegatów Izby Adwokackiej w Warszawie dokonało wyboru nowych władz. Dziekanem Rady Adwokackiej został adw. Maciej Dubois, wice-dziekanami — adw. adw. Jerzy Malinowski oraz Andrzej Rościński, sekretarzem — adw. Czesław Jaworski, a skarbnikiem — adw. Marian Kilkowski. (PAP)

nadzieję, że te sprawy znajdą już częściowo wyraz w naszych obchodach jubileuszowych, które będą przebiegały pod hasłem „Chcieliśmy, żeby jubileuszowe prezentacje artystyczne stały się rzeczywiście powszechną, żeby docierały do wielu różnych środowisk.

— Od blisko dziesięciu lat jest Pan prezesem Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, będąc jednocześnie dyrektorem teatru, aktorem i reżyserem. Godząc obie te funkcje, musi Pan chyba jednak czasem dokonywać wyboru?

— Staram się tego nie robić, staram się dzielić mój czas w miarę sprawiedliwie. To zaś, że obie te funkcje jednak godzę ze sobą, pozostaje zasługą moich współpracowników, których fachowości i doświadczeniu zawdzięczam to, że mogę poświęcić się teatrowi. Ponieważ przede wszystkim jestem jednak aktorem, reżyserem i dyrektorem teatru.

Rozmawiała: MALGORZATA DIPONT

NA MARGINESIE DNIA

A-KUKU-RYDZA

WROCŁAW. „Gazeta Robotnicza” — fragment reportażu: „Kukurydza w ciągu ostatnich dwóch lat się nie uduła. — A mimo to — mówi kierowniczka gminnej służby rolniej w Żukowicach — propagujemy siew kukurydzy... Ale mam pewne obojętne, nie mam bowiem sprzętu do zbioru tej kukurydzy”.

UFO

POZNAN. „Express Poznański” pisze: „Na Osiędu Czecha trwał malowanie kłatek schodowych. I oto zanim jeszcze obechła farba, ktoś — dziecko, dorosły wandal, czy po prostu? — uderzył cięnięciem czarnymi odciskami podszew. Patrząc na ułożenie śladów bota można by sądzić, że autor uprząpiony jest w chodzeniu po ścianach...”

TO BOLI?

KIELCE. Z informacji „Słowa Ludu”: „Placówka prowadzi interesującą formę opieki nad dziećmi. Trzech pediatrów ma przydzielone małe rejony, w których indywidualnie prowadzi patronaż...”

DO MAMY LECIM...

ŁÓDŹ. „Głos Robotniczy” — o pokazie mody: „Opólny zachwyt wywołata kolekcja dzieciana... Gorące brzoza zbrat śliczny bobas w przepięknym ubiorze z dzianiny, który czuł się jednak nie najlepiej, „na wybiegu” i głośno żądał: — Ja chcę do mamy. Pokaz zyskałby 50 proc. gądy przynajmniej! Bardziej modelkę prezentujących diawiarstwo, chciało pójść w ślady tego malucha”.

ZET-ES

Seria tragicznych

wypadków na drogach

Informacja własna

(P) Na szosach i ulicach naszych miast znów doszło do serii tragicznych wypadków drogowych.

I tak — w Mysłowicach ciężarówka marki „Zil”, prowadzona przez Jana Z. podczas manewru wyprzedzania — potraciła jadącego rowerem Józefa D. Rowerzystę zginął. Kierowcę zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

W Bukowicach, woj. poznańskie, motorowerzystka Kazimierz C. wymusił prawo pierwszeństwa wobec ciężarówki marki „Star”. Po zderzeniu z motorowerzystką uderzyła w przedni koniec drzewa. W wyniku kłótni motorowerzystka oraz pasażer ciężarówki. Kierowca „Stara” został ciężko ranny. (J.L.)

35 wczoraj — dziś — jutro

Zarządzam utworzenie stoczni...

Zarządzam utworzenie Zjednoczenia Stoczni Polskich w Gdańsku, obejmującego zakresem działania teren Rzeczypospolitej Polski... Tak zaczynał się dokument podpisany przez ministra Hilarego Minca, powołujący do życia naczelną instytucję nie istniejącego jeszcze przemysłu okrętowego. Data: 14 czerwca 1945 r.

Zorganizowane nieco wcześniej stoczniove grupy operacyjne dopiero dotarły na Wybrzeże i przystępowały do przeprowadzania pozostałości stoczni Gdańska i Gdyni, przekształconych przez Niemców w zakłady wojskowe. Na skutek alianckich bombardowań, szczególnie intensywnych pod koniec 1944 roku i ciężkich walk o wyzwolenie Pomorza, niemal całkowicie zostały zniszczone poczynienia, budynki, doki, dźwigi, drogi komunikacyjne. W basenach okalających stocznie gdańskie znajdowało się 80 wraków jednostek pływających, furmanki chłopskie z dobytkiem i koniami — zatopione zapewne podczas ewakuacji — zwoje drutu kolczastego i lin. W akwenach Gdyni na dnie spoczywał m.in. wrak pancernika „Schleswig-Holstein” i resztki baz okrętów podwodnych. Tak przedstawiał się mały Zjednoczenia Stoczni Polskiej z siedzibą w Gdańsku.

POCZĄTEK DROGI

W tym czasie zaledwie garstka ludzi w naszym kraju miała jakiegokolwiek pojęcie o budownictwie okrętowym: kilkunastu inżynierów, przeważnie z zagranicznymi dyplomami i kilkudziesięciu techników — w większości absolwentów warszawskiej Państwowej Szkoły Technicznej. Przed wojną, mimo uporczywych prób, nie udało się stworzyć polskiego przemysłu stoczniovego, a więc i wykształcić kadry. Stocznia w Gdyni została reaktywowana w 1937 r. (po likwidacji wymuszonej przez Niemców konkurencję z Gdańska), lecz nie starczyło już czasu na uruchomienie produkcji. Pierwszy polski statek pełnomorski — parowiec „Olza” miał być wodowany we wrześniu 1939 r. ...

Zwerbowana z całego kraju kilkusetosobowa załoga stoczni, równoległe z usuwaniem zniszczeń wojennych, przystąpiła do wykonywania najprostszych zamówień. Wśród pierwszych wyrobów przemysłu stoczniovego znalazły się — jak podają dokumenty — trybiki do pateronu, siekiery, rury do piecyków, a także traktory i olanki montowane z części dostarczonych przez UNRRA. Po naprawieniu kilku obrabiarek, 800-tonowej prasy i po wydobyciu przez radzieckich nurków zatopionych w Gdyni doków, możliwe było rozpoczęcie remontów i odbudowy wraków podnoszonych z basenów portowych i dna Zatoki. We Wrzeszczu powstało pierwsze liceum budownictwa okrętowego, które już w 1948 r. wypuściło kilkunastu absolwen-

JERZY BACZYŃSKI

tów; stocznie organizowały rozmaite przyspieszone kursy i klasy zawodowe.

Zdumiewające jest tempo odbudowy tego przemysłu. W rok po przybyciu na Wybrzeże grup operacyjnych stocznie w Gdańsku gotowe już były do budowy niewielkich jednostek morskich. Potwierdził to raport komisji rzeczoznawców, kierowanej przez budowniczego Gdyni, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. W 1946 r., po rozmowach przeprowadzonych w Londynie, armator Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe (GAL) złożył pierwsze w historii polskich stoczni zamówienie na zbudowanie 14 statków, w tym 6 rudowęglowców o nośności po 2500 DWT oraz kilka drobnicowców. Stocznie gdańskie technicznie były zdolne do wykonania zadania, niestety, nie mogły samodzielnie opracować dokumentacji konstrukcyjnej i warsztatowej. Na to było jeszcze za wcześnie. Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowej ZSP przygotowało wspólny projekt rudowęglowca, rysunki wykonała jednak stocznia francuska. Projekty drobnicowców powstały w stocznich belgijskich i włoskich.

W nowo utworzonej Stoczni Gdańskiej, łączącej odrębne do-

kładnością do 1 mm. Spawanie ograniczono do minimum. Zdarzały się jednak przypadki, wyłączania światła w mieście po to, by stocznia umożliwić wykonanie niezbędnych spawów. Budowę statku traktowano jako sprawę polskiego honoru i prestiżu.

Na kilka miesięcy przed wodowaniem „Soidka” dyrektor naczelny ZSP napisał w apelu skierowanym do załogi: „Musimy wykazać wobec narodów odnoszących się do nas z lekceważeniem, że robotnik, technik i inżynier polski opanowali sprawę budownictwa okrętowego”. Być może, rzeczywiście mieliśmy coś do udowodnienia światu, ale chyba jeszcze więcej sobie. Uroczyste wodowanie „Soidka” w listopadzie 1948 r. oznaczało faktyczne narodzin polskiej gospodarki morskiej na odzyskanym kilkusetkilometrowym Wybrzeżu, miało potwierdzić, że Polska staje się krajem morskim i przemysłowym.

NOWE MOŻLIWOŚCI

„Soidka” rozbudził ambicje znacznie przekraczające rzeczywiste ówczesne możliwości naszych stoczni. Na fakcie entuzjastycznym, w kilka miesięcy później przyjeżdżał zamówienie na du-

nadawali się co najwyżej do wykonywania remontów. Nie istniało praktycznie zaplecze kooperacyjne, rozpoczynaliśmy dopiero szkolenie kadr. Radzieckie zamówienia stwarzały ogromną szansę dla stoczni, pod warunkiem wazakże rozwiązania setek problemów inwestycyjnych, technologicznych, organizacyjnych, zaopatrzeniowych.

W planie 6-letnim przemysł okrętowy uzyskał znaczne środki inwestycyjne. Stocznia Gdańska stała się ogromnym placem budowy, ruszyły intensywne przygotowania do rozpoczęcia produkcji statków w Gdyni i Szczecinie. Wszystkie poprzednie koncepcje rozwojowe zostały zrewidowane, pracownicy przemysłu okrętowego — uznano go za szczególnie ważny dla gospodarki narodowej — otrzymali przywileje.

Uchwalona w 1951 roku tzw. Karta Stoczniovego wprowadziła nowe, korzystniejsze tabele płac, zasady emerytalne i premialne. Ustanowiony został Dzień Stoczniovego.

W okresie planu 6-letniego zdolności produkcyjne Stoczni Gdańskiej wzrosły kilkakrotnie. Pierwsze jednostki zeszły też z pochylni w Gdańsku i Szczecinie. W 1955 r. Polska zajmowała już 10 miejsce w świecie pod względem wodowania tonażu (70 tys. ton). Bardzo szybko okazało się jednak, jak



Polska zgromadziła ponad 6 proc. globalnych zamówień na statki

plecza zaopatrzeniowego nie mogło być mowy o rozwoju budownictwa okrętowego.

Do 1957 roku polskie statki wyposażane były w silniki parowe ze świetłochłowej „Zgody”. Na 136 jednostek zbudowanych w Gdańsku w latach 1948-55 zaledwie 11 posiadało importowane silniki spalinowe. Nie mogliśmy jednak dłużej przynajmniej oczu na światłochłowej tendencji do ograniczania napędu parowego. W 1957 r. zapadła decyzja o uruchomieniu w zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu produkcji wysokoprężnych silników spalinowych na licencji firmy Sulzer. Silniki Sulzera wkrótce zaczęły wytworzać także „Zgody”. Natomiast nowy zakład budowy silników Stoczni Gdańskiej zakupił licencję z duńskiej firmy Bumeister i Waln. Pod koniec lat pięćdziesiątych silniki spalinowe zaczęły już dominować w naszych statkach. Ostatni parowiec — „Człokośka” przekazano do eksploatacji w 1962 r. Do wielu fabryk wyposażenia również sprowadzono zagraniczne maszyny i technologiczne.

Budowę kadłubów opanowaliśmy sami i stosunkowo szybko. Stocznie dyktowały tempo, zmuszały zakłady kooperacyjne do wybierania najkorzystniejszej drogi rozwoju technicznego. Oczywiście, wiele konstrukcji urządzeń okrętowych opracowano w kraju, lecz tam, gdzie potrzeby były najpilniejsze, sięgaliśmy po licencje. Przemysł stoczniovego miał poważny argument: 80-90 proc. produkowanych statków przeznaczano na eksport, należało więc szybko dostosować możliwości do wymagań partnerów. Dzięki współpracy z przemysłem okrętowym dziesiątki fabryk w całym kraju zyskiwały szansę rozwoju, unowocześnienia, nawiązania bezpośrednich kontaktów z produkującymi firmami światowymi.

KIERUNEK — SPECJALIZACJA

Zamówienia radzieckich armatorów wpłynęły decydująco na profil produkcyjny naszych stoczni. Początkowo dominowały stosunkowo proste węglowce i rudowęglowce, w latach pięć-

dziesiątych stopniowo wzrastał udział statków rybackich. Ze względu na uśredniony charakter radzieckiego rybołówstwa morskiego zamówienia dotyczyły głównie jednostek dużych i przemysłowych. Stocznia Gdańska, przez kilkanaście lat odgrywająca dominującą rolę w produkcji statków, wytwarzała długie serie trawlerów parowych, później trawlerów-przetwórci i wreszcie specjalistycznych baz-przetwórci. Już w 1958 r. Polska wysunęła się na pierwsze miejsce w świecie w produkcji jednostek rybackich, utrzymując się zresztą w czołowie do dziś. Także dla ZSRR opracowano konstrukcje pierwszych polskich drewnianych, zbiorniczków, roprudomasów, baz-konserwatori, supertrawlerów.

W 1961 r. w Stoczni Gdańskiej wodowano zbiorniczkowiec „Bala-kława”, który zawierał milionową tonę nośności zbudowaną tu po wojnie. Stocznia Gdańska znalazła się na pierwszym miejscu w świecie, wyprzedzając pod względem wielkości produkcji stocznie japońskie, szwedzkie, amerykańskie. Od zbudowania „Soidka” minęło dopiero 13 lat.

Lata sześćdziesiąte rozpoczęły się dobrze dla polskiego przemysłu okrętowego. Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni otrzymała suchy dok umożliwiający budowę 60-tysięczników, powstało Centrum Techniki Okrętowej — główny ośrodek projektów przemysłu stoczniovego, do produkcji weszły kolejne udane prototypy, w tym baza-przetwórcia typu „Pionierski”, nie mająca pierwowzoru w światowym budownictwie okrętowym (jej konstruktorzy otrzymali nagrodę państwową i stopnia).

W 1965 r. stocznie polskie zbudowały 55 jednostek, o nośności ponad 300 tys. DWT. Polska zajęła VIII miejsce wśród państw-producentów statków i czwartą pozycję na liście eksporterów. W pięćdziesiątce 1965-1970 dała się odczuć zmiana polityki wobec tej gałęzi produkcji. Uznano ją za mało efektywną, kosztowną i pozbawioną perspektyw. Drastycznie ograniczone zostały nakłady na rozwój stoczni, zaprzeczono badawczego i kooperacyjnego. Udział Polski w światowym przemyśle stocznio-

wym spadł z każdym rokiem, pogorszyły się wyniki ekonomiczne stoczni, a co za tym idzie — warunki placowe i socjalne.

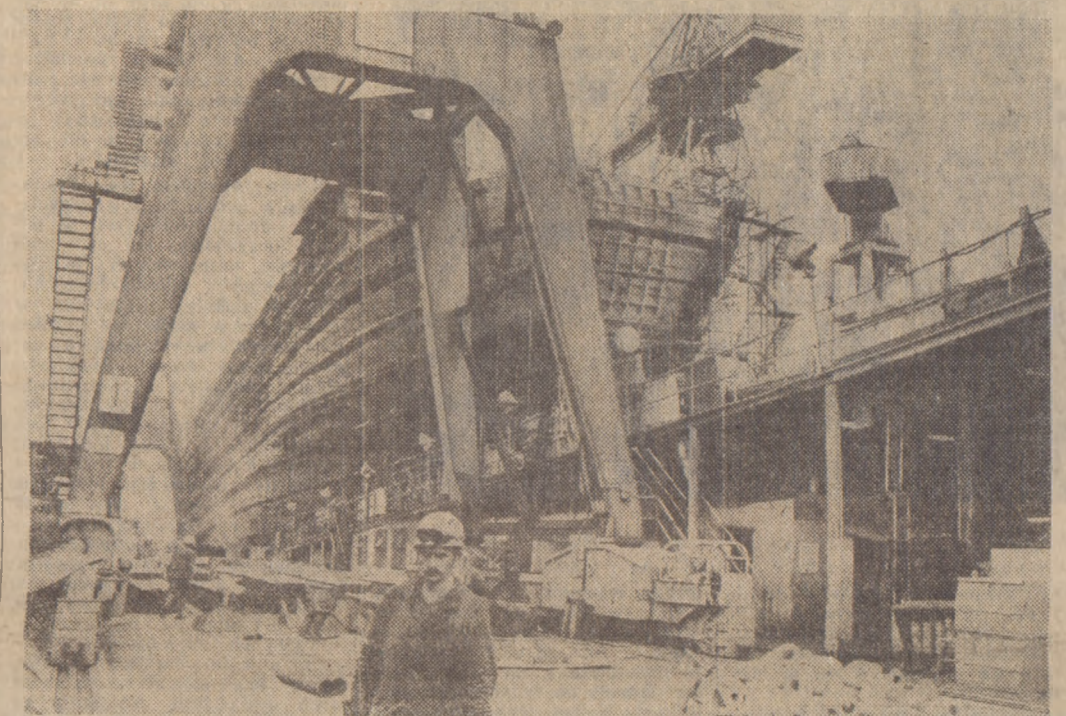
LATA PRZYSPIESZENIA

Rok 1971 otworzył nowy etap w rozwoju tego przemysłu. „Centromor” zawarł kolejne kontrakty na dostawę statków dla armatora radzieckiego oraz dla odbiorców norweskich, szwedzkich, brytyjskich. Powołany został do życia zakład informatyki przemysłu okrętowego, ruszyły prace przy budowie drugiego suchego doku w Gdyni. Zbudowano tam największą jednostkę w dziedzinie polskiego okrętownictwa — 105-tysięcznik „Marszałek Budionny”. Poprawiły się warunki pracy załóg. W 1975 r. zbudowałyśmy jednostki o łącznej nośności ponad milion ton. Był to absolutny rekord krajowy. Jednak ostry spadek koniunktury, wywołany zmniejszeniem przewozów morskich po kryzysie naftowym, dotknął także i nasze stocznie. W ciągu ostatnich 3 lat tonaż wodowanych statków spadł do 740-780 tys. ton rocznie i na tym poziomie się utrzymuje. Są to jednak statki droższe i bardziej skomplikowane.

Na początku kwietnia br. towarzystwo klasyfikacyjne żeglugi — Lloyd's Register of Shipping, opublikowało swój coroczny raport o sytuacji w światowym przemyśle okrętowym. Według ocen Lloyd'a, 1978 rok był dla światowych stoczni najgorszy w całym okresie powojennym. „Polski przemysł stoczniovego” — stwierdza raport — należy do wyjątków, a jego pozycja konkurencyjna jest bardzo dobra. Obecnie Polska zgromadziła ponad 6 proc. globalnych zamówień na statki, co stawia nasz kraj na drugim miejscu w świecie po Japonii, lecz przed Szwecją, Stanami Zjednoczonymi, RFN, Wielką Brytanią i innymi państwami o znacznie większym potencjale przemysłowym i nieporównanie bogatszych tradycjach morskich.

DOKONCZENIE NA STR.

8



Budowę kadłubów opanowaliśmy sami i stosunkowo szybko...

Fot. Ryszard Przedworski

tychczas jednostki produkcyjne, 3 kwietnia 1948 r. położono statek dla budowy pierwszego statku dla GAL-u. Ze względu na brak odpowiednich urządzeń zdecydowano się zastosować trudną technologię nitowo-spawania. W wykonanej konstrukcji trzeba było nawiercić 300 tys. otworów nitowych, które musiały pokrywać się ze sobą z

żą liczbę pełnomorskich statków dla Związku Radzieckiego. Była to najważniejsza i chyba najbardziej ryzykowna decyzja w historii naszego przemysłu okrętowego.

W owym czasie tylko Stocznia Gdańska była przygotowana do produkcji statków. Stocznie w Gdyni i Szczecinie, ze względu na stopień zniszczeń,

kruche były podstawy tego sukcesu. Zbudowanie kadłubów zaczęły blokować nabrzeża wyposażeniowe, zakłady kooperacyjne nie mogły bowiem sprostać potrzebom stoczni. Cykl budowy wielu jednostek przedłużał się do niemal dwóch lat, a rudowęglowce „Wieczorek” pozostawał w stoczni przez 4 lata. Bez unowocześnienia za-

Benesz - Stalin i sprawa polska

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

Drukujemy kolejny fragment płażego wydania książki prof. dr hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt. „Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939-1945)”; jest to wydanie znacznie rozszerzone o badania przeprowadzone w archiwach brytyjskich.

Zamieszczone fragmenty ukazują drogę do sojuszu polsko-radzieckiego i międzynarodowe tło powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

Słukorski po powrocie z Waszyngtonu nie zrealizował swych planów. W okresie styczeń — kwiecień 1943 r. nastąpił kryzys w stosunkach między rządem RP na emigracji a rządem ZSRR zakończony ostatecznie zerwaniem stosunków. 4 lipca 1943 generał Sikorski zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Jego następcą na stanowisku szefa rządu został Stanisław Mikołajczyk. Wydarzenia te złożyły się w sumie na powstanie poważnego problemu jaki był rozwijany na kolejnych konferencjach Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie.

Na konferencji w Teheranie (28 listopada — 1 grudnia 1943 r.) Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania osiągnęły porozumienie w sprawie przyszłych granic państwa polskiego (linia Curzona na wschodzie, linia Odry i Bałtyku na zachodzie i północy). Omawiana była również sprawa wzniesienia stosunków między rządem radzieckim a rządem Stanisława Mikołajczyka. Jakoż wkrótce po konferencji w Teheranie przybył do Moskwy emisjariusz Edward Benesz. Przedmiotem tego rozmów były stosunki czechosłowacko-radzieckie, ale tak Churchill, jak i Stalin kierowali jednakoż odmiennymi pobudka-

mi, mieli nadzieję, że Benesz przyczyni się do rozwiązania trudności w stosunkach polsko-radzieckich.

12 grudnia 1943 r. w Moskwie podpisany został układ radziecko-czechosłowacki o przyjaźni, pomocy wzajemnej i powojennej współpracy obu państw. Składał się on z postanowień dotyczących prowadzenia obecnej wojny oraz zawierania zobowiązań na okres powojenny. W zakresie spraw związanych z powojennym bezpieczeństwem oba rządy potwierdziły swoją politykę, sprzeczną w ujęciu z 16 maja 1935 r., i zobowiązały się do udzielenia sobie „niezwłocznej” pomocy na wypadek agresji ze strony Niemiec lub ich sojuszników. Do układu dołączony był protokół przewidujący możliwość przekształcenia go w układ trójstronny z udziałem Polski. Podpisane traktatu radziecko-czechosłowackiego z „polskim protokołem” stawiało się na tle dotychczasowych rokowań dalszym krokiem w kierunku utworzenia regionalnego systemu politycznego, zabezpieczającego przed niemiecką agresją w Europie. W swych konsekwencjach historycznych układ radziecko-czechosłowacki stał się pierwszym zasklepieniem systemu politycznego, który znalazł swój pełniejszy wyraz później w latach 1945-1949.

Po podpisaniu układu Stalin i Benesz przystąpili do szczegółowych rozmów poświęconych całokształtowi stosunków czechosłowackich w czasie wojny i po jej zakończeniu. Omawiana była polityka Związku Radzieckiego wobec proble-

mu sudeckiego oraz kwestia mniejszości niemieckiej na tych terenach, a także sprawa Rusi Zakarpackiej. Benesz liczył się z odstąpieniem Rusi Zakarpackiej Związkowi Radzieckiemu ze względu na zamieszkałą tam ludność ukraińską. W trakcie rozmów moskiewskich starał się wybiadać stanowisko Stalina w tej sprawie i w jednym z memorandumów wspominał o Zakarpac-

kiej Ukrainie zamieszkałej przez Zakarpaczkę. Stalin przeczał jednak dyskusję, oświadczył, iż rząd radziecki stoi na stanowisku granic przedwojennych. Sprawa Rusi Zakarpackiej została ostatecznie rozwiązana po zakończeniu wojny. Kieddy ludność tych terenów wypowiedziała się za połączeniem z Republiką Ukrainą.

Przedmiotem rozmów Benesa była również sprawa polska, a zwłaszcza jej powojenna pozycja międzynarodowa oraz przyszłość stosunków polsko-radzieckich. Najobszerniej temat ten dyskutowano podczas przerwy w Teatrze Wielkim 12 grudnia 1943 r. „Ja i moi dwaj współpracownicy — pisał Benesz — którzy byli przy tym obecni, Fierlinger i Smutny, pozostaliśmy pod korzystnym wrażeniem rozmowy z naszymi gospodarzami w Teatrze Wielkim. Ogólnie biorąc poglądy radzieckie były rzeczowe, spokojne, szczerze. Zgodnie z tym, jak się wyraził Stalin, chcieli oni rzeczywiście niepodległej i silnej Polski. Jednakże nie zapominali o dwudziestoletniej polityce Polski po pierwszej wojnie światowej i nie chcieli, by się ona powtórzyła (...). Zanim opuściliśmy teatr, Stalin podsumował istotne punkty naszej rozmowy i jasno sformułował stanowisko radzieckie w stosunku do Polski”.

Nie odstępowało ono od tego, co powiedział dotychczas. Stalin przypomniał pozycję ZSRR w kwestii granic: linia Odry na zachodzie, linia Curzona na wschodzie, miały przed sobą mapę, na której zielonymi ołówek zaznaczone były te przesunięcia.

Zaleski? Nie! To człowiek przeszłości. Grabski? Tę nie, bez wpływu.

„Mikołajczyk ciągnął dalej Benesz — pozostał nadaj osobą, która reprezentuje najbardziej poważną partię przyszłej Polski. Powołał do swego gabinetu Romera, myśląc, że ten zostawił dobre wrażenie tutaj, w Moskwie (Stalin i Molotow robili gesty raczej przyjazne dla Romera), ale na ogół nie widzę, by rząd londyński był zdolny do rozwiązania podstawowych problemów nowej Polski i stosunków z Wami. Podejrzewam, że Polska prawdopodobnie pójdzie taką drogą, jaką teraz idzie Jugosławia. W swoim czasie zostanie utworzony na terytorium Polski nowy rząd, który nie będzie miał nic wspólnego z rządem w Londynie. Może z tym rządem ostatecznie dojdziemy do porozumienia. By jednak koegzystencja z Polską stała się możliwa, obecna kwestia feudalna i arystokratyczna musi być wyzułona na śmietnik”.

Benesz wyśmiał aspiracje polityków polskich, którzy dążyli i nadal dążyli do tego, by Polska odgrywała swego rodzaju rolę bariery czy kordonu sanitarnego między ZSRR a Niemcami, zwłaszcza obecnie, po osłabieniu Francji. „Polacy operali całą swą politykę i wszystkie nadzieje na założeniu, że Amerykanie wygrają wojnę i będą rozbili pokój. Nie brali w rachubę. To dlatego Sikorski trzy razy był w Ameryce. Gdy wrócił, powiedział mi w czasie lunchu, że Amerykanie zagwarantowali mu wszystko. Gdy byłem w Ameryce, spytałem ich, czy jest prawda to, co Sikorski mi mówił. Sumner Welles powiedział mi, że nawet słowa nie powiedział na ten temat (...). Takie sytuacje wyjaśniono mi w Ameryce i zorientowałem się, że oni nie zaciągali żadnego zobowiązania wobec Sikorskiego w stosunku do polskich granic wschodnich. Zapytałem: „Dlaczego im wprost tego nie powiedzieli?” Sumner Welles odpowiedział: „Niech Anglikom to im powiedzą; nasza pozycja jest, jak pan wie, raczej trudna”.

W rozmowie z Molotowem 14 grudnia 1943 r. Benesz wyjaśnił genezę i tło rokowań na temat konfederacji z Polską. „Nam było potrzebne uznanie Anglików, ale oni obstawali przy tym, że

nie uznają nas, o ile nie dojdziemy do porozumienia z Polakami. Robili nacisk na federację i to samo robił Polacy. Choć prowadziliśmy rokowania pod naciskiem, odmawiając od samego początku zgody na federację (...). By Panu pokazać, jak Polacy patrzyli na te rzeczy, niech mi Pan pozwoli cytować Sikorskiego. W czasie lunchu domagał się ode mnie, abym podpisał li konfederację bez oglądania się na kogokolwiek i byśmy postawili innych wobec faktu dokonanego”.

W ocenie Benesa tylko deklaracja z 11 listopada 1940 r. była dokumentem wiążącym, natomiast dokument z 21 stycznia 1942 r. był od początku „trupem w naszej szafie”, gdyż nie został ratyfikowany. Jego zdaniem, deklaracja z 11 listopada 1940 r. była ogólnikowa w treści i nie jest sprzeczna z podpisanym właśnie układem radziecko-czechosłowackim.

Molotow z uwagą słuchał tych wszystkich uwag, ocen i wyjaśnień. Jego wypowiedzi były zdawkowe. Ożywił się tylko w chwili, gdy Benesz mówił o potrzebie utworzenia armii czechosłowackiej. Oto odnośny fragment protokołu.

„Benesz: Chcemy także prowadzić operacje wojskowe na naszym terenie. Wiemy, że z początku nie byliśmy zdolni do walki. Chcemy co najmniej zrobić to na końcu — przed końcem — by nasza budowa miała poczucie udziału w wojnie. Ścisłe przy boku Rosji. Dlatego prosimy Was o pomoc w uzbrojeniu, ponieważ rewolucja, wojna partyzancka, wybuchnie w końcu w naszym kraju.

Molotow (raczej sarkastycznie): Przeciw komu?

Benesz: Przeciw Niemcom. Jest możliwe, że Niemcy upadną wkrótce, ale tego nie chcę, przedtem musimy być gotowi.

Molotow: Jeśli o nas chodzi, chcemy, by Niemcy upadli możliwie najwcześniej, bez czekania na sturmowanie czechosłowackiej armii”.

22 grudnia, przed zakończeniem swych rozmów, Benesz wyraził depeszę do rządu w Londynie; pisał w niej, że jakkolwiek nie będzie misją się do sporu polsko-radzieckiego, to jednak „będzie prowadził akcję na rzecz przyłączenia się Polski

do słowiańskiej polityki skierowanej przeciw germanizmowi”.

A. Harriman, któremu Benesz dwukrotnie składał relacje z rozmów na Kremlu, zwracał w swych wspomnieniach uwagę na ogromny optymizm swego rozmówcy w odniesieniu do stosunków z ZSRR.

Wszystko otrzymaliśmy, co chcieliśmy — zdawała się mówić cała jego postać — wszystko zostało zagwarantowane.

Rozmowy Benesa w Moskwie budziły żywe zainteresowanie Churchilla, który po ciężkim zapaleniu płuc przebywał w tym czasie na kuracji w Marrakeszu. W drodze powrotnej do Londynu Benesz zatrzymał się tam na krótko. Churchill prawdopodobnie nigdy nie dowiedział się o tym, jakie oceny w Moskwie wystawiał Benesz rządowi emigracyjnemu in corpore, a jego zdaniem w szczególności. Liczył na jego pomoc.

Czy mógłby podjąć się akcji mediacyjnej między rządem polskim a radzieckim? Benesz nie operował i pozostał premiera raczej w optymistycznym nastawieniu. Churchill przyzywał „bardzo duże znaczenie” do informacji Benesa, a w liście do Roosevelta pisał: „Może on być bardzo pomocny w przemówieniu Polakom do rozsądku i pogodzenia ich z Rosjanami”.

Jakoż Benesz po powrocie do Londynu porozumiał się z Edenem i natychmiast przystąpił do realizowania założeń Churchilla. Trwało to jednak bardzo krótko, ponieważ kolejna akcja rozbiła się ponownie o sprawę granic. Bez przewyżnienia tej trudności wszelkie rokowania na temat przystąpienia Polski do układu radziecko-czechosłowackiego stawały się bezprzedmiotowe. „Odnosiłem wrażenie — podaje Benesz — że Mikołajczyk był przekonany o konieczności natychmiastowych rokowań. Lecz jasne byłoby dla mnie, że nie wierzył, aby mógł przewyżnić obiektywne polsko-radzieckie, to jednak „będzie prowadził akcję na rzecz przyłączenia się Polski

(dcm.)

**Pierwa
na myślenie**
Janusz Stefanowicz

SALT II

-możliwe reperkusje

Finalizowany właśnie układ SALT II uznano powszechnie i słusznie jako kapitalnej wagi wydarzenie międzynarodowe zarówno z punktu widzenia czysto militarnego, jako zahamowanie wyciegu zbrojeń na najważniejszym i najbardziej niebezpiecznym odcinku — jak też z psychologicznego i ogólnopolitycznego punktu widzenia. Wydaje się niemiłe, że jego wpływ na ogólny klimat stosunków Wschód — Zachód nie jest z góry przesądzony. Może być on bardzo pozytywny, ale także stosunkowo ograniczony, jeżeli — z czym trzeba się liczyć — wywoła określone przeciwdziałanie środowisk niechętnych odprężeniu.

Jest oczywiste, że układ ten dotyczy w pierwszym rzędzie stosunków dwustronnych radziecko-amerykańskich, aczkolwiek swoim znaczeniem obejmuje politykę globalną. Należy więc postawić sobie pytanie, czy wpłynęło on na całokształt tych stosunków, czy tylko na ich sferę militarną. Sądzę, że byłoby nerealistyczne dopatrywać się w SALT II takiego impulsu politycznego, jak w porozumieniu tego typu zawieranych na kadenecji Nizona, aczkolwiek ich obiektywne znaczenie było mniejsze. Oczekiwane bowiem porozumienia wydawały się po pierwsze torować drogę generalnemu odprężeniu stosunków Moskwa-Waszyngton, po drugie zbiegały się z uformowanym wówczas przez Nizona i Kissingera nowym samookreśleniem Stanów Zjednoczonych w polityce światowej, które przewidywało ograniczenie wpływu amerykańskich w świecie pod wrażeniem klęski wietnamskiej; po trzecie wręcz, przypadały na czas, w którym sojusznicy Stanów Zjednoczonych uczestniczyli w rokowaniach KBWE i tym samym w początkowym, bardziej obiecującym stadium odprężenia. Tak więc przynajmniej z czasowego punktu widzenia istniała dość znaczna korelacja osiągnięć odprężeniowych na różnych odcinkach stosunków Wschód-Zachód i między różnymi partnerami tych stosunków. Jeśli zaś chodzi o wewnętrzną scenę amerykańską, ten właśnie generalny klimat uczynił czasowo przeciwników odprężenia w Kongresie.

Jak wiadomo, prezydent Carter z trudem przekonuje dzisiaj Senat, że SALT II leży w interesie strategicznym Stanów Zjednoczonych, a ponadto, aczkolwiek wydaje się być rzeczywistym zaangażowaniem w jego ratyfikację, jako jedyny właściwy wymierny sukces jego polityki zagranicznej w obecnej kadencji, to jednak jego administracja nie zmienia ogólnego niechętnego stosunku do Związku Radzieckiego.

Można się więc obawiać, że Carter przeprowadzi układ SALT II pod fałszywym, a nawet szkodliwym, hasłem: ograniczenia zbrojeń bez odprężenia. Hasło takiemu towarzyszyć może argumentacja, że Stany Zjednoczone nigdy nie wyjdą w tych stosunkach poza minimum nakreślone przez instynkt samozachowawczy, czy też podstawowe wymogi bezpieczeństwa narodowego. Inaczej mówiąc, że nie widzą oni interesu w bardziej konstruktywnym układaniu stosunków ze Związkiem Radzieckim w dziedzinach politycznych, gospodarczych, kulturalnych itd. Tego rodzaju teza musiałaby być wspierana ofensywą typu ideologicznego czy też pseudoulogicznego, wskazującą na rzekomą niemożność dogadania się demokracji amerykańskiej z mocarstwem o ustroju typu socjalistycznego.

Jak wspomniałem SALT II swoim zasięgiem militarnopolitycznym wykracza daleko poza dwustronne stosunki radziecko-amerykańskie. Obejmuje on w sensie strategicznym całość teatru europejskiego a stąd dotyczy interesów sojuszników obu obojów. I o ile interesy te są identyczne w przypadku Związku Radzieckiego i pozostałych państw członkowskich Układu Warszawskiego, to po stronie atlantyckiej sytuacja przedstawia się inaczej.

Jest prawdziwością historyczną, że wszelkie rozmowy radziecko-amerykańskie na temat ograniczenia zbrojeń, powodowały wśród sojuszników zachodnioeuropejskich obawę przed zlekceważeniem ich interesów strategicznych. Obawiają się oni strategii, która nastawiona jest przede wszystkim na obronę terytorium Stanów Zjednoczonych przy dory-

funkcjonalnym traktowaniu obszarów Europy Zachodniej. Kolejne zimnowojenne Europy Zachodniej wykorzystywały tę niejasność zawarta w samej istocie Paktu Atlantycznego po to, aby domagać się od Stanów Zjednoczonych czy to współudziału w decyzji użycia broni nuklearnych, czy też zwiększenia taktycznych zbrojeń atomowych, przeszacowanych dla Europy Zachodniej oraz zbrojeń klasycznych. Te prawdziwe powody powstają obecnie i to ze wzmożoną siłą, ponieważ ogólny klimat międzynarodowy, osłabienie procesów odprężeniowych, sprzyjają polityce wojennej i cywilnej w tych krajach. Stąd charakterystyczne obrady z grupy planowania nuklearnego, które toczyły się niedawno na Florydzie, postawiły wręcz pytanie Stanom Zjednoczonym większego nasycenia teatru europejskiego nowymi i nowoczesnymi bronią nuklearnymi krótkiego i średniego zasięgu. Szczególna i dialektyczna rola przypada tutaj Niemcom zachodnim, które z jednej strony, przynajmniej w osobie kanclerza Schmidta, rozumieją doskonale, iż dla umocnienia pozycji międzynarodowej Republiki Federalnej Niemiec nie ma innej drogi, jak odprężenie między Wschodem i Zachodem. Równocześnie jednak koła rządzące RFN uważają, że w celu utrzymania i umocnienia swojej pozycji we wspólnocie atlantyckiej — pozycji osłabionej ostatnio właśnie przez pewne mocarstwowe ciążę tego państwa, szczególnie na obszarze EWG — należy umocnić swoją pozycję jako najważniejszego opłata wojskowego NATO i pierwszego militarnego sojusznika Stanów Zjednoczonych.

W ogóle notujemy w latach ostatnich wyraźne rozejście się rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń nuklearnych między dwoma największymi mocarstwami i innymi kierunków wysiłków rozbrojeniowych. Szanse ich większego skoordynowania, uzyskanie wzajemnego wpływu pozytywnych rezultatów rokowań SALT i np. rokowań wiedeńskich zależą w dużej mierze od dwóch czynników, które mogą i powinny pojawić się w najbliższej przyszłości: po pierwsze od stosunkowo rychłego i płynnego przejścia, do etapu SALT III, które to rokowania powinny objąć zarówno pozostałe mocarstwa nuklearne, jak i w pewnym zakresie najważniejsze państwa nie-nuklearne Wschodu i Zachodu, po drugie od tego, czy klasyczny już postulat krajów socjalistycznych, który w ostatnich latach brzmiał: odprężenie polityczne powinno być uzupełnione odprężeniem militarnym — po zawarciu SALT II da się przekuć w tę samą w istocie maksymę, ale w odwróconej zależności przyczynowo-skutkowej. Mianowicie: odprężenie militarne uzyskane poprzez SALT II powinno z kolei znaleźć uzupełnienie w postępie odprężenia politycznego zarówno między dwoma gigantami, jak też generalnie w stosunkach Wschód — Zachód.

W ogóle notujemy w latach ostatnich wyraźne rozejście się rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń nuklearnych między dwoma największymi mocarstwami i innymi kierunków wysiłków rozbrojeniowych. Szanse ich większego skoordynowania, uzyskanie wzajemnego wpływu pozytywnych rezultatów rokowań SALT i np. rokowań wiedeńskich zależą w dużej mierze od dwóch czynników, które mogą i powinny pojawić się w najbliższej przyszłości: po pierwsze od stosunkowo rychłego i płynnego przejścia, do etapu SALT III, które to rokowania powinny objąć zarówno pozostałe mocarstwa nuklearne, jak i w pewnym zakresie najważniejsze państwa nie-nuklearne Wschodu i Zachodu, po drugie od tego, czy klasyczny już postulat krajów socjalistycznych, który w ostatnich latach brzmiał: odprężenie polityczne powinno być uzupełnione odprężeniem militarnym — po zawarciu SALT II da się przekuć w tę samą w istocie maksymę, ale w odwróconej zależności przyczynowo-skutkowej. Mianowicie: odprężenie militarne uzyskane poprzez SALT II powinno z kolei znaleźć uzupełnienie w postępie odprężenia politycznego zarówno między dwoma gigantami, jak też generalnie w stosunkach Wschód — Zachód.

Samotność po amerykańsku

Życie w pojedynkę

FRANCISZEK NIETZ

Nowa, postindustrialna cywilizacja miała przynieść milionom Amerykanów prawdziwą wolność i wyzwolenie. Wolność wobec inności, wyzwolenie od więzów rodzinnych, sąsiedzkich, społecznych. Swobodę nie skłópowania tradycją, nie ograniczoną miejscem zamieszkania, pochodzeniem czy wykonywanym zawodem. Nowy, wspólny świat światła i marzycielskich wyobrażeń jako raj samorealizacji i samospelnienia. Co stało się z tego zderzenia marzeń i rzeczywistości? Dla wielu, zbyt wielu wyobcowanie, społeczna izolacja, psychiczna pustka. Zwycięzka samotność — niekoniecznie pełna desperacji czy tragiczności, ale bardzo rzadko naprawdę szczęśliwa.

Samotność stała się w ostatnich latach kondycją społeczną milionów. Suzanne Gordon, autorka książki „Samotni Amerykanie”, uważa, iż samotność stanowi dzisiaj nową amerykańską tradycję, styl życia i światową filozofię. Vincent P. Barabba, szef urzędu statystycznego USA, suchym językiem konkretnie, poparty wielką liczbą, nazywa to po prostu nowym trendem rozwojowym, zmieniającym

Berlin, w maju

Oskarżony ma 20 lat, ukończonych osiem klas szkoły i kilka miesięcy pracy poza sobą. W sądzie jest już po raz trzeci. Tym razem prokurator zarzuca mu sfalszowanie czeków o wartości 2 tys. marek. Czy przyznaje się do winy? Oskarżony milczy. W kontaktach z sądami ma już pewne doświadczenie, toteż widok togi nie przeraża go. Ale na sali są tym razem znacznie surowsi sędziowie — uczniowie jednej z berlińskich szkół. Oni rozstrząsają później, kiedy już zapadnie wyrok, jeszcze raz o jego winie, starając się zrozumieć, co przeszkodziło mu bez przeszkód oglądać



...jaki będzie socjalizm, decydują ludzie...

mieć, co zaprowadziło ich do więzienia na ławę oskarżonych.

Takie lekcje wychowania obywatelskiego, jak ta opisana w młodzieżowym czasopiśmie wychodzącym w NRD, mają działać nie tyle odstraszająco, co raczej wychowawczo. Moi rozmówcy w redakcji młodzieżowej gazety „Junke Welt” nie ukrywają zaniepokojenia: wręcz dzieło przestępstwa w NRD w ogóle maleje, ale udział wykroczeń popełnionych przez młodzież wyraźnie wzrósł. Przeważają drobne przestępstwa polegające na zagarnięciu mienia i wykradkach kieszonkowych. Jaka jest przyczyna? Pełni odpowiedź nikt chyba nie potrafi dać. Wiadomo tylko, że warunki życia w wielkich miastach sprzyjały przestępstwom wśród młodzieży. I co nie mniej ważne: droga do dobrobytu wiedzie przez wytrwałą pracę. Niektórzy ulegają pokusie, aby pójść na skróty.

Ma w tym również udział — powiada jeden z działaczy młodzieżowych — telewizja młodzieńcza, która można, jak wład-

no, bez przeszkód oglądać w NRD. Kiedy powtarzam to opowieść o spotkaniu w berlińskim klubie młodych filozofów, w którym zbiera się młodzież zainteresowana szczególnie naukami społecznymi, słyszę: To prawda, ale nie możemy traktować wszystkich zjawisk społecznych jako kłopotliwego spadku po kapitalizmie albo kukulczego jaja podtrzonego przez Zachód. Musimy pogodzić się z faktem, że zjawiska te mogą również powstawać w socjalizmie, choć mała tylko przejściowa charakter.

W klubie, do którego zostałem zaproszony, zakończył się właśnie referat na temat socjalistycznego sposobu życia, wygłoszony przez młodego pracownika uniwersytetu berlińskiego. Przyjęto go chłodno. Prowadzą-

nie podał. Nawet trudno sformułować precyzyjne kryteria, według których można by ludzi oceniać. Obowiązuje zasada równego traktowania ludzi, którzy — dowodzi wcale nie są równi — posiadają różne możliwości fizyczne, wykształcenie, odmienne warunki społeczne. Nie można od wszystkich wymagać tego samego. W rozmowie pada jedno z najczęściej używanych w NRD słów — kolektyw. Rozlicza się człowieka — głosi obowiązująca w tym kraju teoria wychowania — nie tylko z jego pracy czy nauki, lecz także z zachowania w grupie. Kolektyw ma przypominać jedność, że jest częścią zbiorowości, która daje uprawnienia i nakłada obowiązki. Apelo o lepszą pracę w in-

teresie własnym i zbiorowym pada w NRD ze wszystkich stron. Tematyka produkcyjna znalazła też dla siebie miejsce w literaturze i, co najważniejsze, dotarła do świadomości społecznej. Nawet jeśli wydajność pracy budzi jeszcze zastrzeżenia (choć obiektywnie jest już wysoka), to sukcesem jest przekonanie ludzi, że ich poziom życia zależy od wspólnej a więc również ich własnej pracy. Od czasu, gdy rewolucja nie była od swych dzieł accezy, bogactwo nie jest nie jest w kraju socjalistycznym nieczym wyśzławym. Nie trudno jednak o pomieszanie: pojęć: dobrobytu i jeszcze nie socjalizmu.

Na czym więc polega socjalistyczny sposób życia? Na uniwersytecie w Lipsku z lekkim niedowierzaniem słuchałem studentów, którzy przekonali mnie (razem z dyrektorem uczelni do spraw studenckich), że nie tylko po ważnie traktują naukę (ok. 35 godzin tygodniowo) ale i znajdują czas na pracę społeczną, zaliczaną również do ogólnej oceny studenta. Podobno ma-

ją nawet czas na prywatne rozrywki, co chyba jest prawdą, bo lokale studenckie są zwykle przepelnione. Studiowanie w NRD jest zajęciem poważnym i z powagą traktowanym, a dyscyplina studentów dosyć znacznie różni się od naszej pracy. Od studenta wymaga się w tym kraju wiele, ale i traktuje się go jako pełnoprawnego partnera. Organizacja młodzieżowa FDJ jest na tyle silna, że bez niej nie podejmuje się żadnej ważniejszej decyzji dotyczącej studiów. Inna rzecz, że FDJ nie jest spójną organizacją, a studentów zalicza do niej nie tylko z jego pracy czy nauki, lecz także z zachowania w grupie. Kolektyw ma przypominać jedność, że jest częścią zbiorowości, która daje uprawnienia i nakłada obowiązki. Apelo o lepszą pracę w in-

Pewnie łatwiej się studentom w NRD przyzwyczaić do takiego modelu partnerstwa, ponieważ w Frankfurtu nad Odrą, w szkole przy zakładach półprzewodników, w rozmowie nauczycieli z 17-letnimi uczniami obowiązuje forma pan. pani — co oczywiście niczego nie dowodzi, ale w tym przypadku ma pełne pokrycie w traktowaniu uczniów jako dorosłych ludzi. Moi rozmówcy są wprawdzie „prymusami” ale dyrektorka szkoły zapewnia, że te same cechy, które oni posiadają, można by znaleźć u innych uczniów, choć może nie w takim nasileniu. O to, że ci najlepsi, wyróżniani na różne sposoby, nie odwracali się od reszty uczniów, dba znowu kolektyw. Podobno nie zdarzyło się, aby ktoś pozwolił sobie na arogancję, czy może raczej nawet jeśli się tak zdarzyło, to nie pozostało bez odpowiedzi.

Kiedy zapytałem w Frankfurtu o konflikty z nauczycielami, odpowiedziano mi, że istnieją oczywiście, ale na skali ważności uczelnianych problemów mają odległe miejsce. Konflikt pokoleń zdaje się w tym kraju w ogóle nie istnieć albo przybiera wyjątkowo łagodne formy, co nie wyklucza różnic poglądów i odmiennego widzenia niektórych problemów. O tym, że młodzież NRD jest rzeczywiście dojrzała, mogli się wszyscy przekonać w 1973 roku w czasie światowego festiwalu młodzieży. Starsi stwierdzili wówczas z pewnym zdziwieniem, że przeszło to nawet ich oczekiwania. Z jakim zapałem broniliśmy wtedy w dyskusjach NRD, ile dumi z własnego kraju i przywiązania do niego — jawiło się wówczas — wspólnie w rozmowie jeden z tych, którzy brali udział w całonocnych dyskusjach młodzieży ze wszystkich stron świata.

Bronili wówczas nie tylko racji politycznych państwa, ale i własnego sposobu życia — przeciwstawianego temu, który obowiązuje na Zachodzie. Minęły oczywiście czasy, gdy za niezgodne z socjalistycznym stylem życia uchodziło noszenie długich włosów, chodzenie w dzinsach i słuchanie zachodniej muzyki. Dziś wszystko to istnieje w NRD i nie budzi niczyjzego zdziwienia. O socjalistycznym sposobie życia decydują postawy ludzi. Volker Braun, jeden z najoryginalniejszych poetów i dramaturgów NRD, którego nowela „Wielki pokój” weszła w kwietniu do programu Berliner Ensemble, powiada: O tym, jaki będzie socjalizm, decydują ludzie, bo oni nim żyją.

niezamężnych kobiet i niezadowolonych mężczyzn. Podobnie rzecz ma się z Yorkville w Nowojorku i Manhattanie. Kosztowne, nowoczesne emulakry sztucznie starzeją pozory szczupłości, dają złudzenie wolności i swobody. Są formułą na przetrwanie — nawet jeśli większość to starannie ukrywa przed sobą i innymi. Po roku, dwu, pięciu opuszcza się, cichą przystając samotności, często jeszcze bardziej sfrustrowanym, rozgoryczonym i osamotnionym. Wraz z bagażem ułotnych przyjemności, nietrwałych kontaktów, nie spełnionych marzeń.

W poszukiwaniu pełni wrażeń nie ma czasu na zapuszczenie korzeni, zadziergnięcia przysięgi, głębokie wzajemne poznanie się. Zresztą po co, jeśli sąsiad (a jeśli nie on, to ja) sąsiad za jedynopokoje mieszkankę do 2500 dol. za lokum czteropokojowe. Mają do swej dyspozycji sieć barów, restauracji, centrum usługowe, ośrodki rekreacyjne. Biznes samotności, to także specjalne imprezy weekendowe i wieczory dla „singles”, komputerowe biura kojarzenia par i psychoterapeutyczny hochsztaplerzy. Samotni bywają mile widziani w wielu dziedzinach. Sa bowiem z reguły odpowiedzialni finansowo, nie stwarzają kłopotów dzieciom, stanowią chłonny rynek o rocznie silnie nabywczej 40 mld dolarów. Zdaniem Pierro de Visa, profesora urbanistyki z Chicago, to im właśnie zawdzięcza swój renesans dzielnicą Sandburg — ongiś pełna knajp, ruder, alkoholu i prostytucji, dziś wzorcowe osiedle

ją nawet czas na prywatne rozrywki, co chyba jest prawdą, bo lokale studenckie są zwykle przepelnione.

Studiowanie w NRD jest zajęciem poważnym i z powagą traktowanym, a dyscyplina studentów dosyć znacznie różni się od naszej pracy. Od studenta wymaga się w tym kraju wiele, ale i traktuje się go jako pełnoprawnego partnera. Organizacja młodzieżowa FDJ jest na tyle silna, że bez niej nie podejmuje się żadnej ważniejszej decyzji dotyczącej studiów. Inna rzecz, że FDJ nie jest spójną organizacją, a studentów zalicza do niej nie tylko z jego pracy czy nauki, lecz także z zachowania w grupie. Kolektyw ma przypominać jedność, że jest częścią zbiorowości, która daje uprawnienia i nakłada obowiązki. Apelo o lepszą pracę w in-

Pewnie łatwiej się studentom w NRD przyzwyczaić do takiego modelu partnerstwa, ponieważ w Frankfurtu nad Odrą, w szkole przy zakładach półprzewodników, w rozmowie nauczycieli z 17-letnimi uczniami obowiązuje forma pan. pani — co oczywiście niczego nie dowodzi, ale w tym przypadku ma pełne pokrycie w traktowaniu uczniów jako dorosłych ludzi. Moi rozmówcy są wprawdzie „prymusami” ale dyrektorka szkoły zapewnia, że te same cechy, które oni posiadają, można by znaleźć u innych uczniów, choć może nie w takim nasileniu. O to, że ci najlepsi, wyróżniani na różne sposoby, nie odwracali się od reszty uczniów, dba znowu kolektyw. Podobno nie zdarzyło się, aby ktoś pozwolił sobie na arogancję, czy może raczej nawet jeśli się tak zdarzyło, to nie pozostało bez odpowiedzi.

Kiedy zapytałem w Frankfurtu o konflikty z nauczycielami, odpowiedziano mi, że istnieją oczywiście, ale na skali ważności uczelnianych problemów mają odległe miejsce. Konflikt pokoleń zdaje się w tym kraju w ogóle nie istnieć albo przybiera wyjątkowo łagodne formy, co nie wyklucza różnic poglądów i odmiennego widzenia niektórych problemów. O tym, że młodzież NRD jest rzeczywiście dojrzała, mogli się wszyscy przekonać w 1973 roku w czasie światowego festiwalu młodzieży. Starsi stwierdzili wówczas z pewnym zdziwieniem, że przeszło to nawet ich oczekiwania. Z jakim zapałem broniliśmy wtedy w dyskusjach NRD, ile dumi z własnego kraju i przywiązania do niego — jawiło się wówczas — wspólnie w rozmowie jeden z tych, którzy brali udział w całonocnych dyskusjach młodzieży ze wszystkich stron świata.

Bronili wówczas nie tylko racji politycznych państwa, ale i własnego sposobu życia — przeciwstawianego temu, który obowiązuje na Zachodzie. Minęły oczywiście czasy, gdy za niezgodne z socjalistycznym stylem życia uchodziło noszenie długich włosów, chodzenie w dzinsach i słuchanie zachodniej muzyki. Dziś wszystko to istnieje w NRD i nie budzi niczyjzego zdziwienia. O socjalistycznym sposobie życia decydują postawy ludzi. Volker Braun, jeden z najoryginalniejszych poetów i dramaturgów NRD, którego nowela „Wielki pokój” weszła w kwietniu do programu Berliner Ensemble, powiada: O tym, jaki będzie socjalizm, decydują ludzie, bo oni nim żyją.

przynat ich rzeczywistych postaw i odczuć.

Pochopne sądy, przedwczesne — zale — zapewniają niektórzy demografowie. Gdy ustabilizuje się nowe pokolenie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, życie rodzinne odżywa w USA swą dawną rangę i pozycję. Epoka samotnych



Samotność stała się w ostatnich latach kondycją społeczną milionów

sere przemienie. Jeśli nawet — czy pocziwa wielkorodzinna, bliska sobie Ameryka potrafi być tym, czym była lub stała się być dawniej dla siebie

KTO i CO?

Paul Margaret Thatcher, nowy premier brytyjski, musiała w pierwszym dniu urzędowania odpowiedzieć na trudne pytanie: czy powierzyć tę ministerialną Edwardowi Heathowi, byłemu (do 1974 roku) premierowi konserwatywnemu? Paul Thatcher nie włączyła Heatha w skład swego rządu, potwierdzając tym samym, że zamiar utrzymać zdecydowanie prawicowy charakter gabinetu (Heath awansował na konserwatywną „mniarkowaną”).

Tę ministerialną spraw zagranicznych, przewidzianą według niektórych spekulacji dla Heatha, otrzymał lord Carrington, były minister obrony, polityk jednoznacznie prawicowy. Najbliższy doradca pani Thatcher, Keith Joseph, wymieniany jako ideolog „twardych” konserwatyzmu, został ministrem przemysłu. Geoffrey Howe, który był kancleżem skarbu w konserwatywnym „gabiniecie cieni”, otrzymał stanowisko w nowym radzie. Ministrem spraw wewnętrznych został William Whitelaw, dotychczasowy zastępca pani Thatcher. Francis Pym, nowy minister obrony, jest szanowanym londyńskim ewentualnym przysięgłym przywódca konserwatystów — po pani Thatcher.

Znany dziennikarz amerykański Joseph Kraft, który byłby sekretarzem stanu, Henry Kissingerowi, podczas jego niedawnej podróży do Chin. Przy tej sposobności Joseph Kraft był zaproszony do Pekinu i rezydencji księcia kambojańskiego Norodoma Sihanouka (oczywiście wraz z Kissingerem).

Na łamach „International Herald Tribune” Kraft opisał szczegółowe wizyty w Sihanouka, relacjonując z przymrużeniem oka niezwykle menu przyjęcia oraz pokaz filmu, wyreżyserowanego przez Sihanouka i z nim samym w roli głównej. Ciekawie były wypowiedzi byłego władcy Kamboży na temat politycznej. Sihanouk powiedział Pol Pol, przewodniczącemu dyktatorowi kambojańskiemu, do Adolfa Hitlera i stwierdził, że Pol Pol wymordował trzy miliony mieszkańców Kamboży. Zdaniem Sihanouka Pol Pot zaczął dążyć do wojny przeciw Wietnamowi, co doprowadziło do jego szybkiego upadku.

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci we Francji stał się Robert Hersant (58 lat), który chciałby zostać niekonsekwentnym królem prasy. Hersant marzył o karierze politycznej, ale w latach okupacji współpracował z marshallkim Petainem i to położyło kres jego ambicjom politycznym. Wobec tego przystąpił do rozbudowy imperium prasowego, odcinając się od pewnych kół politycznych.

Obecnie stał właścicielem dziennika paryskiego „Le Figaro”, konkurującego z „Le Monde”, a także popularnej popołudniówki „France-Soir”. Gdy gazeta ta znalazła się w trudnościach finansowych (straciła znaczny odsetek czytelników), nabyła ją alikomu nie znana spółka. Po kilku miesiącach okazało się, że spółka sprzedawała Hersantowi 50 proc. akcji. Po nabytciu szeregu pism prowincjonalnych Hersant jest obecnie właścicielem ok. pięćdziesięciu gazet. Jego przeciwnicy polityczni oraz związek dziennikarzy francuskich domagają się likwidacji nowego imperium prasowego.

Sensacyjną sensacją polityczną w Japonii stało się ujawnienie faktu, że na jeziorku Kojikijskiego świątyni sintoistycznej „Kasukuni” umieszczono pośmiertnie symbolizację urny z pochówkami 14 głównych japońskich zbrodniarzy wojennych z lat drugiej wojny światowej. Świątynia uważana jest za symbol pamięci ludzi poległych na polu chwały. Jednym z uboższych w ten sposób zbrodniarzy jest generał Hider Tojo, premier z czasu wojny, stracony na mocy wyroku trybunału aliantów. Dziennik „Yomiuri Shimbun” skrytykował postępowanie personelu świątyni, przestrzegając przed „złowieszczym snem odnawianiem wrogów między nacjonalizmem a sintoizmem”.

W Japonii odbyły się wybory nowych gubernatorów w wielu prefekturach (województwach). Największe zainteresowanie wywołały wybory w Tokio, gdzie od 1965 roku gubernatorem był profesor ekonomii marksistowskiej, Ryokichi Minebe, wybrany wówczas przy poparciu komunistów i socjalistów. Kadencja jego była kilkakrotnie przedłużana przez wyborców. Obecnie 75-letni profesor nie zgłosił swej kandydatury.

Ryokichi Minebe walował się jako inicjator wielu reform społecznych, dotychczas pomocy dla ubogiej ludności oraz ochrony środowiska. Dzięki niemu wprowadzono bezpłatną pomoc zdrowotną dla ludzi powyżej 65 lat, znacznie zwiększono liczbę miejsc w łóżkach itd. Nowym gubernatorem został kandydat sprawujący władzę w Japonii Partii Liberalno-Demokratycznej, Shunichi Suzuki.

Po Konkursie Tańca i Choreografii

Chwalebne wznowienie

Nasze środowisko baletowe rozczłonkowane jest między zespoły i szkoły, nieformalne grupy i indywidualne interesy. Działają one w imię wąsko pojmowanych spraw zespołu, szkoły, grupy lub swoich własnych. Każdy tancerz, każdy pedagog i choreograf odpowiada przed swoim kierownikiem, kierownik — przed dyrektorem teatru, dyrektor — przed władzami kulturalnymi swojego miasta. Wydają kultury i sztuki wreszcie, mając na uwadze całą panoramę kulturalną swoich województw, stosunkowo najmniej wagę przywiązują właśnie do spraw baletu, który ginie z pola widzenia animatorów życia kulturalnego jako zalety jeden z zespołów lokalnego teatru operowego lub muzycznego. Naszymi szkołami i zespołami baletowymi patronuje wprawdzie merytorycznie do samego Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale w nim — dwa departamenty: szkolny — Zarząd Szkół Artystycznych, a zespołowy (teatralny) — Departament Teatru, Muzyki i Estrady. I ten podział kompetencji nie ułatwia środowiskowego porozumienia.

Trudno więc raczej mówić o jakiegokolwiek konsolidacji środowiska w imię dobra narodowego baletu. Coraz trudniej planować i egzekwować jakiegokolwiek działania środowiskowe w skali całego kraju. W tej sytuacji — niemałe nakłady sił i środków, jakie państwo nasze inwestowało już w 35-lecie w rozwój sztuki baletowej przyniosły niewielkie efekty.

Przykładów negatywnych skutków takiego stanu rzeczy można by wymienić wiele. Wracają one zresztą nieustannie na łamy prasy i przechodzą najczęściej bez echa. Wystarczy tylko przypomnieć sprawę zawieszenia między narodowych spotkań baletowych w Łodzi (jedynego u nas forum środowiskowych spotkań i konfrontacji dokonań), które odwołano zostały w ub. roku decyzją dyrektora Łódzkiego Teatru Wielkiego bez jakiegokolwiek konsultacji z zainteresowanym środowiskiem. Wystarczy też prześledzić, z jakimi trudnościami i przez ile lat wznowiano u nas ogólnopolski konkurs tańca scenicznego i choreografii; po 18 latach od ostatniego warszawskiego konkursu tańca i po 6 latach od łódzkiego konkursu choreograficznego. Ze się odbył — pod koniec kwietnia w Gdańsku — jest zasługą niewielkiej grupki

zapaleńców oddanych sprawie, ludzi dobrej woli, którzy zasłużyli sobie tym wznowieniem na pamięć pokoleń.

Ch lista nie jest długa i zamyka się w zasadzie w czterosobowym składzie Komitetu Organizacyjnego III Ogólnopolskiego Konkursu Tańca Scenicznego i Choreografii. Gdańskie władze reprezentował dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Maciej Krzyżanowski; Ministerstwo Kultury i Sztuki — Krystyna Michalska z Departamentu Teatru, Muzyki i Estrady; bezpośredniego organizatora konkursu i gospodarza imprezy — Państwową Operę i Filharmonię Bałtycką w Gdańsku — dyr. Włodzimierz Nawotka; zaś pomysłodawcą i szefem programowym konkursu był, znany już szeroko ze swej preżnej działalności menadżerskiej, dyrektor Gdańskiej Szkoły Baletowej — Bronisław Pradziński.

Mimo licznych przeciwności, wynikających głównie z braku środowiskowej więzi i jednolitości interesów, doprowadzili oni do tej cennej imprezy, zaszczeniając zarazem wiarę, że ich konkurs — powtarzany w przyszłości jako biennale — stanie się nie mniej trwały i pożyteczny niż analogiczne współzawodnictwa baletowe w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD i innych krajach. Gwarantuje takie dąży także protektorat wojewody gdańskiego, prof. dr. Jerzego Kołodziejskiego.

Zaangażowanie mecenasów i organizatorów gdańskiego konkursu spełzoby pewnie na niczym, gdyby większość naszych szkół i zespołów baletowych ustosunkowała się do imprezy równie niechętnie, co szkoły baletowe w Poznaniu i Warszawie. Obie one nie tylko nie przysłały do Gdańska swoich uczniów, ale też zignorowały zaproszenie ich kierowników artystycznych do konkursowego jury. Na szczęście, postawy takie należały mimo wszystko do wyjątków, a większość kierownictw szkół i zespołów baletowych przysłała gdański konkurs z na-

PAWEŁ CHYNOWSKI

żyta odpowiedzialnością, znajdując czas i siły dla przygotowania uczniów i tancerzy do konkursowych zmagani.

Warto tu podkreślić szczególne zaangażowanie kierownictw szkół bytomskiej i gdańskiej oraz zespołów baletowych warszawskiego Teatru Wielkiego, Opery Śląskiej, Opery Bałtyckiej i Teatru Wielkiego z Łodzi, które pomimo codziennych obowiązków przygotowały i przysłały na konkurs ekipy swoich kandydatów, dając tym samym podopiecznym szansę na nagrody i ogólnopolskie uznanie.

Obok konkursowego przebiegu, o wynikach którego informowaliśmy czytelników w bezpośrednich relacjach z Gdańska, bardzo

owocną imprezą okazało się spotkanie problemowe środowiska baletowego, zorganizowane przy okazji konkursu w siedzibie Gdańskiej Szkoły Baletowej. W dyskusji nad aktualnymi bolączkami środowiska udział wzięli czołowi przedstawiciele polskiego baletu, przebywający w Gdańsku jako członkowie jury, obserwatorzy i uczestnicy konkursu. Poruszono wiele palących problemów, których rozwiązanie wydaje się niezbędne dla dalszego rozwoju sztuki baletowej w naszym kraju.

Mówiono o potrzebie wzmocnienia roli kierownika baletu w teatrze operowym. Domagano się wznowienia Łódzkiej Spotkań Baletowych. Wskazywano na potrzebę doskonalenia polityki stypendialnej MKiS. Postulowano wykorzystanie podsekcji baletowej w SPATiF-ie dla zjednoczenia działań w spra-



Kiermasz książki. Tegoroczny inauguracyjny warszawski kiermasz książki, mimo deszczu, zgromadził na placu przed Pałacem Kultury i Nauki tysiące mieszkańców stolicy. Stoiska kiermaszowe były oblezione, przed stoikami, przy których autorzy podpisali swoje książki, ustawiały się długie kolejki czytelników. Miejsmy nadzieję, że kolejny majowy warszawski kiermasz w niedzielę 13 bm., odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie i ściągnie znowu tłumy warszawiaków.

Opowiadania myśliwskie

EDWARD KUCHARSKI

Głuchy poranek

Po nocnej ulewie świt wstał wilgotny i szary, ciepły jak rozspana, nieumyła twarz. Jakś leśny ptak rzucił w pobliżu dwa donoszące trole i umilkł bezpowrotnie, przebiły martwą ciszą. Kępy młodych traw, delikatne warokocze brzości i nastrożone miotłki sosenowych sadzonek gęstły się pod ciężarem ołowianych kropli.

Za horyzontem moźnolnie dźwigało się zduszone mgłami słońce. Niewidzialne jego promienie pobylały dwa donoszące jasknia, tłumioną od zachodu i południa kontrastem ciemnych chmur. Stałem na skrajach lasu. Piekłolskie łaki drażyły już cieniutką podwójną zblizającą się dnia, ale ukryty blask wpłatały w przeźroczyste opary łamał się bezsilnie i przed osiągnięciem ziemi gasł, nie zapalając ani jednej iskry w rośnącym okryciu traw. Była zupełna cisza.

Kiedy głęboką nocą ruszyłem na wysłuchiwanie cietrzewi, w uszach, mocą wyobraźni, dudniły mi niepokojące tętna zapamiętane z poprzednich lat. A teraz ta martwa cisza. Czy możliwe, aby jednego dnia, w połowie kwietnia, całe tokiwisko umilkło? Aby te kilkanaście kogutów grających jeszcze wczoraj i przedwczoraj, wymioło się nie wiedzieć gdzie?

Słyszałem kiedyś, że wczesną wiosną bywają takie poranki, kiedy wszelkie odgłosy duszone wilgotnym, prawie niewidocznym oparem nie rozchodzą się zupełnie, a fale głosowe, przyciśnięte do ziemi, konają na najbliższych odległościach. Długi szereg okoliczności składać się miał na to osobliwe zjawisko. Może dziś jestem świadkiem takiego głuchego poranka?

Dziwnie uczucie! W obcowaniu z przyrodą człowiek zdany jest przede wszystkim na świadectwo swoich zmysłów. Myślę, że w tym właśnie leży owe ogromne możliwości odpoczynku dla ludzi pracy umysłowej. Kiedy znajdziesz się w polu czy w lesie, rozum twój, z którego tak dumny jesteś w mieście, ukorzy się przed prze-

biegłością Hsa podchodzącego pod wiatr gniazdo kurapaty lub doświadczeniem starego zająca, kluczającego przed posięgiem ogupiałych psów.

Zmniejszy się w naturze ostatecznym sprawdzianem doświadczeń, ich świadectwo dyktuje postępowanie rozumowi.

Zmylem mówiąc: nie słyszał tokujących cietrzewi, a więc cietrzewie nie tokują. Przecież gdyby w promieniu kilometra choć jeden kogut grał swój weselny werbel, słyszałbym go na pewno.

Omiastam lornetką szerokie pole widzenia aż po soczysty pas nadzrewniałej zieleni i nieczego nie mogę dostrzec. Rozum podpowiada a jeśli to jest głuchy poranek, jeśli taki są w pełni, a ty nie nie słyszysz?

Ostrożnie, kryjąc się za przygodnymi kępami osiczy i wiklin, obchodzę znajome łazicki i podmokłe hałaski, wychylam się powoli za ostony liści, posmagam sobie lornetką przy większych odkrytych przestrzeniach. Wataha wron przeleciała wysoko w drodze na wiosenne żerowisko, w ponurym milczeniu uparcie wiośląc skrzydłami. Nie słyszę żadnego krakania. Zaczarowany milczeniem świat. Chrzaskiem lekko. Własny głos słyszę wyraźnie. Czar słabnie.

Nagle w wąskim przedwiecie potężnej kępy olaszynowych krzaków drga jakaś czarna plama. Przestawiam do ziemi, to jest tokujący kogut. Widzę go z odległości najdalej siedemdziesięciu metrów, ale toki nie słyszę zupełnie. Uginając nogi w kolanach powoli pochylam się do ziemi, aby wreszcie po wielu sekundach zniknąć z moim widzeniem grającego ptaka. Do kępy krzaków mam około piętnastu metrów. Czolgając się przez te przestrzenie, obliżuję z warg krople straconej wilgoci. Ubranie, naskiaki w jednej chwili od kolan po szyję, zaczyna chłodzić rozgrzane marznięcie ciała.

Długo badam wzrokiem załone gałazki i liści, zanim decyduję się podnieść głowę. Wysiłek oplaca się sownicie. Pole widzenia zwiększa mi się powoli, wreszcie jest mój kogut. Teraz słyszę go już wyraźnie. Głos jest wprawdzie stłumiony, wydobywa się jakby spod ziemi, ale bulgot na miękkiej piśni płynie już nieprzerwanym strumieniem w

wach istotnych dla całego środowiska. Zastanawiano się nad działaniami skierowanymi na podniesienie rangi sztuki baletowej w naszym kraju. Apelowano o stworzenie ośrodka naukowego i dokumentacyjnego dla baletu. Dyskutowano nad doskonaleniem i rozwijaniem baletowych studiów specjalistycznych w PWSM w Warszawie. Zastanawiano się nad stworzeniem autentycznych szans debiutów choreograficznych w naszych teatrach. Poruszono wiele innych, szczegółowych problemów, które czekają na rozwiązanie na obecnym etapie rozwoju naszego baletu.

Wnioski z tej bogatej w postulaty narady, spisane przez specjalnie powołaną komisję i zaakceptowane przez uczestników sympozjum, przesłane będą do resortu kultury jako głos środowiska w sprawie dalszych działań na rzecz rozwoju narodowego baletu. Mogą okazać się cenne — jak cenę okazał się gdański konkurs, chwalebnie wznowiony.

ROZMOWY OKSIAKACH JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Dwie Kirkorowe

Przed niejakim czasem, mówiąc na tym miejscu o książce pisarza radzieckiego Franca Taurina „Bajkałskie krutynie biergie” wyraziłem mniemanie, że zjawia się jakiś historyk, który potwierdzi przypuszczenie tego autora, że Helena Kirkorowa była aktorką teatru wileńskiego, była gospodynią mieszkania na Smolnej w Warszawie, gdzie ukrywał się Romuald Traugutt, działała na Syberii w najbliższym kontakcie z Gustawem Szaradym, przysługując powstaniu bałkańskiemu. Wydawało mi się to zbyt piękne, aby było prawdziwe. I rzeczywiście, w książce swojej o Adamie Honorym Kirkorze, Stanisław Kirkor obala to ostatnie twierdzenie. Helena z Majewskich Kirkorowa na Syberii „już nie spiskowała”.

Tym niemniej żywot Heleny Kirkorowej, jak też żywot jej następczyni w łozu Adama Honorego, Celiny z Boczkowskich, godne są szczegółowej dwunastotomowej, sentymentalnej i dramatycznej powieści. Choć autor tej powieści na próżno by się starał: literatura nigdy życia nie dogoni, a prawda o tych kobietach przechodzi najbardziej fantastyczne romanse.

Pierwsza jego żona, Helena Majewska-Kirkorowa była młodszą, ale znakomitą aktorką teatru wileńskiego. Grywała najładniejsze role w bardzo młodym wieku i istniejąca spora ilość recenzji i jej występów. Gra jej była realistyczna i do tego stopnia używała się w przedstawianiu osoby, że kiedyś w Poznaniu grając samobójczynię, przebiła się poważnie szpilem tak, że życie jej zawisło na włosku. Helena kochała Kirkora i była dobrą żoną. Ale gdy na jej drodze stanął skromny, prowincjonalny, ubogi Syrokomla, nie potrafiła się przeciwstawić jego wariackiej miłości. Trwała ta miłość nie długo.

Kirkorowa zaczęła odgrywać rolę konspiratorki w przygotowywaniu do powstania 63 roku, a potem w samym powstaniu. Zamieszkała przy ulicy Smolnej w Warszawie i w jej mieszkaniu ukrywał się Traugutt, przez cały czas

swej dyktatury. Czy łączyło Helenę z Trauguttem coś więcej niż konspirację patriotyczną, nie wiadomo. Różnie mówią o tym historycy. A nasi działacze rewolucyjni odznaczali się inicjatywą nie tylko w sferze polityki.

Helena została aresztowana zaraz po Traugucie. Z aresztu napisała do matki obszerny grzys, który dotrwał naszych czasów w archiwach żandarmerii warszawskiej. Matka Kirkorowej tego listu nie znalazła. Jest on bardzo cennym materiałem, do dzieł powstania. Na Syberii Helena — wbrew temu, co napisał Taurin — już nie spiskowała. Rozstała się tylko z Kirkorem i wyszła ponownie za mąż.

Pan Stanisław Kirkor zatytułował swoją „powieść prawdziwą” o swoim krewniku dość pretensjonalnie „Przeszłość umiera dwa razy”. Ale na usprawiedliwienie tego swojego tytułu przytacza zdanie z listu Wandy Romeyko, wauelki Jana Jeziorańskiego, powieszonego razem z Trauguttem, Wanda Romeyko pisze: „Zawsze mnie to dziwiło, że przeszłość jakby dwa razy umierała: raz wtedy kiedy kończą się, wycofywała się z życia, a drugi raz — kiedy ginęła w pamięci, kiedy biegnące chwile zapełniały jej ślady”.

Takie książki jak ta Kirkorowa zapobiegają powtórnemu śmiertelności przeszłości. A jest to przeszłość stanowczo warta utrwalenia i bynajmniej na „zadeptanie” nie zasługująca.

Druga żona Adama Kirkora, Maria Celestyna (Celina) również była wybitną indywidualnością i odznaczała się nieprzeciętną urodą. Właściwie zaczyna ona nas interesować, kiedy po rozstaniu z mężem zamieszkuje w Petersburgu i obraca się tam, jak się zdaje — w bardzo światowych kołach. Rola jej w towarzystwie petersburskim nabiera specjalnego znaczenia w momencie, kiedy rozpoczyna dostarczać męzowi, który rozbilił swe namiętności w Krakowie, wiadomości o stolicy Rosji. Wiadomości te Kirkor przesyła dalej do Krzeszowskiego.

Tu natykamy się na „sprawę” Krzeszowskiego, która jest również tajemnicą jak sprawa Stanisława Brzozowskiego. W zeszłym stuleciu zupełnie lekceważona i uważana za nieporozumienie, w dniu dzisiejszym nabrała barwy intensywniejszych, niezmierznie nas chwytających — ale w dalszym ciągu do końca nie jest szczegółowo przebadana i nie wyciągnięto z niej żadnych ostatecznych wniosków. Stanisław Kirkor w swej książce zajmuje się tą zadziwiającą sprawą, o ile w nią są zamieszani małżonkowie Kirkorowscy i o ile pewne sprawy są już tutaj wyjaśnione.

„Dopiero po ostatniej wojnie — powiada autor omawianej książki — badania i prace prof. W. Danka, Antoniego Trepińskiego oraz Jerzego W. Borejszy rzuciły nowe światło na tę sprawę. Czekają na jak i sam proces, na szczegółowe omówienie, niezbędne dla pełniejszego zrozumienia akcji Krzeszowskiego i jego motywów”.

Stanisław Kirkor na podstawie udostępnionych mu aktów tajnych raportów policji francuskiej stara się wyjaśnić zarówno dzieje zaangażowania się pisarza polskiego w śliską akcję polityczną jak i całą sprawę powstania sławnych „korespondencji” Krzeszowskiego, które go doprowadziły do celi więziennej. Przebieg tej sprawy, jak ją obecnie znamy, obfituje w szereg scen dramatycznych, (np. szczyt szantażu w momencie krakowskiego jubileuszu pisanca) — ale jeszcze brakuje nam wyjaśnienia wielu momentów.

Krzeszowski udawał przed Kirkorem, że owe „wiadomości” potrzebne mu są dla sprawy włoskiej. Czy Kirkor dawał się nabierać, nie wierzę. Znalazła Celina, która dostarczała wieści nie tylko z kroniki towarzyskiej, ale także takie detale jak rozmieszczenie garnizonów wojskowych — zapewne się nie łudziła, jakie znaczenie ma ta robota.

Mój wuj Iwański spotykał Celinę Kirkorową w Krakowie jeszcze w roku 1914. Może jeszcze natrafimy na jakieś nowe wiadomości o niej.

Książka Stanisława Kirkora mówi o jego krewnym, wileńsko-krakowskim dziennikarzu, ale dla zżec do damskich portretów z owej epoki stanowia chyba najciekawszą wartość tej publikacji.

stanie tegie baty, ale zwycięski kogut spostrzegłszy, że dwie jego kurki zaczynają boczkiem ususzać się na stronę, wraca gwałtownie i uniesionym gniewnie skrzydłami zagania je z powrotem.

Pokonywany podniósł się tymczasem, strzepnął pióra, pogłodził kilka razy dziobem obolałe miejsce na skrzydle i pokornie stanął z boku. Nastroj podniecenia w kawalerskiej gromadzie znikła bezpowrotnie, jak gdyby minister jednemu z petentów udzielił przed chwilą łaskawego posłuchania.

A tokowik, rozgrany krótką walką, gra teraz wspaniale. Sprężone jego ciało trąca lekko ziemię, jak dziecinny bąk podskakujący na nierównościach bruku. Szeroka pierś toczy dookoła, omiata resztę

rosy z traw, szerokie ramię nad oczami, jak dwie otwarte rany krwawią mu się uszkaścą urodą. Teraz tańczy już nie dla wyzwania konkurentów, nawet nie dla tych cietrzewi wpakowanych w niego hipnotycznie — jego tańiec i kipiąca lawina piór, sławi już samo życie, jego urodę, i siłę, jego radość i nienawistną, śmiertelną rozkosz tworzenia nowego życia.

Szczupli kawalerowie w czarnych frakach stoją teraz spokojnie, przekrzykując kształtne lekki, przypatrując się mistrzowi. Jeszcze rok, dwa, a z ich grona wyjdzie, być może, zwycięski konkurent. Pożna on wszystkie tajemnice pieśni i walki, a uzupełni je doskonale ogniem młodości. I zwycięży.

Taki dzień się nie powtórzy

Ambona stała w kotlinie między pasmami leśnych wzgórz. Kilka dni temu tropiliśmy jej dno szlak ucieczki postrzelonego wilka. Kropie farby zmazywały się wyraźnie na splachciach śniegu, zalegającego każdy zacięziony załom gruntu.

Potem spadł z gór gorący wiatr i jego sprężyniony oddech w kilkanaście godzin strawił ostatnie akcenty zimy. Pocięta, zmarznięta ziemia zwilgotniała i pod wieczór zaczęła dymić oparami. To już była wiosna.

Czas mego pobytu w Bieszczadach dobiegał końca. Siedziałem w pokoiku na górze, porządkując notatki, czytając.

Po południu przyjechał do mnie gajowy, z którym lażem po nieznanym mi lesie.

— A może by pan tak... na stonki? — zapytał, siadając na skraj łoska.

— Stonki? — zapytałem zdumiony. — Teraz?

— A tak... umiemył się. — Wczoraj słyszałem. Jak ciągnę, wie pan, tam koło amboni. Ta kofina to taka brama dla nich.

— Nie mam drobnego sprzętu — smarkwilem się.

Wyciągnął z kieszeni garść la-dunków.

— Starczy?

Za godzinę byliśmy w lesie. Stonki stały już za wzgórzami, powietrze nasycone było błędną mgiełką, pachniało borowiną i butwiejącymi trawami. Nad strumieniem przemykał puszcz. Z góry rozległ się krzyk puchacza. Z cieniem

szelestem osypały się na stromym zbocz kamienie. Coś przeszło. Monotonnie dzwonił strumień i na tym delikatnym dzwiękowym tle drżała cisza tak doskonała, że wydawało się w niej możliwe usłyszenie oddechu ziemi, szmerów prostujących się gałęzi, nabrzmiewających pąków.

Pierwsze chrząknięcie dobiegło gdzieś zza amboni, słonka mignęła na ciemnym tle nieuchwytnym cieniem. Przesunąłem się o kilkanaście metrów w prawo, pole widzenia poszerzyło mi się o uskok wzgórz przechodzącego w wilgotną łąkę. Bielali na niej obrobione przez wilki i sprane deszczami koniekie kości. Dla budzącego się dookoła życia był to kontrast tak brutalny, że dreszcz przebiegł po skórze.

Znow nadciągające chrząknięcie, jedno, drugie, trzecie, gwizd lotek ciągnącego ptaka, szybki strzał z rzutu. Teraz tylko pamiętać gdzie spadał, i znow sprężenie wszystkich zmysłów czujność tak wyostrożona, że aż bolesna, i jakas radość nie do opisania, że słysze, czuje, widzę, dotykam, że amokuję niemal ciekawą świeżością tego wieczoru, który za chwilę bezpowrotnie zapadnie w noc.

Chyba przyjdzie tu jeszcze raz jutro, ale to już będzie inny dzień i wieczór, puszcz może nie przeleci nad strumieniem, nie odezwie się puchacz, nie się na strumym zbocz nie osypie.

A jutro ja też będę inny i wyszczerzone zęby koniekie czaski być może nie zrebria na mnie żadnego wrażenia.

Fakty

Nowa sztuka Gelmana

Na sceny teatrów radzieckich weszła nowa sztuka Aleksandra Gelmana, autora „Pewnego zebrańia” i „Sprzężenia zwrotnego”. Nosi ona tytuł „My, siłej podpisani” i podobnie jak poprzednie utwory znanego radzieckiego dramaturga, porusza złożone problemy moralne życia społecznego. W Moskwie nowa sztuka Gelmana wystawiały niemal równocześnie dwa teatry: MCHAT i Teatr Satyry. W utworze tym konflikt, o pozorne lokalnym znaczeniu, staje się dla Gelmana okazją do postawienia problemów ogólnych.

Teatry NRD — na jubileusz Republiki

Dla uczczenia przypadającej w tym roku 30-letniej rocznicy powstania NRD, większość spośród działających w tym kraju 110 teatrów dramatycznych i muzycznych przygotowuje szczególnie cenne pozycje reprezentujące zarówno klasyczną dramaturgię światową i niemiecką, jak i dzieła współczesnych autorów, odzwierciedlające dokonane w trzydziestolecie przeobrażenia. Ogółem w całym kraju teatry wystąpią z 800 premierami, które obejrzy ok. 11 mln widzów. Wśród utworów klasycznych znajdują się dzieła Goethego, Schillera, Wagnera, Webera, Haendla, Lessinga i Kleist. Dobrek dramaturgii 30-lecia przypomina im im. sztuki Berolita Brechta, Friedricha Wolfa czy Hermanna Kanta.

Jean Marais — „Król Lear”

W paryskim teatrze „Athenes”, który wystawia „Króla Leara” Szekspira, co wieczór sala jest wypełniona po brzegi. Głównym magnesem dla publiczności jest Jean Marais, który gra główną rolę.

60-letni obecnie Jean Marais debiutował przed 30 lat, również w sztuce Szekspira „Juliusz Cezar”, gdzie wystąpił jako tytułowy.



Warszawskie porządki

Nr 474

Dawne peryferie

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Dawniej mówiono: „Dalekie peryferie miasta”. Jeszcze dawniej mówiono: „Podmiejska wieś na granicy gmin Blizne i Młociny”. Dziś dzielnicą Bemowo, zwana dawniej (bardzo dawno) „Boernerowem”, zbliżyła się do śródmieścia nie tylko administracyjnie, lecz faktycznie — i zbliżyć się będzie coraz bardziej w miarę budowy nowych osiedli na Górach i na obrzeżach dawnego lotniska wojakowskiego.

Przed wojną miała Warszawa trzy podmiejskie linie tramwajowe, które — warto przypomnieć — wytyczył dość trafnie przyszły kierownik rozwoju stolicy na zachód i południe: „A” z pl. Narutowicza na Okęcie; „W” z pl. Starynkiewicza do Wilanowa; „B” z pl.

Żelaznej bramy własne do Boernerowa. Linia „B” — oznaczana też podczas okupacji liczbą „32-B” — łączyła „podmiejską osadę” z Warszawą jednym torrem z mijankami. Obowiązywała wtedy na tej trasie specjalna taryfa. Bilet jednorazowy kosztował 30 gr. gdy na liniach miejskich płacono się 20 gr. Można było też kupić „taryfowy” bilet miesięczny na jedną linię podmiejską i miejską za 20 zł — w 1938 r. imienny bilet miesięczny na wszystkie linie tramwajowe i autobusowe — z wyłączeniem podmiejskich — kosztował 33 zł.

Dlaczego podmiejskie osiedle przyjęło w latach trzydziestych nieznaczącą dziś nazwę „Boernerowo”, odzwierciedlającą się czasem we wspomnieniach warszawiaków starszej daty? Gen. Ignacy Boerner, bliski współpracownik Piłsudskiego, był w rządach pomysłowym ministrem poczty i telegrafów. Resortowi temu podlegała m. in. Stacja Radiotelegrafu Transatlantycznego (jedna z najsilniejszych w Europie ówczesnej), której połączenie maszyn zajmowały grunty państwowe dawnego fortu II-A, wzniesionego przez laty na terenie majątku Opaleń.

Tutejsze ziemie, piaszczyste i lesiste, nie miały dużej wartości rolnej, doskonale natomiast na-

dawały się pod budowę tak modnych wówczas „ciśnili-ogrodów”. Jeżeli miało się odpowiedzieć „dość”, można było wydzierżawić na dogodnych warunkach grunty państwowe, przejęte po carskich fortyfikacjach, okalających Warszawę kilkoma pierścieniami. Taka inicjatywa mogła liczyć na poparcie władz, które szukały różnych sposobów polepszenia bytu rodzin urzędniczych i oficerskich, stosunkowo słabo uposażonych. Komorne w kamienicach warszawskich przekazywało ich możliwości. Właściciele domów w śródmieściu bezwzględnie wyzyskiwali lokatorów — własny, choćby skromny domek był w takiej sytuacji marzeniem nie tyle ambitnym, ile po prostu — bytowym.

Również Ministerstwo Poczty i Telegrafów zezwoliło na zabudowanie części tak zwanej „strefy ochronnej”. Radiostacja Transatlantycznej w Babicach (tak ją nazywano od wsi w białym sąsiedztwie). Według jednolitego planu powstawały kolejne „Osiedla Łączności” — w sumie kilkadziesiąt domków, które nie miały być przetrwały wojnie. Ten widoczny na naszym rysunku (ul. Bawelińska 10) dobrze reprezentuje miejscowy styl budowlany, wyraźnie różniący się od ówczesnych domów w śródmieściu.

Wojna i ekspozycja, nie było okazji nauczyć się fuzerkacji. Od Związku Radzieckiego przyjmowaliśmy zamówienia na trudne i skomplikowane statki, dostosowane do ciężkich warunków eksploatacji. Trzeba było więc stworzyć silne zaplecze konstrukcyjne i projektowe, które dziś ma opinię jednego z najlepszych na świecie. Obciążenie stoczni zadaniami produkcyjnymi, często przekraczającymi teoretyczne zdolności, zmuszało do kolejnych poszukiwań nowych rozwiązań technologicznych, jak choćby zastosowanie systemu potokowego w produkcji, metody połowkowej, częściowego wyposażenia jednostek na pochylni. Ten przemysł, choćby ze względu na potrzeby deweloperskie kraju, nigdy nie miał łatwego życia.

Potencjał projektowy i techniczny przemysłu okrętowego na początku obecnego 10-lecia umożliwił już podejmowanie budowy specjalistycznych jednostek: kontenerowców, chemikaliowców, gazowców, pojazdowców. Jednocześnie, nasze stocznie nie miały warunków do produkcji wielkich zbiornikowców. Ten układ okazał się wyjątkowo szczęśliwy. Kryzys dobiegł bowiem głównie zakłady wytwarzające tankowce i jednostki proste w budowie. Obecnie, bodaj najsilniejsza brońa Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego w rywalizacji konkurencyjnej jest właśnie ogromne zróżnicowanie oferty. Polska może budować ok. 100 typów statków, a co roku powstaje kilkanaście prototypów.

Powaznym atutem naszego przemysłu stoczniowego jest także dość nowoczesne zaplecze kooperacyjne. Rozbudowywane systematycznie we wszystkich kolejnych dekadach. Kluczowe rakiety wyposażenia

biadek). Gdy już mamy mecie jajecką ubita, to wdejmujemy ją znowu, jeszcze ubijamy, trochę oziębiamy. Dodajemy 25 dag maki, 8 dag otrąb, 15 dag „Palmu” (kwiorka lub lekko rozpuszczonej), paczkę cukru waniliowego i ile się chce, posiekanych bakalii, wymieszanych z 1-2 łyżkami maki ziemniaczanej.

Jeśli masa jajeczna była naprawdę dobrze ubita, to nie trzeba prozku, ale jeśli ubijanie się nam znużyło (trzeba ubijać 20-25 minut), to możemy dodać pół proszku do pieczenia. Pamiętajmy jednak, że wraz z proszkiem dodajemy do ciasta m. in. co nieco fluoru, ale tak-że niszczymy wiele witamin z grupy B, a szczególnie i całkowi- cie wit. B1 = tiaminę.

Nakładamy ciasto do formy lub podługniego prozku jak poprzednio i podobnie pieczemy, oraz glazurujemy.

S. Wanda N. Otręby się jada surowe, ew. prażone (na suchej patelni lub jako dodatek np. do ciasta). Prażone tracą nieco „skarbow”, choć b. zyskują na smaku.

IRENA GUMOWSKA

sowymi właścicielami. Przeważały parterowe drewniane „bungalowy” na parceli poniżej tysiąca metrów kwadratowych. Na tyś- siac i nieco więcej stać było urzędników leniej uposażonych, którzy stawiali sobie domki piętrowe, choć drewniane. Nie- liczne wille murowane należały do wyższych funkcjonariuszy mi- nisterstwa i podległych mu przedsiębiorstw.

Osobna działka z przeznacze- niem na zabudowę bardzo „żyłkowa” otrzymała ciekawo- wie „Bratniej Pomocy Byłym Uczestników Walki o Niepodleg- łość” — stowarzyszenia wyższej (wzajemnej?) użyteczności, któ- remu przewodniczył gen. Feli- cjan Sławoj-Skłodkowski. Mei- cunor Wankowicz i najbliżsi krewni ministra Boerner. Dzia- łać miała tego związku semi- nie „interesowali się tym dalekim „wydziałem” (swoje wille stawiali na Żoliborzu, na Sas- kiej Kępie, ale z tegożowym członkowi ułatwił dojeżdżać do gruntu i kredytów państwo- wych. W podziwie ulicki na Boernerowie otrzymywali m. in. wózków „bismarck” (P.O.W.), „Gen. Boerner”, „Le- gionów”, „Aleksandry Piłsud- skiego”, „Aleksandra Prystora” (ówczesnego premiera). Możli- protektorzy postarali się o prze- dłużenie wspomnianej linii tramwajowej z Koła. Spraw- dliwość kase stwierdzić, że były- tam też ulice o nazwach zwi- ązanych ściśle z pracą zawodową mieszkańców (Pocztowa, Łącz- ności) i że całe to osiedle, bez- względu na status polityczny i materialny właścicieli domów, dawało wzór czystości, troski o życie społeczne. Jest nawet opo- wieść-legenda o ruchomym ur-zędzie pocztowym, który za- jeżdżał pod posąg Małki Bo- skiej u wylotu dzisiejszej ulicy Westerplatte i wyzwał sygna- łem trąbki pocztową po oso- bisty odbiór korespondencji, aby zaoszczędzić pracy dorę- czycielom.

Dziś, po latach zapomnienia i odcięciu od miasta ograniczenia- mi lotniska wojakowskiego, stare osiedle na Bemowie ma szansę regeneracji. Wiele mieszkan- ców stara się o przywrócenie tytułów własności. Obserwuje się ożywiony ruch handlowy — niektóre ładne domy, zdesta- wiane przez przypadkowych lo- katorów (np. przy ul. Kunie- kiego 23), mogłyby jeszcze do- cekać się gruntownego remon- tu, gdyby nowi właściciele zdo- łali uregulować sprawy lokato- rskich przy energiczniejszej po- mocy władz dzielnicowych. Po- wołnie zamieszkało tu wielu ciekawych ludzi, drewniane domki wśród sosen, modrzewi i olśn- mogą być jeszcze długo odso- nowego Bemowa, jeśli zapewni- się im opiekę — już nie przez protekcję, lecz w imię dobrze pojętego interesu społecznego.

określonego należą do ZPO, co ułatwia koordynację i zwiększa elastyczność zaplecza. Przy wszystkich zastrzeżeniach do kooperacji faktem jest, że aż 80 proc. wyposażenia statków pochodzi od 1200 dostawców krajowych. Zwiększa to znacze- nie opłacalności eksportu i w du- żym stopniu niezależności prze- myśłu okrętowy od sytuacji w bilansie płatniczym kraju.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element o randze podstawowej. W ciągu 35 lat do- chowaliśmy się wykwalifikowa- nymi kadry stocznikowców. Około 60 proc. pracowników ZPO to ludzie z zawodowym średnim i wyższym wykształceniem. Pod tym względem również bijemy na głowę konkurencję.

Od czasów „Sółdka” wypro- dukowaliśmy łącznie 1650 stat- ków o nośności 11 mln DWT, z tego 80 proc. na eksport. Polski przemysł okrętowy do- starczył światowej flocie wiele unikalnych jednostek o znakomitych rozwiązaniach konstrukcyjnych, powszechnie później kopiowanych. Stoczn- nie odgrywały dziś ogromną rolę w gospodarce narodowej, będąc — po wędłu — najwięk- szym źródłem dewiz. Jeśli nie liczyć surowców, jest to w za- sadzie jedyna też skala gałąz- produkcji, którą możemy zali- czyć do przedmiotów w świetle. Gdyby ogłoszono plebi- scyt na największy sukces go- spodarczy 35-lecia, bez wahania głosowałbym za przemy- słem okrętowym, pamiętając także o punkcie wyjściowym i obecnej pozycji polskiego przemysłu stocznikowego.

JERZY BACZYŃSKI

(256)

UWAGI I RADY Sobiesława Zasady

Na dobre zaczął się sezon wiosennych przeglądów i porządkowania samochodów. Świadczy o tym m.in. listy kien- rowane do Sobiesława Zasady z różnymi pytaniami w rodzaju — gdzie zdobyć lakier zaprawko- wy, czy też z prośbami o rady dotyczące usprawnień technicz- nych, jakie w swych wozach za- mierzają wprowadzić ich właściciele.

Odpowiedź na pytania, jak i gdzie zaopatrzyć się w niezbęd- ne materiały lub części, nie jest prosta, bowiem nawet telefo- niczna informacja „Polmozybiu” działająca pod numerem 834 nie dysponuje aktualnymi wiadomo-ściami. Nie zawsze więc i my możemy udzielić odpowiedzi.

A jeśli udzielić o przeróbkę w samochodach, mówi Sobiesław Zasada, to na ogół dość scepty- calnie odnosi się do tego ro- dzaju pomysłów. Projektanci, konstruktorzy pojazdów, to lu- dzie doświadczeni i jeśli wpro- wadzili określone rozwiązania, to nie stało się to przecież przy- padkiem, lecz w wyniku, często trwających latami, prób i ba- dan. Trudno mi ocenić, czy projekt jakiejś zmiany lub

usprawnienia proponowany przez właściciela-amatora, mimo po- zornych walorów, nie odbije się ujemnie na trwałości pojazdu, na bezpieczeństwie jazdy itd.

Sa naturalnie takie propo- zycje, które z tzw. spokojnym ru- mieniem można aprobeować, jak np. instalowanie dodatkowej wycieraczki na tylnej szybie w „Polskich Fiatach 126p” czy w wozach typu kombi. Z uwagi na stosunkowo nisko umieszczo- ną miskę olejową w „Polskich Fiatach 126p”, uważam też, że warto zakładać dodatkową osło- nę chroniącą ten niewłaściwy punkt przed uszkodzeniem i roz- biciem.

Nie podejmuję się natomiast ocenić przydatności różnych projektów urządzeń mających uchronić samochód przed kra- dzieżą. Zgadza się z Czytelnik- kami, którzy twierdzą, że nawet fabryczna blokada w stacyjce dla „specjalistów” jest dość la- wa do sforsowania. Niczym za- bezpieczeniem jest mój zdani- em zainstalowanie wyłącznika dopływu prądu do rozrusznika — oczywiście pod warunkiem, że jest on ukryty, trudno do- stępny dla złodzieja.

Urządzenie to ma jednak rów- nież mankament: złodziej, o tym, że nie może uruchomić wozu dowiaduje się dopiero po wej- ściu do samochodu, np. po roz- biciu bocznego okienka, czy ot- warceniu zamka w drzwiach. Czy- ba więc sporo racji mają ci, którzy twierdzą, że najlepszym zabezpieczeniem — zapobiegają- cym też włamaniu — jest za- kładanie dobrze widocznego z- zewnątrz np. solidnego pręta za- mykanego na zatrzask, bloku- jącego dzwignię biegnów, kierow- nicę czy pedał sprzęgła.

O tym, że trwa sezon porząd- ków i regulacji, świadczy też liczne telefonów i listy od nie- znających kierowców. Czytelników, którzy skarżą się, że posiadacze samochodów nie liczą się z ich spokojem, wypoczynkiem itd. Wtem, jak trudno znaleźć ka- nal do napraw samochodu czy myjnię, lecz w imię kultural- nego współżycia apelować nale- ży do wszystkich, którzy prze- prowadzają wiosenne kontrole i konserwacje pojazdów, by nie zakłócać spokoju, nie hałasowa- li zbyt na podwórkach. I to nie tylko z uwagi na sąsiedów, lecz również i na obowiązujące przepisy porządkowe.

Wiele osób prosi już o różne porady dotyczące przygotowa- nia urlopowych wyjazdów i przystosowania samochodów do sezonu turystycznego. Poruszy- my te tematy w naszych odcin- kach uwag i rad, ale już dziś mogę poinformować, że ukazała się ostatni nakład Wydaw- nictwa Komunikacji i Łączności bardzo potrzebna książka Ry- szarda Stenke pt. „Caravaning”. Nawiasem mówiąc — na razie nikt jeszcze nie wymyślił lep- szego, polskiej nazwy dla tego rodzaju turystyki motorowej.

W książce zawarte są liczne wiadomości zarówno o przygo- towaniu samochodu i przyczep, jak i o technice jazdy, a także o obowiązujących w Polsce i in- nych krajach przepisach. Na- kład dość niewielki, 15 tysięcy egzemplarzy, amatorom carava- ringowej turystyki radzę więc postarać się „upolować” tę in- teresującą publikację podczas najbliższej, kiermaszowej nie- dziei.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

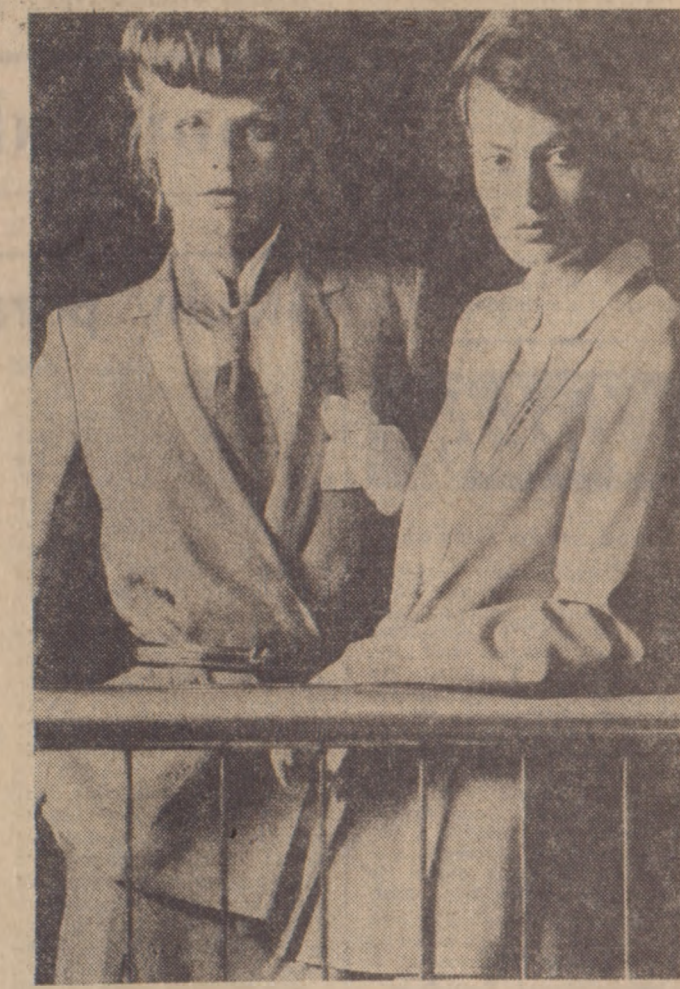
Moda i ZYCIE Donaszanie



Jedno, co się naprawdę udało w tym sezonie, to plaszcz z elanobaweli. Widzi się ich dużo, dobrze uszytych, o faso- nach ciekawych i urozmaico- nych. Na wysokości zadania stanęły też modystki, bo poka- zują się od jakiegoś czasu tocz- ki na głowach, całkiem zręcz- ni i wdzięczne, a że nie jest ich zastrzeżenie, to i lepiej, bo by- może zbrzydły. Ale to i wszyst- ko, co nam „zuocono” na wio- sne, a plaszcz i toczek włosny jeszcze nie robią.

Kto próbował kupić kostium, temu nie muszę tłumaczyć, że to sprawa raczej beznadziejna. Kto się rozgląda za jakąś włosną (nie letnią) spódnicą — też wie, że to strata czasu. Kto nie kupił zakiecia — „odrzucił” w stycz- niu, podczas mrozów i śnieży- ły, że to dopiero początek do- staw, zawiódł się sromolnie. Wygląda na to, że był to począ- tek i koniec zarazem. Nudno jest w tych sklepach, jak bo- daj nigdy, a już nic w nich nie wskazuje na to, że się zaczęło jakaś nowa moda.

Nie zamierzam wcale przes- adzać z tą nową modą, bo oła- tecznie — nie, źle mówię; nie, ostatecznie, lecz na pewno — wiele, jeśli nie większość rze- czy zeszłorocznych wciąż się całkiem dobrze czuje i nosi. Tyl-



POZIOMO: 2. Wielki, gwałtowny wicher 8. Bezpłatnie 8. Wzór doskonałości 7. Niedorzeczność, absurd 9. Szczelina, rozpadlina 12. Letni kapeluszek 14. Zawodowy znawca wina 15. Cecha, piętno 16. Podobno, prawdopodobnie 18. Drobną monetą w starożytności 19. Złoty walek 20. Sprawy 21. Jem, chwyt 23. Człowiek bez znaczenia 25. Nieproszony doradca przy grze 28. Łódź, niegodziwiec 29. Imię żeńskie 30. Rodzaj zasłony od słońca 31. Duży amerykański ptak biegający 32. Zespół 9 wykonawców 33. Z gruba ciosany, nieczyny.

PIONOWO: 1. Budynki składowe 2. Pocucie własnej godności 3. Zagłębienie w ścianie 4. Słynny z mądrości król żydowski 8. Bu- dynek drewniany 10. Spirytus czysty 11. Artysta dramatyczna 12. Nieomówione konserwatywne w parlamencie 13. Wprost przed sie- bie 15. Wada wzroku 17. Krągłemu słuszu na rosie 21. Czarować zachwycać 22. Chmura, kłęba umoszcza się wykoło ponad ziemią 24. Jeden okoliczności 27. Odbiśnie zwierzę przedpotopowe 28. Włosa i pałace się rosną w lasach Ameryki zwrotnikowej.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 25 bm. pod adresem: „Życie Warszawy” 00-624 Warszawa, Marszał- kowska 3/5, w dopiskiem: Krzyżówka niedzielnia. Między Czytelnik- ków, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 25.IV.79

POZIOMO: 1. Melka 3. Tik 5. Karat 8. Falanga 9. Akropol 10. Ansa 11. Kanak 15. Arka 17. Grenada 18. Elita 20. Rower 21. Wolf- kam 24. Kres 25. Koran 26. Tara 28. Ataman 31. Intruz 33. Tarok 34. Tri 35. Kraska.

PIONOWO: 1. Mafra 2. Kolasa 3. Trasa 4. Klasa 6. Raport 7. Ta- lita 12. Nenufar 14. Agawa 15. Darmo 16. Seneka 18. Trepak 22. Sek- tor 23. Kabura 24. Ornat 27. Abbi 28. Mak 32. Tuk.

Nagrody otrzymują:

1. M. Szczudło, Łódź (ZSR), 2. B. Bieńkowski, Lublin 3. M. Jan- kowska, Leszno 4. J. Górzyski, Pionki 5. J. Mielniński, Pabianice 6. J. Czarnecki, Nowy Dwór Maz. 7. I. Komienica, Łódź (ZSR) 8. St. Mieszkurka, Płasków 9. W. Nielpiński, Legionowo 10. S. Adam- ski, W-wa 11. J. Jabłonowski, W-wa 12. I. Szołniewski, W-wa 13. W. Ro- stowski, W-wa 14. U. Franke, W-wa 15. St. Adamska, W-wa.

Książki wysłamy pocztą.

W kuchni i na stole

Coś dla Zosi

Pisze o Zosiach, ale mają ogólnie obfituje w imieniny. Powinno się też teżdzić na majówkę, urządzać pikniki itp., a wtedy coś dobrego jest bardzo potrzebne. Np.:

Pyszny placek z otrębami. Ukre- cić w mikserze 20 dag „Palmu”. Dodawać 25 dag cukru i po ko- lej 4 jajka, a gdy masa będzie pulchna, dorzucić 5 dag maki pszennej, 5 dag maki ziemni- czanej, 5 dag mielonych orze- chów, migdałów, płatków koka- sowych lub orzeszków arachido- wych (mielonych) i 10 dag otrąb pszennych. Jeszcze ew. pół pla- skiej łyżeczki proszku do pie- czenia i ew. 5 dag rodzynek, wymieszanych z łyżką maki ziemniaczanej.

Ciasto włożyć do np. podług- nego, keksowego prozku, wy- tożonego papierem i natłuszczo- no. Piec ok. 60 minut (w pie- karniku nie rzadko do 90 minut). Ba- dać patyczkiem czy upieczone. Na ogół ciasto jest dość słodkie, ale jeśli ktoś lubi słodkie

i glazurowane, to może polać ten placek syzykim lukrem z 12,5 dag cukru pudru wymie- szanego z 3 łyżeczkami nieski- lub czekolady w proszku lub 2 łyżeczkami soku z cytryny i taką ilością gorącej wody, by powstał lukier. (Tzn. bardzo mało! Tym lukrem polać placek, rozmara- wując nożem, maczynym co chwila w gorącej wodzie. Na wierzch polozyc osobno kilka rodzynek lub orzeszków czy migdałów. Bardzo pożywny, znakomity placek! I porcja ok. 350 kal.

Keks, który musi się udać. Rów- nież doskonały na majówkę! Ubić na parze 5 jaj z 25 dag cukru. Ubić bez przerwy, aż masa będzie tak gęsta, że „łyżka stanie”. Regulować pniem pod garnek z gotującą się wodą, aby tylko „przysła”. Za mało wrzenia — masa się zbyt długo ubija, zbyt intensywne wrze- nie — masa się ścina na ścian- kach naczyń. Można ubijać mikserkiem, ale nie nie nastąpi ubijania ręcznego, które jednak najwięcej powietrza potrafi wpakować do ubijanej masy (to samo dotyczy ubijania piany z

białek). Gdy już mamy mecie jajecką ubita, to wdejmujemy ją znowu, jeszcze ubijamy, trochę oziębiamy. Dodajemy 25 dag maki, 8 dag otrąb, 15 dag „Palmu” (kwiorka lub lekko rozpuszczonej), paczkę cukru waniliowego i ile się chce, posiekanych bakalii, wymieszanych z 1-2 łyżkami maki ziemniaczanej.

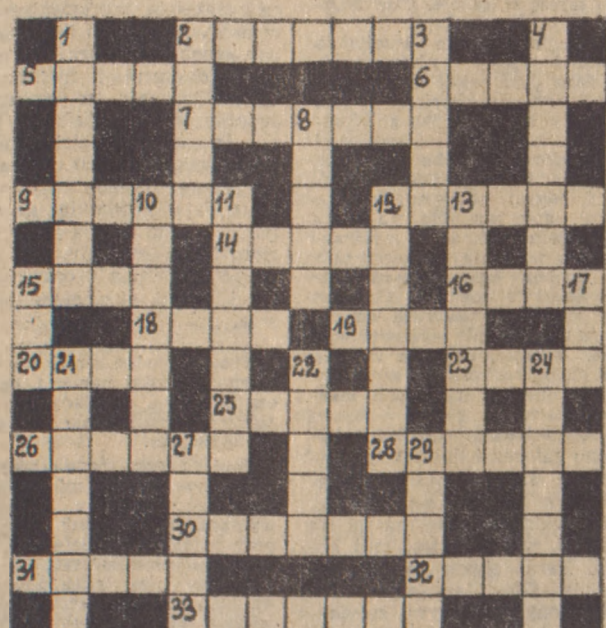
Jeśli masa jajeczna była naprawdę dobrze ubita, to nie trzeba prozku, ale jeśli ubijanie się nam znużyło (trzeba ubijać 20-25 minut), to możemy dodać pół proszku do pieczenia. Pamiętajmy jednak, że wraz z proszkiem dodajemy do ciasta m. in. co nieco fluoru, ale tak-że niszczymy wiele witamin z grupy B, a szczególnie i całkowi- cie wit. B1 = tiaminę.

Nakładamy ciasto do formy lub podługniego prozku jak poprzednio i podobnie pieczemy, oraz glazurujemy.

S. Wanda N. Otręby się jada surowe, ew. prażone (na suchej patelni lub jako dodatek np. do ciasta). Prażone tracą nieco „skarbow”, choć b. zyskują na smaku.

IRENA GUMOWSKA

K R Z Y Ż Ó W K A



Umywalki do magazynu — czy płytki do łazienek

Dylemat radomskich ceramików

Przemysł ceramiczny jest bardzo czuły na warunki atmosferyczne. Wiele mogą powiedzieć na ten temat cera-

— Na co dzień mamy do czynienia z kopalnią, a ona kryje w sobie różne niespodzianki, trudno dostrzecalne gołym

okiem. Bo proszę spojrzeć na te z białymi makami na różnych tłach, albo „Pauline”, odznaczającą się charakterystycznym wzorem.

Mozaika barw i wzorów — płytki reliefowe, kolorystyczne, marmurkowe. Takimi właśnie chcemy wyłożyć ściany naszych łazienek i kuchni.

Kasety — wąskie gardło

Ale powróćmy jeszcze do zakładu. Aby przyjrzyć się różnym kłopotom, które należy pokonać, aby uzyskać dobre jakościowo płytki. Dobrze, to m. in. proste, z ładnymi kątami, idealne w kwadracie. Płytki uformowane z gliny dwukrotnie wypala się w temperaturze ponad 1000 st.

— Płytki poszklowane winny być kasutowane. Gwarantujemy, że ich wysoka jakość. Otrzymujemy wprawdzie kasety z Zakładów w Praszowie, ale są one podłej jakości. Kie-

Problem radomskiej ceramiki wymaga szerszego spojrze-



Kasety — wąskie gardło zakładu płytek.

nia. Istnieją tu dwa zakłady: Zakład Płytek na Glinicach i Fajansów przy ul. Świerczewskiego. Ten ostatni w milionach latach unowocześniono. Produkują się tutaj umywalki, pisuary i miski klozetowe. Zastosowano wiele pomysłów racjonalizatorskich, które ułatwiają pracę załóżce. Ale praca w glinie to tak samo jak w żelazie — ciężka. Kobiety dźwigają ogromne matryce, w których formuje się miski klozetowe. Być może, że racjonalizatorzy zakładów pomyślą o tutaj usprawnić, aby ulżyć kobietom w pracy.

Produkcja umywalk

Ale prawda jest taka, że w zakładzie przy ul. Świerczewskiego produkuje się... do magazynu. W Polsce mamy nadprodukcję ceramiki sanitarnej. Radomski zakład nie ma pokrycia na zbyt w III kwartale br. 18 tys. sztuk umywalk, łazienek, kolorowych o nowoczesnych kształtach. Zapasy w przemyśle i handlu sięgają blisko pół miliona sztuk umywalk. Z tego faktu wyprowadzić należy wniosek: czy w radomskim zakładzie należy nadal utrzymywać produkcję tych wyrobów sanitarnych, gdy w kraju uruchomiono olbrzymie fabryki m. in. w Krasnymstawie i Kole.

A może przeprofilować zakład na produkcję deficytowych płytek ceramicznych? Z pobieżnych wyliczeń wynika, że po unowocześnieniu zakładu na Glinicach i przebrojeniu zakładu przy ul. Świerczewskiego można osiągnąć 1100 tys. metrów kw. płytek rocznie, przy obecnej produkcji krajowej około 3 mln m kwadratowych.

Milion metrów płytek to jest coś, zwłaszcza dziś, kiedy jest run na ceramikę ścienną. Kierownictwo zakładów w Radomiu realnie ocenia sytuację i nie wzbiera się przed przeprofilowaniem zakładu przy ulicy Świerczewskiego. Zwróciło się nawet do Instytutu specjalistycznego o wydanie opinii, czy istniejący w zakładzie piec tunelowy może być przystosowany do wypału płytek. Pozostaje więc kwestia przeliczenia wszystkich racji — za i przeciw. I sądzicie, że Kombinat „Cersanit” w Kielcach dokona pogłębień analizy tematu, uwzględniając i te doraźne potrzeby i te w perspektywie, które dyktować będzie rynek. Uchwałą KW PZPR województwa radomskiego specjalizuje się w produkcji rynkowej. Uchwała ta zobowiązuje kierownictwa przedsiębiorstw i zakładów do szukania możliwości zwiększenia produkcji tej właśnie, najbardziej poszukiwanej na rynku krajowym.

BRONISŁAW DUDA
Zdjęcia autora

Wareckie piwo na węgierskich stołach

W wareckim browarze została uruchomiona nowa, czechosłowacka linia napajania, która umożliwi produkcję piwa w butelkach 0,5 l.

Browar w Warce przygotował się do pierwszej wysyłki piwa na eksport. Jeszcze w bieżącym miesiącu pasteryzowany „Pulski beer” znajdzie się na rynku węgierskim. Do końca bieżącego roku wwarek browar wyeksportuje 40 tys. hektolitrow piwa. (am)

Tradycyjnie w maju
Niedzielne spotkanie z książką

Majowe kiermasze książkowe są nieodłącznym elementem obchodzonych właśnie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Mają zawsze swój niepowtarzalny urok. Jest to przecież okazja do bezpośredniego spotkania z książką na stoiskach wystawianych na wolnym powietrzu, do rozmowy z pisarzem, uzyskania autografu. Wielu bibliofilów specjalnie czeka na kiermasz, bo właśnie wtedy bardzo często jest możliwość zakupienia poszukiwanej pozycji do domowej biblioteczki.

Od wielu lat, w maju, „Dom Książki” wspólnie z redakcją „Życia Radomskiego”, organizuje majowy kiermasz. W tym roku — o czym już informowaliśmy — odbędzie się on w najbliższą niedzielę, 13 bm. Kolorowe stoiska usytuowane będą na radomskim „deputku” — ulicy Żeromskiego (na wprost siedziby redakcji „Życia”). Sprzedaż książek rozpocznie się o godzinie 9.

Wszystkie radomskie placówki „Domu Książki” już od dawna przygotowywały się do kiermaszu i z pewnością miłośnicy literatury, którzy przyjdą najwcześniej — zdobędą poszukiwane pozycje z różnych dziedzin. Kierownicy księgarni obiecują, że wszelkie nowości, które ukazały się w ostatnich dniach — będą dostępne na kiermaszu.

Radomskie spotkanie z książką uatrakcyjni obecność autorów, związanych z Wydawnictwem Ministerstwa Obrony Narodowej. Swoją udział w kiermaszu zapowiedzieli: Redaktor Naczelny Wydawnictwa MON płk Franciszek Stępnowski, Krystyna Kozłowska — autorka „Śpętanego konia”, zbioru reportaży „Polki w Resistance”. Jest to opowieść o udziale Polek w lewicowym ruchu oporu we Francji w czasie II wojny światowej. Autorka opierając się na dokumentach i relacjach uczestniczek tego ruchu — ukazuje sylwetki Polek, matek, żon i córek górników, które walczyły o wolność. Książka zawiera także dokumentację fotograficzną, indeks nazwisk.

„Śpętaną kość” przedstawia losy Belgów i Francuzów więzionych w hitlerowskich obozach jenieckich na terenie Polski, oraz rolę Polaków w organizowaniu ucieczek z tych obozów. Większość zamieszczonych w książce materiałów nie była dotychczas publikowana. Odkrywają one nieznane karty z historii ostatniej wojny.

Na kiermaszu obecny będzie Jerzy Domański — autor „1000 słów o samolocie i lotnictwie”. Jest to popularny, ilustrowany słownik z zakresu budowy samolotu, techniki pilotażu i historii lotnictwa. Zawiera ponad 1000 alfabetycznych ułożonych haseł dotyczących samolotu, lotnictwa, nawigacji itp. a także hasła bio-

graficzne znanych twórców techniki lotniczej i słynnych pilotów w Polsce i na świecie.

Autorzy będą podpisywać swoje książki w godzinach 11-13. Informujemy również, że bogaty wybór płyt gramofonowych, ciekawe nagrania, a także wydawnictwa muzyczne oferować będzie Księgarnia Muzyczna. Wszyscy chętni mogą także spróbować szczęścia w loterii książkowej. Zapraszamy więc w niedzielę wszystkich na radomski deputek, na majowe spotkanie z książką. (bw)

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

Wyjątkowo interesująco zapowiada się piłkarska niedziela w Radomiu. O godz. 11 na stadionie przy ul. Struga 63, Radomiak w meczu o mistrzostwo II ligi gra z Avia, która nie zdołała jeszcze bronić w walce o utrzymanie się w ligowych szeregach. A ponieważ gospodarze też nie mają jeszcze nadmiaru punktów, zapowiada się zacięty pojedynek.

W klasie międzywojewódzkiej radomska Broń walczy również przed własną widownią z najgroźniejszym konkurentem do pierwszego miejsca premiowanego II-ligowego awansu — Stalą Rzeszów. Dla metalowców i ich kibiców jest to mecz sezonu, a zarazem spotkanie największej szansy

14 bm. w Radomiu
sesja WRN

W dniu 14 maja w sali widowiskowo-sportowej Zespołu Szkół Zawodowych ZREMB przy ul. Wernera 22 będzie obdarowana sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Głównym tematem sesji będzie omówienie kierunków rozwoju oraz organizacyjno-gospodarczego umocnienia spółdzielczości wiejskiej w województwie radomskim do 1985 r. Przedstawione też zostanie sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu woj. radomskiego w 1978 r. Początek sesji o godz. 10. (n)

Od „Kwitnących jabłoni” do „Owocobrania”

Doroczne święto sadowników

Województwo radomskie należy do największych rejonów sadowniczych w kraju i zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie owoców. Właśnie ta dominacja jest usprawiedliwieniem dla organizowanych w każdym roku tradycyjnych świąt sadowniczych: grójceńskich „Dni Kwitnących Jabłoni” oraz wareckiego „Owocobrania”. Każda z tych imprez, obok prezentowania dorobku sadownictwa, jest jednocześnie okazją do szerokiego przeglądu kultury ludowej regionu i organizacji wesołych festynów.

Tegoroczne „Dni Kwitnących Jabłoni” odbędą się w dniach od 25 do 27 maja br. w Grójcu. Z pewnością uda się na nie, jak zawsze, wiele wycieczek z Radomia, szczególnie w niedzielę 27 bm., która stanowić będzie wielki finał imprezy.

W ub. roku nawiązany został przez gospodarzy Warki i redakcję „Życia”, która sprawuje patronat nad obydwu imprezami, kontakt z Łękiem — głównym ośrodkiem sadow-

niczym w południowej części kraju. Efektem współpracy był przyjazd folklorystycznego zespołu górali łąckich na wareckie „Owocobranie”. 20 bm. w ramach rewizyjnej przedstawicielstwa władz Grójca i Warki oraz jeden z najlepszych zespołów ludowych naszego regionu — kapela z Nowego Miasta udamy się do Łąki na tamtejsze „Dni Kwitnących Jabłoni”. A 27 bm. ogniste krzesane i zbojnickie w wykonaniu górali z nowosądeckiego będziemy mogli podziwiać znów, tym razem w Grójcu.

Tegoroczne święto sadowniczych plonów wareckie „Owocobranie” zaplanowane zostało na 15-16 września br. I na nim również nie zabraknie atrakcji, które stanowią coraz silniejszy magnes dla krajowych turystów. (am)

Wtorek 15 maja, godz. 12-16

Radomskie rozmowy
z Czytelnikami

Przypominamy, że we wtorek, 15 maja, odbędzie się radomskie rozmowy z Czytelnikami z udziałem przedstawicieli Działu Łączności z Czytelnikami „Życia Warszawskiego”, red. Krzysztofa Górskiego. W godz. 12-16 w redakcji „Życia Radomskiego” przy ul. Żeromskiego 51 uzyskać będzie można poradę prawną w zakresie różnych dziedzin prawa (prawo pracy, prawo administracyjne, prawo cywilne) oraz przedstawienie swoje skargi, sprostowania i wnioski. Zapraszamy. (K.G.)

Reprezentanci woj. radomskiego
w centralnych władzach ZBoWiD

Na VI Krajowym Kongresie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w skład powołanej Rady Naczelnej ZBoWiD weszli przedstawiciele woj. radomskiego: płk Marian Możliwa — komendant wojewódzkiej MO, Eugeniusz Jędrzejewski — wicewojewoda radomski, który również został członkiem Zarządu Głównego ZBoWiD, oraz płk rezerwy Eugeniusz Wiślicz — Iwanyczy z Jasienka Hieleckiego i płk rezerwy Stanisław Rządowski. Do Komisji Rewizyjnej powołano Zygmunta Szywałę z Warki. (n)

Spotkanie z francuskimi
producentami pieczarek

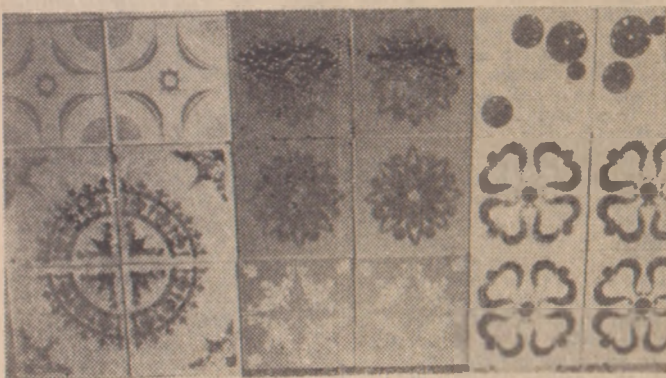
Dziś tj. 12 bm będą przebywać w Radomiu przedstawiciele francuskiej firmy „Somycel”, która specjalizuje się od lat w produkcji grzybników pieczarek. Z tej okazji radomska WSO organizuje spotkanie z zagranicznymi producentem, na które zaprasza wszystkich zainteresowanych. Spotkanie będzie dotyczyło nowych technologii produkcji pieczarek, stosowanych w Anglii i we Francji.

Początek spotkania o godz. 9 w sali Zakładu nr 2 Kombinatu Budowlanego przy ul. Żeromskiego 94. (am)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 25-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefon: 311-45, 314-50. Przyjmowanie ogłoszeń: w godz. 13-15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Al. Jerozolimskie 123/127. Reklamów nie zamawiających redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, nr Marszałkowska 3/5. Prenumerata na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na styżek i kwartał, 1 półroczny rok następnego 15 na cały rok następny. — do dnia 10 poprzedzającego okres porynaryn na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena porynaryn: miesięcznie 28 zł kwartałnie 78 zł półrocznie 156 zł rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej Instytucje organizujące wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają porynaryn w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, za w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają porynaryn wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki są granice przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 25 00-93 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki są granice jest droższa od porynaryn krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Indeks nr 55855



Mozaika barw i wzorów

młcy radomscy zwłaszcza po doświadczeniach tegorocznej zimy. Do chwili obecnej nie mogą jeszcze dojść do równowagi, zachwianej surowcowymi brakami podyktowanymi srogością zimy. Ale nie ma złego... bo chociaż z powodu przestoju zakład zadłużył się na ponad 3 mln zł trzeba było cały temat gruntownie przeanalizować i szukać generalnych rozwiązań. Naturalnie nie od razu. Przede wszystkim surowiec.

Glinka specjalna

Dziennie zakład zużywa do produkcji 30 ton gliny. Jest to glina specjalna. Taki przygotowany już surowiec mały do końca I kwartału przesyłać ZPC w Opocznie. Ale trudności transportowe w ziemie spowodowały, że dostawca zawiódł. Od stycznia więc zakłady w Radomiu we własnym zakresie przygotowują sobie surowiec — taki jak chcą. Uniezależniono się więc od kooperanta, ale o połowę obniżono koszty przygotowania niebagatelny. Ma to, oczywiście, niebagatelny wpływ na poprawę ujemnego bilansu przedsiębiorstwa. W ciągu kwietnia z konta załóżki ubyło milion złotych. Mówi o tym dyrektor Józef Kopycki, nie ukrywając bynajmniej, że w zakładzie jest już wszystko na dobrej drodze.

CO I GDZIE

TEATR
Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Iwanow”, godz. 19.
KINA

Baltyk — „Gwiezdne wojny” prod. USA, lat 12, godz. 9, 13.30, 17.30, „Zmory” prod. pol. lat 15, godz. 11.15, 15.30, 19.45.
Przyjaźń — „Stroszek”, prod. RFN, lat 16, godz. 15.30, 19.30, 21.30. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 13.

Pokolenie — „Gdzie się podziałła siołdka” prod. franc. b/o, godz. 9, 11, 13, 15. „Cienie gorącego lata”, prod. CSRS, lat 15, godz. 17, „Złoto”, prod. pol. lat 15, godz. 19.

Odeon — „Przez Góry Szańskie” prod. USA, lat 15, godz. 13.30, „Bilet powrotny”, prod. pol. lat 18, godz. 17.30, 19.45. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 13.

Hel — „Patt Garrett i Billy Kidd” prod. USA, lat 13, godz. 15.30, 17.30, 19.30, „Szkice węglem”, prod. pol. lat 15, godz. 9. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 14 i 12.

Walter — „Fałszywy król” prod. ang. lat 15, godz. 15.45 i 18. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godzina 14.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowickiej 12 — „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku”. „Droga do niepodległości” — wystawa w 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. „Chwała, orzeł polskiego w walce z faszyzmem w latach 1939 — 1945”. „Historia zatrzymana w kadrze”. „Polska w II wojnie światowej. Wystawa dokumentów fotograficznych.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gaski i Dom Estetki: galeria „E” Wystawa pn. „Sztuka użytkowa Monolitu”.

Witryny Plastyczne „ARTO”: Kwiaty Tadeusza Hajmucha. Klub „Empik”. „Grafika exhibris Alfonsa Cepauskasa (Litewska Republika Bałtycka).

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7
Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-7 rano przy pogotowiu Ratunkowym. Informacje Służby Zdrowia przy ul. Tochtermana 405-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie kanalizacyjne 440-65, pogotowie drogowo 981, komenda MO 291-91, pogotowie gazowe w godz. 7-23 (517-17), w godz. 23-7 (224-30). w niedzielę i święta 2-97 postój taksówek przy pl. Konstytucji 224-92, przy dworcu PKP 268-68, przy ul. Grodzkiej 238-52, przy Złotym 418-18, informacja PKP 269-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

Ogłoszenia drobne

Sprzedam Zastawę 1100, rok prod. 1976, tel. 260-28 dzwonić sobota od 19 do 21. R-730947-1

Minister obrony narodowej na ćwiczeniach

Marynarki Wojennej PRL

(P) Realizując w roku 35-lecie PRL zadania planowe związane z umacnianiem mocy obronnej socjalistycznej ojczyzny, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego szkołę się intensywnie na poligonowych placach ćwiczeń.

Ćwiczenia jednostek Marynarki Wojennej PRL obserwował członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski. Minister przebywał także wśród marynarzy załóg okrętowych i jednostek brzegowych.

Ćwiczenia, które prowadził dowódca Marynarki Wojennej, admirał Ludwik Janczyszyn potwierdził raz jeszcze wysoką gotowość bojową ludowej Marynarki Wojennej.

Niektóre fazy ćwiczeń obserwował także członkowie sejmowej Komisji Obrony Narodowej, przedstawiciele władz nadmorskich regionów, aktyw partyjny, działacze społeczni oraz kombatanek II wojny światowej. Wśród tych ostatnich znajdowali się m.in. oficerowie rezerwy, którzy wnieśli duży wkład w powstanie i rozwój Marynarki Wojennej.

Obecni byli przedstawiciele floty bałtyckiej ZSRR odznaczanej Orderem Czerwonego Sztandaru, marynarze tej floty wspólnie z marynarzami naszych sił zbrojnych i ludową Marynarką Wojenną NRD — pełnią niezaprzeczalną rolę na Bałtyku w obronie pokoju i socjalizmu.

Przybył przedstawiciel naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego gen. armii Afanasij Szczegółow. (PAP)

Najlepsi we współzawodnictwie

Sztandar dla CEMI

Informacja własna

(P) Polski przemysł półprzewodników zdobył już uznanie wśród krajów RWPG, a także na rynkach zachodniej Europy

Komunikat MO



(P) W dniu 31.3.1979 r. zatrzymana została przez organa Milicji Obywatelskiej w Kwidzynie kobieta o nieustalonych personaliach.

Rysopis: wiek z wyglądu 18-21 lat, wzrost 160 cm, wysmukła, włosy ciemnoniebieskie, oczy niebieskie, nos zadarty, w górnej szczęce brak siekaczy.

Ubrana była: w niebieskie spodnie dzinsy, różową koszulkę podkoszulkę, biały sweter z wyścięciem w szpic i kołnierzykiem.

Przed zatrzymaniem wymieniona miała robioną operację wzrostka robaczkowego w szpitalu w Kwidzynie w marcu br. Obecnie przebywa w sanatorium dla psychicznie i nerwowo chorych we Fromborku.

Ktokolwiek mógłby pomóc w ustaleniu tożsamości kobiety przedstawionej na fotografii, proszony jest o skontaktowanie się z Komendą Wojewódzka MO w Elblągu przy ul. Armii Czerwonej 104/106, tel. 60-21 w. 345 lub z najbliższą jednostką Milicji Obywatelskiej. (PAP)



(P) Gaszenie pożaru dachu klasztoru.

Fot. Zbigniew Furman

Przed Pałacem Kultury i Nauki

Autografy na kiermaszu książki

Informacja własna

(P) W niedzielę 13 bm. po raz drugi w tym roku spotykamy się na warszawskim kiermaszu książki przed Pałacem Kultury i Nauki. Wydawnictwa i stołeczne księgarstwo przygotowały na tę okazję kolejną porcję publikacji z różnych dziedzin. Tradycyjnym zwyczajem autorzy, graficy i aktorzy podpisują będą swoje książki.

A oto kalendarzyk owych spotkań:

W stoisku PIW-u udziela autografów: g. 10-11 R. Wojna, g. 11-12 S. Bratkowski i Z. Salfian, g. 13-14 W. Sokorski, w stoisku „Czytelnika” g. 10-12 oraz 13-15 J. Putrament, g. 10-

Nowa siedziba krakowskich literatów

(P) Krakowskie środowisko literackie — najliczniejsze po Warszawie w kraju — otrzymało 11 bm. swą nową siedzibę. Mieści się ona u stóp Wawelu przy ul. Kanonicznej 7.

Przekazanie wspaniałe odrestaurowane — kosztem 17 mln zł domu, jest kolejnym etapem postępu prac przy ratowaniu najcenniejszych krakowskich zabytków architektonicznych oraz niepowtarzalnego piękna całej ulicy Kanonicznej — siedziby artystów, ludzi kultury i sztuki.

W przekazaniu kluczy od nowej siedziby krakowskiego oddziału ZLP uczestniczyli liczące grono wybitnych polskich pisarzy, z prezesem ZG ZLP Jarosławem Iwaszkiewiczem, obecni byli gospodarze Krakowa. (PAP)

12 E. Nizlurski, g. 11-13 A. Stronka, g. 12-14 A. Bukowska i K. Kąkolowski, g. 14-15 M. Lyskowski, w stoisku KIW-u g. 11-1230 W. Sokorski, W. T. Kowalski, g. 13-1430 L. Podhorodecki i J. Lyskowski, g. 15-1630 T. Jablonski i A. Filar.

W stoisku MON-u podpisują swoje książki: g. 11-12 W. Biegański, g. 12-14 S. Szenic, g. 14-15 J. Wimmer, g. 15-17 Z. Mendrygał i J. Waglewski, w stoisku „Iskier” g. 10-11 J. Kellier, i W. Pawlak, g. 12-13 E. Dylawski i J. Waglewski, g. 12-14 S. Bratkowski, w stoisku LSW g. 10-11 T. Goździkiewicz, g. 11-12 J. M. Giege, g. 12-13 J. Morton, g. 13-14 J. Grzymkowski i g. 15-16 A. Sztandinger.

W stoisku Wyd. Łódzkiego odczytuje czytelników w g. 12-14 H. Czarniecki, w stoisku „Sportu i Turystyki” w g. 12-1430 G. Stański, w stoisku Wydawnictwa RITV o g. 11 I. Iredyński, o g. 13 J. Janicki oraz o g. 16 L. Teleszyński, w stoisku Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w g. 10-12 H. Ożogowski, g. 12-13 Z. Domarańczak oraz w g. 13-14 E. Nowacka.

Uwagę najmłodszych czytelników polecamy stoisko „Nasze Księgarni” gdzie podpisują swoje książki autorzy i graficy: g. 10-12 A. i C. Centkiewiczowie oraz I. Śmiałowski, g. 11-13 W. Chotomski, g. 12-14 M. Krüger i H. Ożogowski, g. 14-16 W. Zukowski, T. Papużńska i K. Michałowska oraz w g. 16-18 M. Kuczyński. (e)

Trwają poszukiwania zaginionych dzieci

(P) Drugi tydzień trwają w woj. wałbrzyskim — w rejonie Stronia Śląskiego i Szczytnej Śląskiej — intensywne poszukiwania trojga zaginionych dzieci: 5-letniej Danuty Fiszal zamieszkałej w Batorowie oraz zaginionych bez wieści dwóch braci: 9-letniego Andrzeja i 7-letniego Mariusza Palasik zamieszkałych w Stroniu Śląskim.

Dotychczas intensywne poszukiwania zaginionych dzieci prowadzone na obszarze kompleksów leśnych — a także publicznych miejscowości nie przyniosły rezultatu. Do akcji poszukiwania od kilku dni skierowano żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, grupy ORMO.

Od 10 bm. trwają w tym rejonie województwa wałbrzyskiego intensywne poszukiwania, kolejnego zaginionego dziecka 4,5-letniej Czesławy Sedolnikowej, która zaginęła bez wieści w dniu 9 maja br. ok. godz. 16-tej w miejscowości Huta (gmina Bystrzyca Kłodzka). Dziewczynka przebywała w odwiedzinach u babci we wsi Huta — 9 km. ok. godz. 17 — po raz ostatni dziecko widział na drodze miejscowy leśniczy. Czesława Sedolnikowa ma blond włosy (krótko strzyżone), ubrana była w czerwoną kurtkę. (PAP)

Usuwanie skutków pożaru klasztoru na Starym Mieście

Informacja własna

(P) Do godziny ósmej rano w piątek czuwały dwie sekcje straży na miejscu pożaru, jaki wybuchł w czwartek wieczorem w klasztorze Franciszkanek na Starym Mieście. Przez cały piątek trwało usuwanie spalonych konstrukcji dachu klasztoru. W sobotę ruch ulicą Piwną powinien odbywać się bez przeszkód.

Akcja ratownicza była skomplikowana. Ciężkie uliczne utrudniały dostęp do miejsca pożaru i dojazd ciężkiego sprzętu. Gest zabudowa groziła rozpręgnięciem się ognia. Trzeba było ewakuować z zagrożonego budynku 50 osób w tym 20 ociemniałych, którym opiekowały się zakonniczki. Dzięki sprawnym akcją ponad 100 strażaków ogień został szybko zlokalizowany; pożar strawił jedynie 1,2 tys. metrów kwadratowych dachu. Nie było ofiar w ludziach. (MP)

Dziś nie ma już eksperymentu. Jest system limanowski. W województwie nowosądeckim obejmujące on 3970 dzieci w 35 szkołach. Stowuje się go też w 13 innych województwach, obejmując ponad 30 tys. dzieci i młodzieży. Zaczyna się go wprowadzać również do przedszkoli. (PAP)

Wojciech Fibak o swoich startach

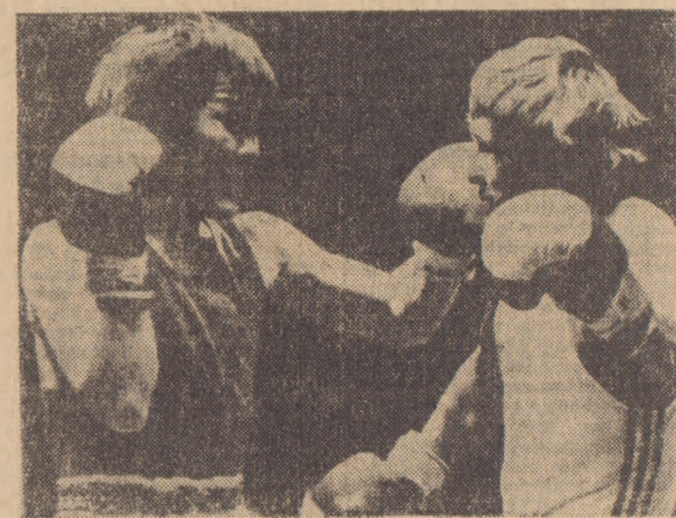
(P) W Poznaniu przebywa Wojciech Fibak, który wrócił po kolejnej serii startów zagranicznych. Nasz najlepszy tenisista bierze udział w krajowych rozgrywkach I ligi tenisowej.

„Rozegrałem w barwach klubu kilka spotkań ligowych, ale w sobotę wyjeżdżam do Hamburga, gdzie odbędą się międzynarodowe mistrzostwa RFN. Jest to turniej bardzo wysoko punktowany i chciałbym powtórzyć ubiegłoroczny sukces. Wygraliśmy wówczas z Tomem Okkerem turniej deblistów, a w singlu występowałem w finale. Po tem czeka mnie seria bardzo ważnych występów. Pod koniec maja rozpoczyna się tradycyjny turniej Roland Garros, gdzie wystąpię zarówno w grach podwójnych jak i podwójnych. Z Francji przejeżdżam do Warszawy na mecz Polska — Włochy. W czerwcu planuję udział w turnieju wimbledzkiej, a następnie kolejną serię startów w Stanach Zjednoczonych.”

(PAP)

Dziś finały w Kolonii

Średnicki walczy z Rumunem Radu



(P) Henryk Średnicki (z prawej) pokonał w półfinale Aleksandra Dugarowa (ZSRR).

Fot. CAF — Unifax

(P) Przed wielką szansą potwierdzenia sukcesu z Halle stol nasz najlepszy obecnie pięściarz Henryk Średnicki, który jako

Limanowski eksperyment zdał egzamin

(P) W Limanowie zebrali się delegaci Ministerstwa Oświaty i Wychowania, pracownicy nauki AWF z Krakowa, przedstawiciele władz, dyrektorzy szkół i nauczyciele, aby podsumować tak zwany eksperyment limanowski.

Zaczął się on w 1975 r. w 17 szkołach podstawowych (w dawnym powiecie limanowskim) położonych na terenach najbardziej niebezpiecznych, o zabudowie sal gimnastycznych i jakichkolwiek urządzeniach sportowych.

Najpierw pracownicy nauki AWF z Krakowa przebadali 2500 dzieci, z czego 2187 zakwalifikowali do eksperymentu. Dzięki dotacjom Ministerstwa Oświaty i Wychowania dzieciom rozdano sprzęt narciarski, a w szkołach wprowadzono poszerzony program w z kierunku narciarstwa biegowego. W okresie zimy dzieci dojeżdżali na nartach do szkół.

We wsiach o których zwykło się mówić, że są deskami zabite, zaczęło się inne życie. Podnosił się stan higieny i zdrowotności dzieci. W okresie 3 lat o 15 procent zmniejszyły się przypadki wad postawy, dzieci zaczęły się znacznie lepiej uczyć w szkole.

Zaczęto organizować całą serię zawodów narciarskich — szkolna liga biegów narciarskich, a w okresie lata like biegi — przebiegi. Wycieczkami swych dzieci zaczęli się interesować rodzice i w ten sposób powstały autentyczne aktywności wlejskich działaczy szkolnosportowych.

Trening narciarski prowadzony w szkołach przez nauczycieli był również przynosił efekty. Ujawniły się narciarskie talenty, choć przecież sport wyczerpywał nie był najważniejszym celem eksperymentu.

Dziś nie ma już eksperymentu. Jest system limanowski. W województwie nowosądeckim obejmujące on 3970 dzieci w 35 szkołach. Stowuje się go też w 13 innych województwach, obejmując ponad 30 tys. dzieci i młodzieży. Zaczyna się go wprowadzać również do przedszkoli. (PAP)

Gielda rowerowa na „Warszawiance”

(P) Rowerami interesujemy się teraz wszyscy, choćby z racji Wycieczki Pokoju. Ale warto też przejrzeć własny sprzęt, aby na wycieczkach nie było przykrych niespodzianek. Z pewnością brakuje czegoś w wyposażeniu, chętnie dokupilibyśmy różne rzeczy.

Jest okazja. Kolo Seniorów WTC organizuje w najbliższym tygodniu (13 i 20 maja) w godz. 9-14, przy wejściu na „Warszawiankę” (od strony basenów kąpielowych) giełdę rowerową. Będzie można kupić i sprzedać wszystko co związane jest z rowerem. Funkcje doradców pełnić będą dawni mistrzowie kolarstwa m. in. Eugeniusz Michałak, Józef Kapiak, Stefan Połoczek i Kazimierz Włodarczyk. (16)

Michał Klasa najszybszy w Ołomuńcu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Trasa drugiego etapu nie była zbyt trudna. Kilka niewielkich wzniesień sprawiło pewnie kłopoty tylko najsłabszym zawodnikom. Większość kolarzy jechała cały czas razem, a zawodnicy czołowych drużyn bacznie pilnowali się. Kilkakrotnie atakowali kolarze zajmujący dalsze pozycje w klasyfikacji indywidualnej. Przez blisko siedem kilometrów na czele znajdował się reprezentant Algierii, Ahmed Hnouch. Próba ucieczki skończyła się dla Algierczyka pechowo. W momencie, kiedy dochodziła go grupa Haoues upadł i po kolizji z wozem sędziowskim został odwieziony do szpitala. Jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo, lekarze wyciągu uznali jednak, że nie może kontynuować jazdy.

Ostatnie kilkanaście kilometrów to próba rozegrania sławki, podejmowanej przez Polaków i zawodników radzieckich. Dziesięć kilometrów przed metą atakował Jan Jankiewicz, ruszył za nim w pościg Said Guseynow. Dwójka ta uzyskała już kilkadziesiąt metrów przewagi.

jednak na ulicach Ołomuńca wchłonięła uciekinierów zasadnicza grupa. Finisz był już po piśmie Michała Klasa, który potwierdził opinie, że jest jedynym z kandydatów do końcowego zwycięstwa.

Zwycięzca II etapu

Michał Klasa znany jest doskonale sympatykom kolarstwa z trasy ubiegłorocznego Wycieczki Pokoju. Do ostatniego etapu był zdecydowanym liderem klasyfikacji punktowej. W zwycięstwie przeszkodziła mu jednak kraksa, po której z trudem dojechał do mety etapu. Klasa uważany jest za specjalistę rozgrywania finiszowych końcówek na stadionach, w WP 1978 r. na każdym etapie meldował się w czołowie.

W Wycieczce Pokoju startując po raz trzeci, ale nazwisko jego pojawiało się w kolarskim światku dużo wcześniej. Zaczynał swą karierę jako torowiec, uważany był za jednego z najbardziej utalentowanych kolarzy swego kraju. Jeździł na torze 5-krotnie zdobył tytuł mistrza kraju. Ma na swym koncie brązowy medal mistrzostw świata w wycieczce drużynowej. Od kilku lat startuje z powodzeniem na szosie. W roku bieżącym zajął drugie miejsce w wycieczce Circuit de la Sarthe. Ma 26 lat, z zawodu jest instruktorem sportowym.

Mówili na mecie

(P) Michał Klasa (CSRS): — „Doskonale znam stadion w Ołomuńcu, na ulicach miasta starałem się wypracować sobie dogodną pozycję do ataku. „Usiadłem” na kole dwóm kolarzom radzieckim i kiedy wjechałem na stadion tuż za plecami Pikusa i Nikitienki, byłem już prawie pewien, że wygram. Obaj moi rywale nie chcieli bardzo szybko i musieli pokonać ostatni zakręt przed metą po zewnętrznej stronie toru. Ja wybrałem inną wyjście, trzymałem się krawężnika i to właśnie pozwoliło mi skutecznie zaatakować na finiszowych metrach.”

Jan Jankiewicz (Polska) — „Chciałbym jak najlepiej wypaść na mecie etapu. Dwukrotnie próbowałem odebrać się od grunty. Raz uciekał za mna Gutina. Nie udało mi się jednak rad. Główna grupa narzucała na ulicach Ołomuńca bardzo ostre tempo. Brak mi doświadczenia w wycieczkach szosowych. Na dwa kilometry przed metą na bardzo szerokiej ulicy dojazdowej pojechałem inną stroną jezdni niż grupa. Okazało się jednak, że

zamiast zyskać, straciłem nawet na tym nawęzcie...”

Trener koordynator PZKol, Zbigniew Rusin — „Nie wyszła nam końcówka dzisiejszego etapu. Jestem jednak bardzo zadowolony z postawy całej drużyny na trasie. Mielismy kłopoty, Czesław Lang zmienił rower i już do mety nie było okazji dokonania nowej zmiany. Jestem jednak pełen optymizmu. Już na trzecim etapie zaczyna się „koniec” i nastę „gorący” będzie mieli okazję pokazać swe umiejętności.”

Trzeci etap

(P) W sobotę (12.V.) trzeci etap XXXII Wycieczki Pokoju na trasie Ołomuńcu — Dubnica (75 km). Start ostry o godz. 12.30. Na trasie tego etapu znajdowała się pierwsze dwie premie górskie: na 88 km w Kudovie oraz na 128 km w miejscowości Bzova. Ponadto kolarze walczyli będą na trzech lotnych finiszach: na 22 km w Prostějovie, na 65 km w Gottwaldovie i na 161 km w Trencinie.

Polskie Radio nada tego dnia sześć krótkich meldunków z tras w godzinach: 13.30 — 14.00 — 14.30 — 15.00 — 15.30 — 16.00, natomiast od godz. 16.15 relacja non-stop z trasy i zakończenia etapu.

Relacja telewizyjna z etapu w godzinach 16.10-17.05, a w godzinach wieczornych 21.50-23.50 kronika wycieczki.

IV etap

W niedzielę (13 maja) na trasie Dubnica nad Vážem — Bańska Bystrzyca rozegrany zostanie IV etap. Jego długość 137 km. start 13.30, spodziewany przyjazd na mecie 16.35-17.05. Na etapie 5 premii górskich (21 km, 47 km, 64 km, 83 km, 114 km) i dwa lotne finisze na 30 i 100 km.

Oznaczenia dla zapaśników

(P) Polscy zapaśnicy, którzy walczyli medalowe pozycje podczas mistrzostw Europy w Rumunii, przyjęli zostali przez kierownictwo Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu.

Podczas spotkania przewodniczący GKKFIS — Marian Renke, udekorował srebrnymi medalami „Za wybitne osiągnięcia sportowe” Romana Bierle i Jacek Dolgowiec (oba po raz drugi) oraz Jana Palnadya. Brązowe medale otrzymali: Andrzej Suprón (po raz czwarty), Kazimierz Lipień (po raz trzeci, oraz Andrzej Kudelski, Jan Szymański i Adam Sandurski. (PAP)

Koszykarze przed trudną próbą

(P) Do Grecji udała się reprezentacja polskich koszykarzy, która weźmie udział w mistrzostwach Europy kat. „B” (16-23 maja). O cztery miejsca premiowane awansem do właściwych mistrzostw Europy ubiega się 12 zespołów. Polacy znaleźli się w silniejszej grupie „B”, która rozegra swe mecze w Atenach z drużynami Francji, Hiszpanii, RFN, Rumunii i Szkocji.

W grupie „A” w Salonikach wystąpią: Grecja, Finlandia, Węgry, Austria, Turcja i Szwecja. Po trzy czołowe zespoły z każdej grupy zakwalifikują się do puli finałowej, z zaliczeniem wyników bezpośrednich spotkań z eliminacji. Drużyny, które zajmą cztery czołowe miejsca w finale, awansują do XXI mistrzostw Europy, które odbędą się w dniach 8-20 czerwca we Włoszech.

Polscy koszykarze stoja przed bardzo trudnym zadaniem, rywalizacji z wybitnymi Szkoci — są obecnie wyżej notowani od naszego zespołu. W ostatnim okresie nie doszło do bezpośrednich porównań, ale np. Francja pokonała przed kilku dniami w Pucharze Interkontynentalnym zespół USA, Hiszpania zwyciężyła zaliczona do ścisłej czołówki światowej Kube, a RFN wygrała turniej na Węgrzech z udziałem reprezentacji gospodarzy, Rumunii i Belgii.

W dobrej formie są także występujący w grupie „A” koszykarze Grecji, którzy stoczyli trzy wprawione mecze z reprezentacją ZSRR, a trener Go-

meński z dużym uznaniem wyrażał się o ich umiejętnościach. W ostatniej fazie przygotowań Polacy do siebie odnotowali wymagających partnerów. Dlatego trudno wyrokować o możliwościach naszego zespołu.

Oto terminarz spotkań Polaków w eliminacjach: 16.V. — z Francją, 17.V. — z Rumunią, 18.V. — z Hiszpanią, 19.V. — z RFN i 20.V. — ze Szkocią. (PAP)

Ważny sprawdzian hokeistów na trawie

(P) W dniach 12-13.V. rozegrane zostaną w Poznaniu atrakcyjne mecze międzypaństwowe w hokeju na trawie. Przeciwnikami polskiej drużyny będą aktualni mistrzowie Europy — hokeiści RFN, z którymi nasi łaskawie spotkali się już 12-krotnie. Bilans jest: niekwestyjny dla Polaków, którym tylko raz (w Poznaniu) udało się pokonać czołowych zawodników świata 2:0. Ponadto nasz zespół 9 razy przegrał i 3 razy zremisował.

Dla zespołu trenera Witolda Działy będzie to ważny sprawdzian formy, a jednocześnie możliwość uzyskania korzystnego rezultatu, który jest tak potrzebny Polakom w rywalizacji do uzyskania awansu o I miejsce. Nadal bowiem sprawa udziału naszych „łaskawców” w Moskwie jest otwarta. W grzykach startować będzie 12 zespołów, w tym osiem najlepszych z ostatniego Pucharu Świata, Nowa Zelandia oraz wolne miejsca wyrównuje kilka krajów. Zasada jest: że Afryka ma także swojego przedstawiciela. Z tego kontynentu największe szanse ma Kenia i Ghana. Pozostaje więc tylko jedno miejsce, do którego kandyduje Malezja, Kanada i Polska. Decyzja w tej sprawie zapadnie na początku stycznia przyszłego roku na posiedzeniu międzynarodowej federacji. (PAP)

W SKRÓCIE

● W Finlandii przebywa reprezentacja Warszawy w koszykówce mężczyzn. W towarzyskim meczu z reprezentacją Finlandii koszykarze Warszawy przegrali 83:118 (38:55).

● W dniach 24-27.V. w Brukseli odbędzie się mistrzostwa Europy w judo. Do udziału w tej imprezie przygotowuje się w Zakopanem kadra polskich judoków, a kandydatami do startu są: waga 60 kg — Edmund Schulz i Andrzej But, 65 kg — Janusz Pawłowski i Edward Alknsin, 71 kg — Marian Talaj, 78 kg — Adam Adamczyk i Jarosław Brawata, 86 kg — Zbigniew Bielawski i Stanisław Liro, oraz w kategoriach należącej do Włoch Dworczyński, Dariusz Nowakowski i Waldemar Zausz. (PAP)

Cypr — Rumunia i Szwecja — Luksemburg w eliminacjach mistrzostw Europy

(P) Wiosenny szczyt eliminacji piłkarskich mistrzostw Europy mamy już za sobą, ale jeszcze orzeczek wakacyjna przerwa rozegranych zostanie kilka spotkań. Najbliższe odbędą się w niedzielę (13.V.). W grupie III Cypr zgraży się z Rumunią, a w grupie V Szwecja spotka się z Luksemburgiem.

Mecze te nie będą miały większego znaczenia dla układu w grupach. Rumuni i Szwedzi wygryją zapewne bez trudu, ale dzięki ich liderów zbyt duża różnica punktowa, aby mogli porwać swe pozycje w tabelach.

Uroczystości 75-lecia Światowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) odbędą się w dniach 17-22 maja w Szwajcarii. Główną atrakcją imprezy będzie mecz piłkarski między Argentyną i Holandią (czyli powtórka finałowego spotkania z „Mundiali-78”) w Bernie (22.V.).

Ważne dla światowego piłkarskiego świata rozpatrywane będą w Zurichu (17-20.V.). Z zainteresowaniem oczekuje się decyzji dotyczącej formy przyszłych mistrzostw świata. O tym, czy w Hiszpanii (1982 r.) grać będzie 24 zespoły, czy też starym zwyczajem 16, dowiemy

się po posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego „Espania-82” (17.V.).

W czasie uroczystości jubileuszowych nastąpi także otwarcie nowej siedziby FIFA w Zurichu.

★

Argentynski Związek Piłkarski robi wszystko, aby kibice nie zapomnieli, że ich drużyna jest mistrzem świata. Działacze planują pierwszą rocznicę zwycięstwa w „Mundiali-78” uczcić meczem z Argentyną — reszta świata, przy czym w tej reszcie graliby zawodnicy drużyn, które tytuł mistrzowski już kiedyś wywalczyły. Spotkanie — jeżeli dojdzie do skutku — rozegrane zostanie 24 czerwca na stadionie River Plate w Buenos Aires.

★

Dużym zainteresowaniem cieszy się finałowy mecz piłkarski o Puchar Zdobywców Pucharów pomiędzy FC Barcelona a Fortuna Duesseldorf. Stadion w Bazylei, gdzie 16 maja zostanie rozegrane to spotkanie, może pomieścić 65 tys. widzów. Sprzedano już wszystkie bilety. Na trybunach zasiadzie 26 tys. Hiszpanów i 10 tys. kibiców z RFN. Szwajcarzy będzie zaledwie 6 tys. (16)

Batalia o ratyfikację

(P) Uzgodnienie ostatnich szczegółów radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych zapoczątkowało jednocześnie u Stanach Zjednoczonych decydującą — jak można sądzić — batalię polityczną o ratyfikowanie tego porozumienia przez Senat USA. Nie będzie to łatwa walka, o czym wiadomo było od dawna. Konserwatywne, zimnowojenne kółka amerykańskie starają się od dawna mobilizować wszelkie dostępne środki byle tylko utrudnić ratyfikację tego tak istotnego dla bezpieczeństwa obu krajów i losów pokoju na świecie dokumentu.

Wiadomo jednak również, iż obecna administracja waszyngtońska nie szczędził będzie starań i wysiłków celem zdobycia w Senacie poparcia koniecznych do ratyfikacji 2/3 głosów Senatu. Prezydent Carter szuka szerokiego poparcia amerykańskiej opinii publicznej dla układu SALT II; opinii, która według ostatnich badań sondaży socjologicznych, w zdecydowanej większości popiera SALT II. Podczas czwartkowego spotkania z przedstawicielami biznesu Jimmy Carter stwierdził, iż uważa porozumienie o ograniczeniu zbrojeń strategicznych ze Związkiem Radzieckim za „najważniejsze wydarzenie w dziejach Stanów Zjednoczonych”, nie ukraczając jednocześnie istoty znaczenia ratyfikacji dla losów obecnej i być może jego drugiej prezydentury.

Trudny i skomplikowany proces ratyfikacji SALT II przez Senat rozpocznie się prawdopodobnie w początkach lata, zaś ostatecznego głosowania nad układem nie oczekuje się przed połową października. W perspektywie zbliżających się wyborów w roku 1980 i znanej postawy większości społeczeństwa amerykańskiego niewielu członków Senatu będzie otwarcie występowało przeciwko układowi. Możliwe jest jednak — na co zwracają uwagę agencja UPI — iż zdecydowani krytycy SALT II będą usiłowali utrudnić metodą zgłaszania projektów poprawek.

Amerykane opowiadają się za porozumieniem, do jego ratyfikacji dąży też Biały Dom. W tej chwili jednak w Senacie nie ma ani pewnych 67 głosów za układem, ani pewnych 34 głosów przeciwko. Losy ratyfikacji zależą wciąż od talentów politycznych, umiejętności przekonania i determinacji Jimmy Cartera.

FRANCISZEK NIETZ

Korzyści z kosmosu

(P) W Hawanie toczą się obrady konferencji ośmiu krajów socjalistycznych uczestniczących w programie „Interkosmos”. Od pięciu lat konferencje takie odbywają się rokrocznie, w grupach roboczych. Obecna poświęcona jest zdanemu sondowaniu Ziemi i rozpatrzeniu projektu planu prac naukowo-badawczych na lata 1981—85.

Hawańska konferencja toczy się w czasie, gdy na orbicie okołoziemskiej już 11 tydzień przebywają i pracują dwaj radzieccy kosmonauci Władimir Lachow i Walery Riumin. Ich praca w dużym stopniu powiązana jest z tematami obrad „Interkosmosu”. Treść tej pamiętnej, że uczestnikami lotów grupowych i członkami załóg stacji orbitalnej „Salut 6” (których było w sumie 17) byli również kosmonauci z innych krajów socjalistycznych należących do tej organizacji.

Jednym z elementów szerokiego i ogromnego złozonego programu pracy kosmonautów na pokładzie zespołu naukowo-badawczego „Salut 6 — Sojuz 32” są badania zasobów naturalnych Ziemi, oraz mórz i oceanów. A więc to o czym dyskutuje się w Hawanie i co znajduje praktyczne zastosowanie — m.in. w kartografii, geologii, meteorologii, rolnictwie itp.

Jednym z głównych założeń prowadzonych na szeroką skalę badań kosmicznych niezależnie od chęci naukowego poznania m.in. Księżyca czy planety Mars, jest właśnie ich strona praktyczna, lepsze słuźenie nauce i gospodarce. Badania kosmosu są drogą, ale ich efekty — niemałe. Współpraca krajów socjalistycznych, od 1963 r. w ramach programu „Interkosmos”, zmniejsza koszty, przyspiesza badania i podnosi efekty — z korzyścią dla wszystkich współpracujących państw.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Współpraca Polski i Francji przykładem wcielania w życie postanowień KBWE

Wystąpienie Zdzisława Grudnia na wiecu w Lille

PARYŻ (PAP). W piątek późnym wieczorem w Lille — stolicy regionu Nord-Pas de Calais, odbył się międzynarodowy wieczór przyjaźni i solidarności, z udziałem delegacji z Polski, Iraku, Libanu, Paragwaju i Turcji oraz delegacja rządu i robotniczej na XXIII Zjazd FPK.

W wieczorze solidarności w Lille, który zgromadził ponad tysiąc osób, wzięły udział także delegacje Komunistycznych Partii Iraku, Libanu, Paragwaju i Turcji oraz delegacja rządu i robotniczej na XXIII Zjazd FPK.

Przewodnictwo wiecu sprawowali Alain Bocquet, sekretarz federacji departamentu Nord, członek KC FPK oraz Remy Auchede, sekretarz federacji Pas de Calais, deputowany z tego departamentu. Obecny był także Gustave Ansart, członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy sekretarz KW w Katowicach Zdzisław Grudni.

Na wiecu wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji polskiej, członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy sekretarz KW w Katowicach Zdzisław Grudni.

Zdzisław Grudni na wstępie przekazał komunistom francuskim pozdrowienia od Kom-

itetu Centralnego PZPR, komunistów i wszystkich ludzi pracy w Polsce, po czym nawiązując do uroczystości u stóp pomnika polskich emigrantów, stwierdził, że pomnik ten jest świadectwem szacunku, jakim Francuzi darzą naszych rodaków, którzy uczestniczyli w walce o wyzwolenie Francji, a także wyrazem wkładu wnoszonego przez Polaków w rozwój Francji.

Mówca stwierdził, że wspólne działania komunistów polskich i francuskich wzbogaciło wieloletnie więzy tradycyjnej przyjaźni łączące obydwa narody. Całe polskie społeczeństwo opowiada się za stałym zacieśnianiem współpracy z Francją. Wzbogacając tę współpracę obydwa kraje dają konstruktywny przykład wcielania w życie Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach i przyczyniają się do umiędzynarodowienia i umiędzynarodowienia w tworzeniu modelu stosunków między krajami o odmiennych ustrójach.

Z Grudniem przypomniał, że wzajemne obroty handlowe zwiększyły się w latach siedemdziesiątych ośmiokrotnie i rosły dwa razy szybciej niż we wszystkich innych krajach kapitalistycznych. W zakresie dobru inwestycyjnych Francja stała się pierwszym partnerem Polski na Zachodzie.

PZPR kontynuował mówca — stoi na stanowisku, że współpraca polsko-francuska służy nie tylko interesom naszych krajów, lecz również nadzedernej sprawie bezpieczeństwa i pokoju. Mówiąc o polityce odprężenia przewodniczący delegacji PZPR przypomniał, że jest ona przedmiotem ataków ze strony wrogów pokoju i socjalizmu. Dlatego też potępiamy chińską agresję na Wietnam, występujemy przeciw polityce utrzymania stanu zapalnego na Bliskim Wschodzie i współuczestniczymy we wszystkich wysiłkach i inicjatywach krajów socjalistycznych na rzecz ograniczenia i zaniechania wyścigu zbrojeń — kontynuował Zdzisław Grudni.

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym, szczególnie widoczne w latach siedemdziesiątych i podkreślił, że w powszechnym przeświadczeniu Polaków wypracowana z inicjatywą Edwarda Gierka i realizowana pod jego kierownictwem polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego jest jedynie słuszną i powinna być konsekwentnie realizowana.

W końcowej części przemówienia przewodniczący delegacji PZPR stwierdził, że XXIII Zjazd FPK jest ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowego ruchu robotniczego. Wyraził przekonanie, że zjazd ten przyczyni się do realizacji dążeń francuskiej klasy robotniczej, do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego i nowych sukcesów sprawy pokoju i socjalizmu. W imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i Edwarda Gierka, Zdzisław Grudni przekazał FPK życzenia utrzymania jej awangardowej pozycji w walce o postęp społeczny i stworzenie nowych perspektyw rozwoju Francji. (P)

W dalszej części przemówienia przypomniał, że w swej działalności międzynarodowej PZPR kieruje się niezłomną zasadą jednolitości z Krajem Rad i wspólnotą socjalistyczną wytrwale działającą na rzecz umiędzynarodowienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nawiązując do 35-lecia istnienia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR Zdzisław Grudni przypomniał osiągnięcia Polski w okresie powojennym,